Wieczór z Zemstą

DRAMATY

WSTĘP

Chciałbym postawić w tym miejscu pytanie, które wydaje się zasadne i które towarzyszyło pomysłowi ogłoszenia - przez świętujący 45. urodziny Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu - konkursu na napisanie tekstu dramatycznego inspirowanego „Zemstą" Aleksandra hr. Fredry.
To pytanie jest krótkie i w swej lapidarności bezwzględne. I brzmi: dlaczego?
Postaram się odpowiedzieć równie krótko i - być może - bezwzględnie.
Zatem: dlaczego?
Dlatego, że:
- chcieliśmy nawiązać do pierwszej premiery Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu;
- chcieliśmy zaprosić znanych współczesnych dramaturgów do współpracy z naszym Teatrem;
- chcieliśmy wydać pozycję książkową i tym samym poszerzyć zakres naszej działalności;
- chcieliśmy sprawdzić, na ile treści fredrowskiej intrygi staną się inspirujące, jak zostaną skomentowane i czy zostaną podważone;
- chcieliśmy zostawić ślad po naszej codzienności, naszym świecie i naszych problemach;

Wszystkie nasze pragnienia mogą Państwo zweryfikować sami, czytając cztery teksty nadesłane na nasz konkurs.
Miłej i inspirującej lektury.

Sebastian Majewski

Wałbrzych, 19.11.2009 r.

PROTOKÓŁ

posiedzenia jury „Konkursu na sztukę inspirowaną Zemstą Aleksandra Fredry" ogłoszonego przez Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu

Do udziału w zamkniętym „Konkursie na sztukę inspirowaną Zemstą Aleksandra Fredry" ogłoszonym przez Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu zaproszono:

1. Małgorzatę Sikorską-Miszczuk,
2. Pawła Demirskiego,
3. Jacka Getnera,
4. Marka Kochana,
5. Jakuba Roszkowskiego.

Do dnia 30 września 2009 do siedziby organizatora Konkursu wpłynęły następujące utwory:

1. „Madonna" Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk,
2. „Niespodzianka czyli prawdziwa zemsta" Jacka Getnera,
3. „Papkin kontratakuje" Marka Kochana,
4. „Poloneza czas zacząć!" Jakuba Roszkowskiego.

Jury w składzie: Joanna Puzyna-Chojka, Grzegorz Niziołek i Jacek Sieradzki, po przeczytaniu czterech utworów, wybrało dramat pt. „Madonna" Małgorzaty Sikorskiej-Miszczuk.

Joanna Puzyna-Chojka
Grzegorz Niziołek
Jacek Sieradzki

Wrocław, 15 października 2009

WIECZÓR Z ZEMSTĄ

Małgorzata Sikorska-Miszczuk
MADONNA

Reżyseria – Iwo Vedral
Przestrzeń i kostiumy – Tomasz Brzeziński

Obsada:
Agnieszka Kwietniewska, Małgorzata Łakomska, Irena Wójcik, Marta Zięba, Andrzej Kłak, Marcin Pempuś (gościnnie), Dariusz Skowroński, Ryszard Węgrzyn, Adam Wolańczyk (gościnnie)

Prapremiera 19 listopada 2009

Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu
Pl. Teatralny 1, 58-300 Wałbrzych
tel. centrala: (074) 664 96 90 do 92, tel. sekretariat: (074) 664-96-93, fax: (074) 664-96-94
e-mail: teatr@teatr.walbrzych.pl (www.teatr.walbrzych.pl)
Biuro Współpracy z Publicznością: (074) 664 96 95

Instytucja Kultury Samorządu Województwa Dolnośląskiego

ZESPÓŁ
Dyrektor naczelny Danuta Marosz
Zastępca dyrektora Sebastian Majewski
Aktorzy Małgorzata Białek, Aleksandra Cybulska, Agnieszka Kwietniewska, Małgorzata Łakomska, Beata Rynkiewicz-Zaborowska, Irena Wójcik, Marta Zięba, Ewelina Żak, Daniel Chryc, Andrzej Kłak, Jacek Krautforst, Piotr Kondrat, Rafał Kosowski, Dariusz Skowroński, Piotr Tokarz, Ryszard Węgrzyn
Aktor senior - Adam Wolańczyk
Inspicjentki / suflerki Iwona Skiba, Anna Solarek
Główny księgowy Elżbieta Makandasis
Kierownik literacki Katarzyna Migdałowska
Koordynator pracy artystycznej Joanna Podlewska
Sekretariat i kadry Dorota Zagrodzka (kierownik), Ludmiła Sidor
Radca prawny Józef Żak
Księgowość Grażyna Marciniak, Teresa Rajca, Elżbieta Szałata
Dział współpracy z publicznością Karolina Sobolewska (kierownik), Renata Haraźna, Elżbieta Łemech, Hanna Burakowska
Dział reklamy Sylwia Niemasz (kierownik) Alina Jastrzębska
Dział promocji Karolina Marciniak
Dział techniczny Roman Bernat (kierownik)
Pracownia elektroakustyczna Mirosław Orłowski (kierownik), Tomasz Bernaś, Marcin Prokop, Andrzej Rzyman
Pracownia stolarsko–tapicerska Jarosław Skudynowski (kierownik), Andrzej Heller
Pracownia krawiecka Anna Truszkowska (kierownik), Danuta Skaryszewska
Pracownia charakteryzatorska Daniel Szczerba
Obsługa sceny Mirosław Zarzecki (brygadzista), Wojciech Miśko, Tomasz Serwa, Szymon Szkólski
Rekwizytor Mirosław Szczerski
Garderobiana Aleksandra Wasik
Pomoc garderobianej / praczka Danuta Zelek
Magazyn kostiumów Krystyna Świdzińska
Dział gospodarczy Daniel Gałan (kierownik), Marta Szłapak (referent administracyjny), Bożena Brzoza (specjalista d/s zamówień publicznych), Marek Kicka (inspektor d/s przeciwpożarowych), Ryszard Górecki (służba asystencyjna przeciwpożarowa podczas trwania spektakli), Krystyna Wygrab (inspektor d/s BHP), Janusz Krzyszpin (pełnomocnik d/s przygotowania projektu)
Sprzątające Leokadia Cierniak, Irena Gielec, Joanna Góra, Zofia Noworyta, Barbara Sobczyk
Portierzy Stanisław Andruszkiewicz, Henryk Grzebielucha, Jan Janc, Zbigniew Mikołajczak, Jerzy Wild
Obsługa c.o. / palacze c.o. Jan Dauksza, Waldemar Gwiazda, Grzegorz Nowogrodzki, Kazimierz Szypuła
Konserwator Henryk Wojnowski

MAŁGORZATA SIKORSKA-MISZCZUK

MADONNA

Osoby:
MADONNA – piosenkarka, artystka wszechstronna
WACŁAW (Łejslał)
KLARUNIA
MAŁY POWSTANIEC
OJCIEC
AGENT 1
AGENT 2
SPOŁECZEŃSTWO – KOBIETA W MONOLOGU
KTOŚ, KTO ZADAJE ZAGADKI
GŁOS Z RADIA
DOKTOR

SCENA: KULTURA MASOWA

Kultura to nie jest wymysł. Kultura jest potrzebna. Twórcy kultury muszą myśleć, co piszą i co robią, w ogóle dobrze by było, gdyby częściej się zastanawiali nad sobą, tak od serca.

1.
Ładna ta zima, nie? Konie ładne. Głośniej? Teraz dobrze? Fascynująco się zaczyna, nie?
I jak zwykle coś z głosem spieprzone. Ten się w głowę walnął. Niby śmieszne. Teraz biały gołąb przeleciał.

2.
A ten czemu tak ciężko lezie? Że niby srogie zimy w Polszcze, tak? Że wicher jak na Syberii i zamek w oddali majaczy, a w nim nasi przodkowie. A my dzisiejsi to kość z ich kości, krew z ich krwi... No, chyba że jakiś najeźdźca lub inny zaborca swoje geny rozsiał i zmiąchał z naszymi... Nie mówiąc już o narodzie wybranym, który też był aktywny w tej kwestii. Moja koleżanka to swoje geny do Ameryki wysłała na badanie. Obiecała, że powie, co jej wyszło. Oni to jej na mejla przyślą.

3.
Cały czas mam wrażenie, jakby to była zabawa starych dziadów. Może to jest nie fair, ale takie mam wrażenie. W tym sensie, że nawet jak się tę sztukę czyta, to wyobrażasz go sobie jako młodego faceta. Przynajmniej ja go tak widziałam.

4.
Mnie on cały czas irytuje. Cały czas leci na jakimś przydechu, takim dyszkancikiem wszystko gra. O, przewrócili się. Wszyscy się tam przewracają. Znowu śmieszne.

5.
Nie jest to skomplikowana narracja, prawda? Niby z dbałością o detal, o szczegół, tu prosiak się na rożnie obraca, tam łeb podgolony. I bardzo ładnie pokazane jak ci dwaj się kłócą, że niby Polska skłócona, wiecznie swarliwa, że nienawiść rządzi... Wyłączę ten ryż, co się robi dla psa.

6.
Przyniosłam ci czekoladę, żeby się trochę pocieszyć. Im bardziej dbają o detal, światło i w ogóle, tym bardziej to wszystko jest plastikowe i nieprawdziwe

7.
Ojejku.

8.
Kurde, twarz mi drętwieje od patrzenia. Nie wiem, czy jak wrócisz, to nadążysz za tym, co się dzieje. To był taki sarkazm. Nie, nic się już nie powinno w kuchni smażyć.

9.
Co zrobiłeś? Nacisnąłeś coś? I co teraz? Te napisy cały czas będą? Weź już lepiej nic nie naciskaj. Robienie głośniej nic teraz nie zmieni. Teraz ja coś nacisnęłam, no fajnie. Krzyżyk nacisnęłam. No, znikło. Tu trzeba naciskać. Ja też nie umiem tej plejki obsługiwać. Ale i tak dobrze, że ją kupiłam małemu na komunię, bo dvd już raz naprawiane było. Nie wiem, czy opłaca się drugi raz naprawiać.

10
Zauważyłeś, jakie to smutne? A to wesołe ma być. To komedia przecież jest. Cholernie smutna ta komedia. Dwóch facetów się nienawidzi. Jeden to normalny psychopata. Ten syn jego jakiś pierdolnięty, wszystkiego się boi. A ten ojciec jak z tego holenderskiego filmu „Charakter", pamiętasz? Chociaż nie, tamten to przynajmniej chciał tego syna na twardziela wychować, a ten tu to po prostu po nim jeździ i upokarza... Scena jakaś żywsza, ale żeby to śmieszne było?

11.
Jest w tym coś takiego, że człowiek zasypia przy tym, nie? I ma się takie wrażenie, że wszyscy, którzy w tym grają, dobrze się czuli, bawili, zostali dobrze opłaceni i nic z tego kompletnie nie wynika. Wszystko było i nic z tego nie wynika

12.
Gdzie idziesz? Nie, wygodnie mi było, ja tak po prostu lubię ruszać nogą, siadaj. Że jak jesteś na zasiłku, to nie musisz być od razu taki przewrażliwiony... Mam ci nie wypominać? Nie wypominam.

13.
A ten facet, co gra Rejenta, to budzi we mnie wręcz wstręt. Cześnik idiota, Klara głupia gęś, Podstolina jakoś chce związać koniec z końcem, a pokazują ją jakby była głupsza od musztardy. Dziewczyna walczy o życie, bo sponsorzy się skończyli. Wacław załatwiony przez ojca, na terapię się nadaje. W tym całym towarzystwie Papkin wychodzi na inteligenta i filozofa, najbardziej mi się podoba. Gdyby tylko nie był takim starym dziadem. Albo niech już będzie tym dziadem, ale kto mu kazał takim debilnym głosem grać? Może reżyser? Ale nie musiał się słuchać, on przecież nie grał dla kasy, bogaty jest jak nie wiem co. Że ja znowu o pieniądzach? Kurde, trudno żebyśmy udawali, że nie ma na świecie pieniędzy!? Nie wychodź, do cholery, jeszcze się nie skończyło! Przestań! Zobaczysz jak się wszystko dobrze kończy, jak się pięknie godzą... Nie trzaskaj drzwiami! Idiota. Ja nie będę płacić za naprawianie drzwi, w dupie to mam!

SCENA: CZAS NA TRZY ZAGADKI

1.
Zagadka Pierwsza
Ta niezwykła kobieta nieświadomie uratowała nieprzytomna nastolatkę, wybudzając ją swym głosem z nieprzytomności.
O kim mowa?

2.
Zagadka Druga
Kto jeździ na koniu?
a) jeździec
b) Aleksander hrabia Fredro
c) Klarunia-Lalunia
d) odpowiedź czwarta

3.
Odpowiedzi na Zagadkę Drugą:
Odpowiedź „a": jeździec jeździ na koniu, ale to nie o niego chodzi.
Odpowiedź „b": Aleksander hrabia Fredro nie żyje.
Odpowiedź „c": Klarunia-Lalunia jest ładna i chce wyjść za mąż. Doprawdy, czy to takie dziwne? I dlaczego nadano jej stygmatyzujący przydomek „Lalunia", który ją obrzydliwie stygmatyzuje już na starcie?

START!

FALSTART, przecież nie było odpowiedzi na odpowiedź czwartą!
Odpowiedź czwarta jest prawidłowa i brzmi: „na koniu jeździ rączo ta niezwykła kobieta po swojej posiadłości w Anglii".

4.
Zagadka Trzecia
Kto to jest Stara Baba?
a) żona Starego Dziada
b) Stara Baba to pojęcie względne
c) Madonna

SCENA: PIERWSZE SPOTKANIE

W luksusowej prywatnej sali ćwiczeń odbywa się dramatyczna walka ze śmiercią.
Zaraz-zaraz.
Śmierć, zanim zwycięży i stanie na najwyższym podium, wysyła do walki starość.
Więc jeszcze raz:
W luksusowej prywatnej sali ćwiczeń odbywa się dramatyczna walka ze starością.

MADONNA Rany Julek, jakie ja mam żyły na rękach, jak mi powyłaziły na wierzch. Chyba udam, że ich nie widzę i popatrzę sobie na coś innego. O, leży tutaj kolorowy magazyn... Rany Julek, jakie ja mam żyły, jak Angelina Jolie na tym zdjęciu.
WACŁAW Proszę pani, ja widziałem to zdjęcie, bo to ja zostawiłem ten kolorowy magazyn pod umywalką przez zapomnienie. Pani ręce są piękne. Nie widzę na nich żadnej żylastości. Pani jest piękną kobietą.

MADONNA Na twoim identyfikatorze jest napisane, że nazywasz się Łejslał. Co to za imię?
WACŁAW To bardzo stare słowiańskie imię, które się zupełnie inaczej wymawia, niż pani je wymawia
MADONNA Na razie prawidłowa wymowa twojego imienia mało mnie interesuje.
WACŁAW Mam nadzieję, że to się zmieni. Ale na razie godzę się z tym, że jestem dla pani tylko egzotycznym hydraulikiem z Polski. Przyjechałem tu, aby się uniezależnić finansowo. Naprawiam urządzenia wodno-kanalizacyjne w pani pięknej posiadłości. A po godzinach gram na rurach.
Madonna nie jest tym zbytnio zainteresowana. Rozpoczyna więc kolejną serię ćwiczeń na luksusowych urządzeniach. Ćwicząc śpiewa.
Tymczasem hydraulik Łejslał robi z dwóch rur i taśmy klejącej instrument zwany didgeridoo. Dzięki temu przygrywa Madonnie.
MADONNA
Jestem wciąż
Zwinna jak wąż
Jestem gibka
Jak w Missisipi rybka

Wyginam się
Miękko
W każdą stronę
Nic mi nie puka
Nie strzyka
Jak u nieboszczyka

Ćwiczę
I jestem perfekcyjna
Taka byłam
Taka się urodziłam
Zwyciężam starość
Co dzień
A ona jest zbrodzień

Lecz ja jestem Madonna
I moja jest moc
Jestem cudowna
Jak w zimną noc koc

Będę walczyła ze starością
Każdą moją kością
Będę walczyła ze stoperem
Nie poddam się
Walkowerem
Nie ma takiej opcji
Ani innej sropcji

Jest we mnie upór
Który przenosi góry
Dobiorę się
Starości do skóry

Zobaczymy
Która z nas
Ma czas
Która pierwsza padnie
Nieładnie
Pieprznie o glebę bezwładnie

Na pewno nie ja
Madonna
To do mnie nie pasuje
To się ze mną
Nie rymuje

Nie ma takiej mocy
Która by mnie złamała
Tym bardziej starość
Stara

Taka jestem
Starość mnie nie złamie
Moje ramię
Się nie złamie

Staw
Będzie stawem do końca
A nie jakąś wadliwą ośką
Tak sobie można
pogrywać z Zośką
albo z Gośką
Nie z Madonną

Moje kolana
Będą mnie niosły
Zawsze piękne
jak toskańskie sosny

Moje nogi
Będą seksualnie podskakiwały
Bo same tak będą chciały
Żadna starość
Im nie zagrozi

Starość niech sobie
Gdzieś indziej wozi
Te swoje strachy
Starościowe
Mnie to nie robi

Moja głowa
Przeciw starości głowie
Która zwycięży?
Każdy to powie:
Madonna zwycięży starość!
Madonna da sobie radę –
Tak jadę!

Nie trzeba mi kokainy
Ani innej
Amfetaminy
Jest we mnie siła i moc

Jestem Madonna

Największa na świecie śpiewaczka
I wszystkiego na świecie posiadaczka

Po tym wspólnym mini-koncercie Madonna zdradza pierwsze oznaki zainteresowania Łejslałem, który pięknie grał na rurach (jak prawdziwy Aborygen).

MADONNA Pięknie grałeś, Łejslał.
WACŁAW Moja matka umarła, gdy miałem pięć lat.
MADONNA Zmyśliłeś to.
WACŁAW Nie. Moja matka umarła, gdy miałem pięć lat. Mój świat to był świat bez matki. Bez kobiet w moim domu. Tylko ojciec, ojciec, ojciec.
MADONNA Moja matka też umarła, gdy miałam pięć lat.

WACŁAW Więc mnie rozumiesz.
MADONNA Co ty sobie wyobrażasz? Podrywasz mnie? Na takie marne teksty? Że niby między nami jest tajna więź? Że cierpieliśmy tak samo? Wiesz ilu miałam mężów? Kochanków? Kim ja da ciebie jestem?
WACŁAW
Nie wiem
Nigdy nie słuchałem pani piosenek
Nie słuchałem ich zaciekle
Nie słuchałem ich do bólu
Krzyczałem -
Kiedy pani śpiewała z każdego mieszkania
Z każdego otwartego okna
Z każdego radia
Z każdego biało-czarnego telewizora
Lub radzieckiego kolorowego telewizora
Nie słuchałem

Płakałem
Żeby nie słyszeć
Zatykałem uszy
Gdy to nie pomagało
Napełniałem wannę wodą
I wkładałem do niej głowę
Żeby nie słyszeć
Wkładałem głowę do fontanny
Wyrąbywałem przerębel w zamarzniętym jeziorze
W moim kraju zimy potrafią być ostre

Broniłem się
Pani głos
Drogocenny jak naszyjnik
Jak pisał poeta

Pani głos
Bez pani
Bez nadziei
Nie znałem pani
Nie kochałem pani zaciekle

O mało nie umarłem przez panią
Nie słuchałem
Nie patrzyłem
Nie żyłem

Tak sobie radziłem
Aż któregoś dnia przyszedł mój ojciec
MADONNA Na świecie powinny być tylko matki. I nie powinno być starości. Będę o tym śpiewać. Podejdź bliżej.
WACŁAW Nienawidziłem go. Nienawidziłem jego głosu. Siorbał zupę. Smarkał. Gdy mówiłem „nie" robił się czerwony na twarzy. Wyciągał pas. Kazał mi zabierać ręce. Bił pasem. Bił tym, co miał pod ręką. Mówiłem „zabij mnie". Śpiewał w kościele i przestępował z nogi na nogę. Nie siadał. Kazał mi całować nogi Jezusa na krzyżu.
MADONNA Podejdź bliżej.
WACŁAW Pani zapewne nie wie, co się działo w moim kraju 16 października 1978 roku?! Pani wtedy była w Nowym Jorku.
MADONNA Porzuciłam dom i poleciałam do Nowego Jorku. To była najtrudniejsza decyzja w moim życiu.
WACŁAW Bił Dzwon Zygmunta. Ludzie mówili, że choć jest noc, to zrobiło się jaśniej. Mój ojciec płakał z radości.
MADONNA Bałam się. Skąd mogłam wiedzieć, co będzie?
WACŁAW Polak został papieżem.
MADONNA Pojechałam w trasę. Śpiewałam dla milionów ludzi.
WACŁAW Ojciec powiedział: - Nasz papież nie chce, by ludzie chodzili na koncerty tej kobiety. Czy ty jej słuchasz?

MADONNA Co mu powiedziałeś?
WACŁAW Że nasz papież nie się zna na muzyce.
MADONNA Kazał ludziom zbojkotować mój koncert.
WACŁAW W szpitalu powiedziałem, że pobili mnie chuligani.
MADONNA Trzeba było pójść na policję.
WACŁAW W Polsce nie było policji. Był tylko mój ojciec.
MADONNA Kochałeś mnie?
WACŁAW Bardzo. Ale pani jest do tego przyzwyczajona. Takich jak ja są miliony.
MADONNA Opowiedziałeś mi historię, która zrobiła na mnie wrażenie.
WACŁAW Jest prawdziwa.
MADONNA Więc już nic więcej nie mów.

I tu Madonna, jako starsza i bogatsza, a także jako gospodyni posiadłości, pierwsza wyciąga muskularne ramiona do Wacława-Łejsława i oplata go umięśnionymi udami i płaskim brzuchem. Gdyby teraz Michał Anioł mógł ją widzieć, z pewnością zauważyłby uderzające podobieństwo jej ręki z ręką Dawida, muskularną i żylastą, tak jak ją wyrzeźbił.

SCENA: WACŁAW I KLARUNIA

WACŁAW Chciałem ci coś powiedzieć, Klaro. Coś ważnego. Jestem twoim narzeczonym i to jest dla mnie najważniejsza rzecz na świecie, ale druga ważna rzecz jest taka: przespałem się z Madonną.
KALRUNIA Daj mi się chwilę zastanowić. Muszę chwilę pomyśleć nad tym, co powiedziałeś.

Myśli. Panuje cisza.

KALRUNIA Dobrze, teraz już mogę. Mogę coś powiedzieć i podsumować sytuację. Gdy cię poznawałam wiedziałem, że jesteś hydraulikiem i że jesteś dobry w tym, co robisz. Wiedziałem, że prędzej czy później pojedziesz do Europy – do Anglii, Irlandii czy Niemiec – i będziesz naprawiał krany u jakichś wielkich ludzi. Madonna jest wielkim człowiekiem. Więc to było nieuchronne, że się kiedyś spotkacie i coś może między wami zaiskrzyć. To jest jedno podsumowanie sytuacji. Drugie jest takie, że zmyśliłeś to wszystko, bo twoje życie jest tak trudne i beznadziejne, że nie pozostało ci nic innego, niż wymyślać, że spełniają się twoje marzenia. Marzyłeś, żeby się przespać z Madonną?
WACŁAW Marzyłem.
KALRUNIA Więc rozumiem cię. Każdy by chciał spełniać swoje marzenia.
WACŁAW To takie proste.
KALRUNIA Tak, to jest proste. Chcę cię rozumieć i nigdy nie zawłaszczać dla siebie.
WACŁAW Kocham cię.
KALRUNIA Ja też cię kocham.
WACŁAW Czemu musiałem dziś wracać do Polski?
KALRUNIA Poprosiłam, żebyś natychmiast przyleciał z Anglii, bo też mam ważną sprawę. Muszę ci powiedzieć, że... Jestem przerażona. Chciałabym to powiedzieć jakoś inaczej, nie tak jak w każdym serialu, który oglądałam. Chciałam ci powiedzieć, że... Jeśli przespałeś się z Madonną, jeśli to prawda, to musisz wiedzieć o jednej rzeczy, która łączy mnie i Madonnę. Nigdy ci o tym nie mówiłam. Jesteś gotowy?
WACŁAW Dziś w samolocie zamknąłem oczy i przestałem myśleć. Nie było mnie nigdzie. Usłyszałem tylko „take off" i poczułem, że ufam życiu.
KALRUNIA Gdy byłam nastolatką spadłam z drabiny. Straciłam przytomność i wpadłam w śpiączkę. Nikt mnie z tej śpiączki nie mógł wybudzić. Wszyscy myśleli, że umrę, tylko będę jeszcze nie wiadomo jak długo żyła. I że nic nie słyszę i nie czuję, jestem warzywem. Tylko moja matka tak nie uważała. Któregoś dnia matka wpadła na pomysł, że kiedy tak leżę i nic nie mogę robić z tych rzeczy, które tak bardzo lubiłam robić, to ona mi pomoże. I przyniosła mi do słuchania moje ulubione piosenki Madonny. Głos Madonny wybudził mnie ze śpiączki. Z totalnej nieprzytomności. Madonna uratowała mi życie, a właściwie do tego życia obudziła na nowo. Więc jak mogłabym być na ciebie zła, że przespałeś się z nią, mój kochany?

SCENA: WACŁAW I OJCIEC

WACŁAW Tato, przyleciałem dzisiaj z Anglii. Moja dziewczyna powiedziała, że jest w ciąży. Będziesz dziadkiem. Chciałbym, żebyś nam pomógł. Masz dużo pieniędzy. Mógłbyś nam pomóc na początku, pożyczyć. Na razie nie mam jeszcze pracy w Polsce i nie stać mnie na wynajęcie mieszkania, dopóki nie zacznę jakiejś pracy. Więc chciałbym cię prosić o pożyczkę, Na początek. Bo przecież chciałbym się ożenić z Klarą. Właśnie, to ważne, może powinienem od tego zacząć: chciałbym się ożenić z Klarą.
OJCIEC W tym kraju, synu, nie można się żenić ani zakładać rodziny. Nie można mieć dzieci. Słyszałeś o tym?

WACŁAW Tato. Posłuchaj mnie.
OJCIEC W tym kraju wszystkich aresztują. Co chwila ktoś jest aresztowany. Ja nie wiem, jakie są statystki odnośnie Polski – ile osób jest aresztowanych co minutę... Ty wiesz? Ale na pewno Polska jest na pierwszym miejscu, a reszta świata daleko-daleko. Już dawno zabrakłoby Polaków w Polsce, nikt by nie chodził po ulicach, wszyscy siedzieliby w więzieniach, ale wszyscy aresztowani są natychmiast wypuszczani. To jest obłędny kraj, obłąkany.

Zauważ, tutaj nie ma jak przejechać z punktu A do punktu B? Zauważyłeś to? Na świecie te punkty łączą drogi, u nas trzeba się nieustannie przedzierać.

Nie można w tym kraju zakładać rodziny, mieć dzieci. Opanuj się. To jest niemożliwe.
WACŁAW Tato. Jest już za późno. Klara jest w ciąży. Po prostu jest. Rozumiesz? W brzuchu ma twojego wnuczka lub wnuczkę. Ducha nie gaście – rozumiesz to? Sam mi mówiłeś, więc... Będziesz dziadkiem.
OJCIEC Wiem, co ma w brzuchu twoja dziewczyna. Pewnie to samo, co wszyscy. Jelita, wątroba, żołądek, układ moczowy, trzustka... no i ta... macica. Dobrze, niech sobie tam będzie nowe życie... I co? I co? I co, co, co? Trudno. Powołała do życia nowe życie, które po urodzeniu natychmiast zostanie aresztowane za korupcję. Skorumpowany płód. Już teraz jest skorumpowany. Już gotowy wziąć łapówkę. Za wszystko. Prawda? Już teraz... Tak, wziął łapówkę. Zasiada w kilku radach nadzorczych naraz. Oni tworzą klikę. Nawet jak go zamkną, to go wypuszczą. Nie ma sensu się w to mieszać, synu. Nie mieszaj się w to.
WACŁAW Tato. Nie chcę dużo na początek. No nie wiem. Pożycz mi trzy tysiące. Wynajmiemy pokój we wspólnym mieszkaniu, tak się robi, każdy wynajmuje jeden pokój, wtedy to wychodzi taniej. Damy sobie radę. Na razie nic nie mam. Przyleciałem z Anglii, chociaż ledwo zacząłem tam pracę. Ale Klara zadzwoniła.
OJCIEC Trzy tysiące. Dobrze. Trzy tysiące osób dziennie jest aresztowanych i zakuwanych w kajdanki. To się dzieje znienacka. Wchodzą do mieszkania o świcie. Albo gdy wychodzisz z samochodu. Dwóch cywili podbiega, przewraca cię, ty trzymasz w ręku reklamówkę, bo właśnie zrobiłeś zakupy w Tesco, żeby taniej, i wszystko się rozsypuje. Za chwilę jesteś skuty. Mówią, że jesteś szpiegiem, że jesteś wtyczką. Chodzi o nasze stosunki z Rosjanami albo z Niemcami. Z Amerykanami też. Jest wiele stosunków, które mamy.
WACŁAW Tato. Ona jest w ciąży. Czy ty to rozumiesz? Ze mną.
OJCIEC A po co to robiłeś z nią? Po co to robiłeś? Myślałeś wtedy, że będziesz potrzebował trzech tysięcy? A mogłeś wydać 30 złotych, usiąść w małym pomieszczeniu z papierowymi ręcznikami i patrzeć, jak tańczy przed tobą kobieta, rozwiera się przed tobą, bardzo się stara. Wystarczy, że siedzisz i na nią patrzysz. Jest obrzydliwa, oczywiście. Ona tańczy, możesz zatkać nos, jeśli ten zapach ci nie odpowiada. Często ten zapach jest okropny, nie daje się usunąć, zmyć, wystarczy, że raz się otrze. Wydaje ci się, że on cię nie opuszcza. Oddajesz marynarkę do pralni, ale ten zapach cały czas jest. Takie są skutki uboczne, rozumiesz? Ale wtedy nie musiałbyś być tu i prosić mnie. Przecież wiesz, że nic ci nie dam. Jak mogłeś coś takiego zrobić? Trzeba mnie było najpierw spytać. Zawsze byłeś uparty, zacięty, uparty, zacięty, uparty, zacięty.

SCENA: WSZYSTKIE RODZAJE ŚMIERCI DLA OJCA

WACŁAW
Myślałem, że już nie może mnie zranić
(„Pieśń ma była już w grobie, już chłodna")
ale stary skurwysyn wyrwał mi bebechy na wierzch
chcę go zabić
niech zdycha
ze szczególnym okrucieństwem
(„Krew poczuła – spod ziemi wygląda –
I jak upiór powstaje krwi głodna:")
Porażę go prądem
Wyprasuję żelazkiem
Wysuszę oczy suszarką
Połamię ręce i nogi
Podetnę gardło
(„I krwi żąda, krwi żąda, krwi żąda")
Bo to mój ojciec
(„Zemsta, zemsta, zemsta na wroga")
Mój największy wróg
Niech zdycha z Bogiem
(„Z Bogiem i choćby mimo Boga!")

SCENA: RÓŻNE RODZAJE ZEMSTY

KLARUNIA Chciałabym w tym miejscu usprawiedliwić Wacława, bo choć dla mnie jest kochający i czuły, to chce teraz popełnić ojcobójstwo. Jego chęć zemsty nie jest niczym zaskakującym. Ludzie nie mogą w nieskończoność znosić złych rzeczy. To jest ludzka cecha. Przypomina mi się taka sytuacja sportowa. Andrzej Gołota, polski bokser, był okropnym chwalipiętą. Rozpowiadał na prawo i lewo, że inni bokserzy są gorsi od niego. Poniżał ich. Szczególnie źle mówił o Lamonie Brewsterze. I Lamon miał już tego dość. Słuchał tych złych rzeczy cierpliwie, ale w końcu miał ich dość. I postanowił się zemścić. Jego zemsta trwała 53 sekundy. Posłuchajcie radia.

GŁOS Z RADIA I za chwilę gong. Na treningach, na sparingach Andrzej Gołota wydawał się tak silny, że mógłby chyba przenieść górę do Mahometa. Ale w boksie siła to tylko jeden z elementów walki, nie najważniejszy. Istotniejsza jest szybkość, precyzja, serce do wa... No i proszę. Lewy sierpowy, Andrzej Gołota liczony... Koniec, proszę państwa, koniec kariery Andrzeja Gołoty.

SCENA: INFORMACJE O POSTACI

„Forbes" (miesięcznik)
Majątek Madonny szacowany jest na 525 trylionów i 826 zylionów dolarów.

Encyklopedia
Madonna jest najlepiej zarabiającą piosenkarką w historii muzyki pop – sprzedano ponad 200 milionów jej płyt.

„Billboard" (miesięcznik)
Jej trasa koncertowa „Confessions Tour" uzyskała najwyższy w historii światowego show-biznesu dochód osiągnięty przez kobietę-artystkę. Ostatnio Madonna pobiła go, uzyskując 408 milionów dolarów za trasę Sticky & Sweet.

Księga Rekordów Guinessa
Jest najpopularniejszą na świecie piosenkarką.

SCENA: MADONNA ROZWIEWA ILUZJE I RZUCA WYZWANIE

MADONNA Teraz siedzę w swoim pięknym, luksusowym apartamencie i podnoszę słuchawkę pięknego, luksusowego telefonu. Tak to sobie wyobraża ta idiotka.
Halo? Mister Smith? Proszę tu przysłać tego hydraulika, który dzisiaj rano naprawiał u mnie kran. Tu mam zrobić pauzę, a potem się zdziwić. Jak to go nie ma? Wyjechał? Czy ja naprawdę mam tak zrobić? Mówić „Jak to go nie ma? Wyjechał?" Tak? No, jeśli tak, to trudno. Więc stoję tu i mówię „Jak to go nie ma. Wyjechał". Zostawił dla mnie wiadomość? Jaką? Że musiał wyjechać w ważnej sprawie rodzinnej. Dziękuję. Odkładam słuchawkę.
Teraz nie wiem, co powiedzieć.
A co tu leży? Gałązka akacji. Jak miło. A może rośnie tu całe drzewo akacjowe? Biorę do ręki gałązkę z listeczkami i chodzę w kółko. Wyrywam listek za listkiem. Kocha, lubi, szanuje, nie chce, nie dba, żartuje, w myśli, w mowie, w sercu, na ślubnym kobiercu. Kocha, lubi szanuje, nie chce, nie dba, żartuje.
A więc to tak? Tak ma się historia przedstawiać: ja, Madonna, zakochana jak każda normalna kobieta. Madonna w szponach miłości do Wacława. Tak to jest przedstawione – i to nie przez faceta, tylko przez kobietę-autorkę.
Chodzi jej o to, że kariera, pieniądze, sława – wszystko to nieważne, bo tak naprawdę kobieta chce kochać. I to ja jestem tą kobietą, która chce kochać. Więc kategorycznie oświadczam: NIE! Nic z tego nie będzie. Cały ten wysiłek, żeby wsadzić mnie do pudełka z napisem „zwykła kobieta, która potrzebuje miłości i teraz płacze" – po prostu – nie. I chciałabym dorwać w swoje ręce tę panią, która kazała mi tu chodzić w kółko z gałązką akacji i wykonywać tę idiotyczną wyliczankę. Chciałabym móc jej odpłacić za te niewydarzone wizje, w które mnie wkręca.
Bardzo jestem tym zniesmaczona. Sytuacja jest taka, że wszyscy jesteśmy powiązani. Ale nie tak głupio, jak ona to sobie wyobraża. Jesteśmy powiązani niewidzialnymi nitkami: ja – Madonna, hrabia Aleksander Fredro, Polacy emigrujący za pracą – w tym Wacław, ta pani o niewydarzonej wyobraźni, następnie Adam Mickiewicz. Któż jeszcze? Nastolatka, którą wybudziłam ze śpiączki. To jest tylko kilka osób, pozornie niezwiązanych. Wydawałoby się, że one istniały bez siebie, nigdy siebie nie widząc na oczy. I wydawałoby się, że one istniały tylko dla siebie, nigdy się nie spotkały ani o sobie nie słyszały. Jednak jest to nieprawda, ponieważ one wszystkie jednocześnie są i nie można się przed tym obronić. Po prostu nie można. To jest prawda, która łapie mnie w pułapkę. To jest prawda, przed którą nie mogę się obronić. Jestem naprawdę tutaj. Jestem tu naprawdę. Jestem częścią jakiegoś wielkiego snu i w tym śnie

ten chłopak kocha się ze mną, a ja z nim. W tym śnie on odlatuje do Polski, bo chce się zaopiekować swoją dziewczyną w ciąży. W tym śnie jest dziecko, którego jeszcze nie ma. A jego dziadek już je nienawidzi. Śni swoją nienawiść do dziecka z ogromną siłą. Co wyniknie z tej nienawiści – boję się pomyśleć. Zaś ja sama w tym śnie oglądam siebie w lustrze, które odbija moje żyły na rękach. Mówię sobie, że jestem piękna. To jestem ta sama ja, która wyruszyła do Nowego Jorku z Michigan. Ta, która wyruszyła też była piękna. Z blond włosami. Ale nie mogę już na nią patrzeć. Wszystko, co zrobiłam, co się ze mną działo, odbija się teraz w moich oczach. Nie mogę na nią patrzeć. Ona nic nie wie. Nie wie tego wszystkiego, co wiem ja. Nie wie o Danie, Stephenie, Jean-Michelu, Marku, Jellybeanie, Seanie, Warrenie, Tonym, Vanilla Iceie, Johnie, Jamesie, Dennisie, Carlosie, Andym, Guyu, Jesusie. A teraz, w tym śnie, nagle porzuca mnie chłopak o imieniu, którego nie potrafię prawidłowo wymówić. Łejslał. On mnie opuszcza w tym śnie. Boję się. On mnie opuszcza, ale to ja siebie opuściłam. Nie mogę się wciąż zgodzić na siebie. Nie chcę widzieć swoich żył na rękach i swoich oczu, które wiedzą za dużo. Nie chcę widzieć swojej śmierci. Swojego starzenia. Nie zgadzam się na taką siebie. Nie pozwolę, żebym się taka stała. Nie ma na to żadnej mojej zgody. Powiem na to wszystko - Nie! A moje „nie" to jest wielkie uparte „nie", które przenosi góry, to jest wyzwanie, które rzuca Madonna. Madonna mówi „nie"! Rzuca wyzwanie starości i śmierci. Ja, Madonna rzucam wyzwanie i wygram, bo zawsze wygrywam. Nigdy się nie poddaję! Bo ja jestem Madonna.

SCENA: WSZYSCY ŚNIMY TEN SAM SEN

AGENT 1 Podejrzana stoi w aptece. Kupuje 6 opakowań Sumigry, Pyralginę w czopkach i Ketonal. Sprawdź Ketonal. Sprawdź, co to jest. I tę Sumigrę też. Pyralgina to wiem, od czego. Ale w czopkach? Może jest zboczona. Sprawdzasz?

AGENT 2 (głos) Tak jest.

AGENT 1 I co?

AGENT 2 Ketonal przeciwbólowy, tylko na receptę. Sumigra przeciwmigrenowa, też tylko na receptę. Jedno niszczy żołądek, drugie szpik.

AGENT 1 Dobrze jej tak, biczy. Niech cierpi, zdrajczyni ojczyzny. Uwaga! Za chwilę wyjdzie z apteki. Bądźcie czujni.

AGENT 2 Tak jest, będziemy czujni.
Z apteki wychodzi Klarunia. Kupiła kwas foliowy dla siebie, a dla Wacława „Persen" na uspokojenie, żeby nie zabijał taty. Podbiega do niej dwóch agentów. Wywracają ją na chodnik i przechwytują reklamówkę. Nie zaglądają do środka, gdzie jest umieszczone opakowanie „Persenu" i kwas foliowy oraz – o czym zapomniałam wspomnieć – krem na rozstępy ciążowe. Klarunia cicho jęczy.

AGENT 1 Centralne Biuro Śledcze! Jest pani zatrzymana!

KLARUNIA Aaaa! Aaaaa! Aaaaa!

AGENT 1 Wiemy o pani wszystko. Pracuje pani dla Moskwy już od lat osiemdziesiątych. W grudniu 1981 roku przekazywała pani Rosjanom listy osób przeznaczonych do internowania, a potem wiele dokumentów dotyczących opozycji. W roku 1990 została pani usunięta ze służby, ale wciąż ma pani dobre kontakty z MSW i szuka pani kandydata na „kreta" w Centralnym Biurze Śledczym. Chciała pani w CBŚ umocować dużą, mocną, rosyjską wtykę. Namierzyliśmy panią. Jest pani aresztowana. Nie osłabi pani już więcej obronności naszego kraju. Czy przyznaje się pani do winy?

KLARUNIA Aaa-aaa-aaa.

AGENT 1 Sprawdź, co jest w reklamówce.

AGENT 2 Persen. Kwas foliowy. Krem na rozstępy ciążowe.

AGENT 1 O, Boże, to nie ona!

AGENT 2 O, Boże! Jak to się mogło nam tak pomylić?

AGENT 1 A może to jednak ona, tylko ukradła komuś Persen, kwas foliowy i krem na rozstępy ciążowe?

AGENT 2 To nie ona. Tej, co tu leży, płynie po nogach krew, a tamtej nic nie płynęło.

AGENT 1 To zostaw ją. Musimy natychmiast namierzyć prawdziwą podejrzaną.

AGENT 2 Tak jest!

AGENT 1 Spieszmy się! Nie ma chwili do stracenia!

AGENT 2 Tak jest! Ojczyzna w niebezpieczeństwie!

AGENT 1 Prawdziwa zdrajczyni przechytrzyła nas, ale ten się śmieje, kto się śmieje ostatni!

AGENT 2 Nie mogła daleko uciec. Boli ją głowa.

AGENT 1 Słusznie! Biegnijmy! Ścigajmy ją!

AGENT 2 Biegnijmy!

AGENT 1 I wezwijmy wsparcie!

AGENT 2 Psy tropiące?

AGENT 2 Helikoptery.

AGENT 1 Dobry pomysł! Wylecą z bazy za kilka godzin, ale są szybkie. A teraz rozdzielamy się!

AGENT 2 Jak?
AGENT 1 Oddzielnie. Ja biegnę pierwszy. Osłaniaj mnie.
AGENT 2 Osłaniam.
AGENT 1 Do boju!
Agenci znikają, ścigają zdrajczynię. Na pewno ją złapią.

SCENA: MAŁY POWSTANIEC GINIE PRZED POWSTANIEM

KLARUNIA Panie doktorze? Czy jest jeszcze we mnie mały powstaniec?
DOKTOR Co za powstaniec?
KLARUNIA Tak na niego mówiłam. Na malutkiego.
DOKTOR A. No, niestety, tak jak ja widzę, już tylko w połowie.
KLARUNIA Tylko w połowie? Co to znaczy?
DOKTOR To znaczy, że proszę pani, roni pani. Że już go nie ma, tego powstańca, że tak powiem, duchem... Proszę pani, tak jak ja patrzę, to tu wszystko leci – i to jak... Poszło. Uuu. Poszło! Tak to wygląda.
KLARUNIA Czy to znaczy, że ja już nie jestem w ciąży?
DOKTOR Co to za pytanie?! No, a jak to pani sobie wyobraża? Jak pani myśli? Leci, jakby go kto wydmuchiwał ze środka. Albo wysysał.
KLARUNIA Nie może pan tego zatrzymać? Tego wydmuchiwania albo wysysania?
DOKTOR Za późno. Już go wydmuchnęło na amen i nie ma co zbierać.
KLARUNIA To co ja mam zrobić?
DOKTOR Pójść i stanąć w kolejce do wyczyszczenia. Nic więcej już pani nie ma do roboty.
KLARUNIA To tam jest kolejka?
DOKTOR Dzisiaj taki dzień, że jakby pomór. Nie pani jedna powstańca straciła. Nie pani jedna.
KLARUNIA A co tak ładnie gra w gabinecie?
DOKTOR Nie wiem. Radio gra.

SCENA: KLARUNIA I DUCH MAŁEGO POWSTAŃCA

KLARUNIA Synuś... Dokąd mnie prowadzisz?
MAŁY POWSTANIEC Chodź, mamo. Coś ci powiem.
KLARUNIA Powiedz, synku.
MAŁY POWSTANIEC Słuchaj, bo muszę zaraz wracać do powstania.
KLARUNIA Mój biedny.
MAŁY POWSTANIEC Nie płacz. Słuchaj, co ci powiem.
KLARUNIA Jak mam nie płakać? Słucham.
MAŁY POWSTANIEC Słuchaj i zemścij się.
KLARUNIA Zemścij się?
MAŁY POWSTANIEC Jestem twoim synem. Kochasz mnie?
KLARUNIA Kocham.
MAŁY POWSTANIEC Mogłem żyć, wiesz o tym?
KLARUNIA Mogłeś żyć, wiem. Coś jakby wyrwało cię ze mnie.
MAŁY POWSTANIEC Nienawiść.
KLARUNIA Czyja nienawiść?
MAŁY POWSTANIEC Pomścij mnie, mamo.
KLARUNIA Czyja nienawiść?
MAŁY POWSTANIEC Ojca.

SCENA: MADONNA W NOWYM REPERTUARZE

MADONNA Dżen dobry, Polsko. I am Madonna. I love you. I love you! My song for you is a Grandfather's Song. („Pieśń dziadowska")
Madonna śpiewa.
MADONNA
Smutku, smutku mej żałości
Nie mogę mieć wiadomości

Gdzie mój pierwszy nocleg będzie
Gdy dusza z ciała wynijdzie

W ziemi, w ziemi, nie gdzie indziej
Tam mój pierwszy nocleg będzie

Skoro z rana przed kościołem
Przywita się dusza z ciałem

Ciało, ciało źleś zdziałało
Boś na duszę nic nie dbało

I tyś duszo przy tem była
Wszystkiegoś mu dozwoliła

Ciało, ciało w ziemi gnije
Na duszę się wszystko zwinie

Siostry miłe, bracia moi
I kumowie, druhny moje

Już się z sobą nie ujrzemy
Aż nad sąd boski staniemy

SCENA: KLARUNIA I WACŁAW: CZY DOJDZIE DO ZEMSTY?

KLARUNIA Tak mi wstyd. Gdybym wtedy nie poszła do apteki, nic by się nie stało. Na pewno nic by się nie stało. Po co ja tam poszłam?
WACŁAW To nie twoja wina. To jest wina mojego ojca, który tworzy taki świat. Mały powstaniec miał rację.
KLARUNIA Tak mi wstyd. Mogłam się nie dać przewrócić na brzuch.
WACŁAW Co ty mówisz.
KLARUNIA Nie zasługuję na normalne życie. Jak mogłam tak upaść?
WACŁAW Jak mogłaś inaczej upaść? Oni cię przewrócili.
KLARUNIA Nie mów nikomu o tym, że straciłam małego powstańca. Będą się ze mnie śmiać.
WACŁAW Popatrz na mnie.
KLARUNIA
Mój mały powstaniec
Mój synek malutki
Płomyk życia miał krótki
Niech kwitną niezabudki

SCENA: WACŁAW

WACŁAW
Tato.
Nie będę miał synka.
Moja dziewczyna jest w szpitalu. Mieliśmy brać ślub.
Zakładać rodzinę w tym kraju.
Co ci mogę powiedzieć?
Co ci mogę powiedzieć takiego, żebyś dostał wylewu? Zawału? Trądu? Dżumy? Aids?
Wiesz co?
Przestałem wierzyć w Boga.
Możesz sobie całować po nogach, kogo chcesz i dawać czarnym na tacę.
Twój syn się wypisał.
I co?
Nic? Nic nie mówisz?
Wspominasz ostatnią swoją wizytę w pipszole?
Zabierasz tam ze sobą swojego papieża?
Masz jego obrazek, kiedy tam chodzisz?
Wspominasz jego encykliki?
Mówisz „niech Duch zstąpi i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi"?
Milczysz?

Bardzo dobrze.
Ja wyjeżdżam.
Siedź sobie tutaj.
Nigdy już tu nie wrócę.

SCENA: WSZYSCY SIĘ GODZĄ, MUR SIĘ PRZEWRACA

1.
To jest niby ta śmieszna scena. Ten Cześnik wrzeszczy tak strasznie – ja się go boję właściwie. Boże, jak on wrzeszczy. W takim poradniku, który sobie kupiłam (nazywa się „Kiedy kochasz gniewnego człowieka") jest napisane na przykład „jeśli to możliwe, kochaj gniewnych ludzi na odległość". Amerykańska rada. A ja już nie mogę dłużej znosić, gdy ktoś wrzeszczy.

2.
A po podwórku chodzą im wietnamskie świnki. Chyba przy okazji ktoś zwariował. A może i szkoda, że tylko jedna ta świnka chodzi między kozami. Jakby ich było więcej, to by było śmieszniejsze może. Smutno mi. Papkin otruty w lampce wina.

3.
Złapali Wacława. Worek mu na głowę założyli. O! W imię ojca i syna są małżeństwem. Jak się świetnie wszystko kończy. O, jest i Rejent z husarskimi skrzydłami na plecach. Kurde, ja pieprzę. W dziurę wlazł. Skrzydła chude, poklejone. Teraz między kozami i mongolską świnką łazi. O, i układ choreograficzny na balkonie. Wieś tańczy i śpiewa. Piękna tradycja polska.

4.
O mój ojcze, pobłogosław naszą miłość. Tatuś patrzy, nienawidzi. Ale sytuacja go przerasta. No proszę, jest i niech się dzieje wola nieba. W czoło, w rękę. Znowu układ choreograficzny. Lud wesoły, jeszcze nie myśli o rewolucji październikowej. Zgoda, zgoda, a Bóg wtedy rękę poda. O, mur berliński się przewrócił, bo panna młoda przycisnęła Wacława do ściany. Cud

5.
Wystarczy tego. Dosyć już.

KONIEC

MAŁGORZATA SIKORSKA-MISZCZUK

dramatopisarka i scenarzystka

Ukończyła Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Gender Studies na Uniwersytecie Warszawskim oraz Studium Scenariuszowe PWSFTiT w Łodzi.
Zdobyła wiele nagród i wyróżnień jako autorka sztuk teatralnych, opowiadań, scenarzystka seriali telewizyjnych i filmów. Pisze również słuchowiska.
Uczestniczyła kilkakrotnie w warsztatach Sztuka Dialogu nad Wigrami.

Zadebiutowała w 2004 roku sztuką Psychoterapia dla psów i kobiet w ramach projektu TR Warszawa. Dwa lata później jej dramat „Śmierć Człowieka-Wiewiórki" otrzymał nagrodę w konkursie na sztukę o terrorystce RAF-u, Ulrike Meinhof, zorganizowanym przez Teatr Rozmaitości i Teatr Usta Usta, który dramat wystawił w reż. Marcina Libera. Tekst zdobył również nagrodę Ministra Kultury w Konkursie na Wystawienie Sztuki Współczesnej w 2007 roku oraz był prezentowany na festiwalach zagranicznych: Cut & Paste w Berlinie, New Plays From Europe w Wiesbaden, Global Scenes w New Haven a także w Teatrze Odeon w Bukareszcie. „Śmierć Człowieka-Wiewiórki" wystawił również Teatr Jeleniogórski w reż. Natalii Korczakowskiej.

W 2007 w ramach Festiwalu Miasto w Legnicy odbyła się prapremiera „Katarzyny Medycejskiej". Prapremiera „Szajby" miała miejsce w Teatrze Laboratorium Dramatu a ponownie sztukę wystawił w 2009 Teatr Polski w Poznaniu w reż. Jana Klaty. Spektakl ten otrzymał nagrodę na IV Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnej R@port podobnie jak przedstawienie „Walizka" wyreżyserowane przez Piotra Kruszczyńskiego w Teatrze Polskim w Poznaniu. „Walizka" zdobyła wcześniej główną nagrodę festiwalu Metafory Rzeczywistości a słuchowisko oparte na tym tekście otrzymało Grand Prix na Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji Polskiej Dwa Teatry - Sopot 2009.
Dramaty Sikorskiej-Miszczuk ukazały się drukiem na łamach „Dialogu": „Śmierć Człowieka-Wiewiórki" (2007, nr 4), „Katarzyna Medycejska" (2008, nr 3), „Walizka" (2008, nr 9).

Najnowsze sztuki Sikorskiej-Miszczuk to „Żelazna kurtyna" (2009), „Człowiek z Polski w czekoladzie" (2009) i „Zaginiona Czechosłowacja" (2009).

Twórczość Sikorskiej-Miszczuk tłumaczona była na język niemiecki, angielski, francuski i rumuński.

Autorkę reprezentuje Agencja Dramatu www.agencjadramatu.pl.

JACEK GETNER

NIESPODZIANKA
CZYLI
PRAWDZIWA ZEMSTA

OSOBY:
KATE ŚRUTA– pani domu
MARK ŚRUTA – jej mąż, menedżer wysokiego szczebla
HENRYK GĄSIOR - przyjaciel pana domu, przedsiębiorca z branży pogrzebowej
JACEK ŚRUTA - brat Marka, aktor.
KOMISARKA WERNER – na służbie
WŁAMYWACZ – przestępca

SCENA 1

Mieszkanie Marka i Kate. Pośrodku okno, z jego prawej strony fotel (à la Ludwik XIV) i lampa. Na lewo od okna drzwi do kuchni. Całkiem z lewej drzwi do pokoju a po przeciwległej stronie drzwi wejściowe do mieszkania (obok nich, na ścianie, słuchawka domofonu). Jacek (w muszce na szyi) dzwoni gdzieś przez komórkę, jednocześnie nalewając sobie z karafki alkohol do szklanki. Z kieszeni jego marynarki wystaje tekst „Zemsty".

JACEK
Bracie, proszę, odbierz wreszcie
Masz najwyżej chwilkę jeszcze
By uniknąć niespodzianki...
Z kuchni wchodzi do pokoju Kate. Jest mocno pomalowana, na głowie ma wielką fryzurę. Słowem, wygląda jak pretensjonalna idiotka. Mówi z wyraźnym, amerykańskim akcentem.

KATE
Z kim rozmawiasz?
Jacek próbuje schować za siebie szklankę z alkoholem.

JACEK
Z nikim ważnym
A właściwie to do szklanki
Przemawiałem
Kate krytycznym okiem patrzy na jego wymiętą marynarkę

KATE
Bądź poważny
I ogarnij się, choć ciutkę
Z marynarki wyjmij toto
Przestań straszyć ludzi smutkiem
Wyciąga z jego kieszeni tekst sztuki i odkłada chwilowo na kanapę. Palcami próbuje rozszerzyć usta Jacka, aby wyglądały na uśmiechnięte.
Przyklej uśmiech na twarz…
Jacek chce chwycić tekst, wyciągając jednocześnie przed siebie rękę ze szklanką. Szybko ją chowa, ale zbyt późno, by nie zauważyła tego Kate.
Co to?
Ty już pijesz?

JACEK
I co z tego?
Przecież robisz chyba dzisiej
Urodziny brata mego
Wyciąga zza siebie szklankę i pije dużego łyka. Kate odbiera mu szklankę z resztką alkoholu a przez jej twarz przebiega grymas wściekłości.

KATE
Lecz nie po to by się
Musiał wstydzić za rodzinę...
Muszka ci się przekrzywiła
Poprawia jego muszkę
To przyjęcie niespodzianka
Ale ma być ona miła
Więc nie utoń proszę w szklankach
Jacek się obraża.
Obrażoną robisz minę?
Ty wiesz, kto tu będzie gościł?

JACEK
Kto?
Jacek pyta lekceważąco. Kate chce mu objaśnić, nabiera powietrza w płuca, ale dochodzi do wniosku, że nie warto.

KATE
Nic nie wiesz o większości.
Wszystko to są ludzie ważni

JACEK
Czemu?

KATE
I tak nie zrozumiesz

Nie mam czasu stać jak strażnik
Spróbuj się rozpłynąć w tłumie
Nie przynosząc wstydu piciem
I wyglądaj należycie

JACEK
Ja wstyd piciem? Co ja słyszę?
Mój brat lubi też kieliszek
KATE
Lecz ostatnio mu nie wolno
JACEK
Już nie może sobie „golnąć"?
KATE
Cygar też mu nie pozwalam
Chociaż teraz to jest modne
A gdy te cygara spalał
To wyglądał bardzo godnie
Kate jest rozanielona, Jacek sceptyczny i złośliwy.
JACEK
A gdy pił nie było klęski?
KATE
Wtedy też był bardzo męski
JACEK
Chodząc jak ja na czworaka?
Jacek uśmiecha się ironicznie. Kate patrzy na niego wściekła.
KATE
Lecz różnica w tym jest taka...
Kate chce wyjaśnić różnicę, ale jest jej trudno, więc macha zrezygnowana ręką.
Nie zrozumiesz tej różnicy
Za subtelna na twą głowę
JACEK
W mym zawodzie to się liczy
By subtelność włożyć w mowę
KATE
Zawód? Niby aktorzyna?
Kate mówi to z lekceważeniem. Jacek dumnie unosi głowę.
JACEK
Nie, artysta dramatyczny
KATE
Dramatycznie dramatyczny
I w tym właśnie jest przyczyna
Kabotyńskie masz zacięcie
Mark cię ma za beztalencie
Jacek jest bardzo niemile zaskoczony oceną wystawioną mu przez brata. Przez chwilę porusza ustami bezgłośnie.
JACEK
Jakże poddał mnie ocenie
Gdy nie widział mnie na scenie?
Teatr przecież jest mu wrogiem
KATE
Wcale mnie to nie obchodzi
Tylko pojąć wciąż nie mogę
Po co kontakt wasz odrodził?
Kate wciąż chodzi po salonie, sprawdzając, czy wszystko jest perfekcyjnie przygotowane do przyjęcia.
JACEK
Dla mnie zaś jest niepojęte
Czemu gadasz z tym akcentem?
Czemu w krew ci to tak weszło?
Chociaż pięć lat temu przeszło
Trzy miesiące byłaś w Stanach
KATE
To za mądre dla barana

Co uchodzi za artystę
Ja po prostu kraj ten kocham
Bo zasady są tam czyste
Z każdym słowem jej twarz jest coraz bardziej rozmarzona.
Nie masz kasy to wynocha
Tam się ceni dobry biznes
Człowiek z kasą ma tam rację
JACEK
Masz więc Stany za ojczyznę?
KATE
A na akcent konwersacje
JACEK
Po co lekcje? Dla zabawy?
KATE
Po to, żeby nie wyjść z wprawy
Bowiem wkrótce tam już wrócę
JACEK
Pięć lat wracasz
KATE
Ale wrócę!
Ja nie znoszę żyć w Europie
Wszyscy mnie za głupią mają
Choć do pięt nie dorastają!
JACEK
A ja wolę żyć w Europie
Bo tu mogę grać Hamleta
KATE
Chyba, że gdzieś do kotleta
Kto by cię w tym chciał obsadzić?
Wariat?
JACEK
Mogę ci to zdradzić
W „Zemście" próby już zaczynam
Pokazuje jej tekst sztuki.
KATE
W „Zemście"?! Ktoś gra tego trupa?
Kogo zagrasz? Co? Papkina?
Jacek przez chwilę nie chce się przyznać do swej roli. W końcu odpowiada cicho.
JACEK
Nie. Murarza.
KATE
Aleś upadł
JACEK
Staram się też o Rejenta
KATE
Ale rola już zajęta?
Odpuść sobie, czasu strata
Jacek jest bardzo zirytowany docinkami szwagierki.
JACEK
A gdzie goście mego brata?
Czemu ich tu jeszcze nie ma?
Potwierdzałaś zaproszenia?
Bo nie widzę tu nikogo
KATE
Mark to nie jest pierwszy lepszy
Nazbyt ważną jest osobą
By ośmielił się ktoś nie przyjść
JACEK
Zobaczymy.
Widać, że wie więcej o przyjściu gości niż Kate. Ona się tym jednak nie przejmuje i wygląda przez okno i chwyta się za serce
KATE
O mój Boże!

To po prostu być nie może
Zawał zaraz tu dostanę...
On przyjechał karawanem!
JACEK
Kto?
KATE
Nie zgrywaj tu półgłówka
Ulubiony kumpel Marka
Henry
Jacek wygląda przez okno i wzrusza lekceważąco ramionami.
JACEK
Niepotrzebnie sarkasz
Przecież ten wóz to „służbówka".
KATE
W ten dzień takim samochodem?
Słychać pojedyncze piknięcie z domofonu
Ktoś otworzył drzwi pinkodem.
JACEK
Jesteś pewna?
KATE
Tak, lecz czemu
Mark mu podał kod do domu
Nie powinien go nikomu
Zdradzać... no a zwłaszcza jemu
On wciąż robi nam „numery"
JACEK
Bo przyjechał karawanem?
Co się przez to niby stanie?
Nie przesadzaj. Będę szczery
To jest apartamentowiec
Nikt nie pozna, że to do was
KATE
Tak?
JACEK
Tak sądzę
KATE
Więc się dowiedz
Że okropna ta osoba
Wciąż prezenty swe dla Marka
Ma w sosnowych marynarkach
I gustowne te trumienki
Daje prosto mu do ręki
W tle zaczyna być słychać wycie syren karetek.
JACEK
Czarny humor kocha przecież
KATE
Widzę, że go lubisz również.
Co on tak się strasznie wlecze?!
Gdzie jest?!
Jacek jest nieco zdziwiony złością Kate
JACEK
Czym ci podpadł głównie?
KATE
Zamiast dobrym być lekarzem
Stał się zwykłym wprost grabarzem
Który śmierci ludzi sprzyja
JACEK
Może jesteś ciut zazdrosna?
KATE
Ja zazdrosna? To jest przyjaźń
A nie sprawa wręcz miłosna

JACEK
Czy na pewno? On kawaler
Przyjaciółki także nie ma
Wciąż samotny jest jak palec
To do plotek jest już temat
KATE
Tak się przecież czasem dzieje...
Kate „bystrzeje" dopiero do niej dociera sens Jackowych aluzji.
Chcesz powiedzieć, że jest gejem?
JACEK
Niespodzianka?
KATE
Tak. Genialne
Gej jest Marka przyjacielem...
Nie myślałam nad tym wiele
JACEK
To akurat jest normalne
Kate rozumie jego aluzje i mierzy go złym spojrzeniem.
KATE
Wszyscy mnie za głupią mają
Choć do pięt nie dorastają
Rzeczą to jest oczywistą
Że Mark w żadnym razie nie jest...
To „słowo" nie może jej przejść przez gardło.
JACEK
Kim?
KATE
Homoseksualistą
Mówi to z wyrazem niesmaku, który bawi Jacka.
Czemu tak się ze mnie śmiejesz?
JACEK
W Stanach to jest modne przecież
Gej przyjaciel
KATE
Lecz kobiecie
To pasuje
JACEK
A mężczyzna...
KATE
Tu jest sprawa inna, przyznasz
Jacek chce usiąść na fotelu à la Ludwik XIV, co wywołuje panikę Kate.
Tylko tego nie dotykaj!
JACEK
Co to?
KATE
To jest od Ludwika
Czternastego, bardzo w cenie
Tylko nóżka lata
JACEK
Przenieść?
Jacek chce chwycić za poręcze, żeby przenieść fotel do drugiego pokoju, ale Kate go powstrzymuje.
KATE
Pracownicy muszą wiedzieć
Że szef meble ma stylowe
JACEK
Przecież to jest całkiem nowe
KATE
I co z tego?! Kiedy wejdzie
Wreszcie ten gej, wpuść go proszę.
Coraz bardziej go nie znoszę
Wychodzi do kuchni. Jacek korzysta z okazji i sięga po zabraną mu szklankę z alkoholem. W tym momencie słychać dzwonek do drzwi. Jacek podchodzi i je otwiera. Wchodzi Henryk, uśmiechnięty od ucha do ucha, ubrany cały na czarno. Jest zasapany. Pod pachą trzyma małą trumienkę (pół metra długości).

HENRYK
Witaj Jacuś? A gdzie ona?
JACEK
Trochę chyba obrażona
HENRYK
O mój pojazd?
JACEK
O to właśnie
Czemu szedłeś tu po schodach?
Henryk kiwa twierdząco głową. Odkłada trumienkę na kanapę.
HENRYK
Na mój młyn się lała woda
JACEK
Jaka woda? Mówże jaśniej
HENRYK
W windzie czasem tracę zasięg
Więc musiałem pieszo pchać się
Wyjmuje z kieszeni telefon komórkowy i pokazuje go Jackowi. Ten rozumie już w czym rzecz.
JACEK
Co to za wiadomość świetna?
HENRYK
Katastrofa bardzo szpetna
Miała miejsce dzisiaj w mieście
Trumien trzeba będzie z dwieście
Jest bardzo zachwycony, uśmiechnięty od ucha do ucha. Jacek zniesmaczony.
JACEK
Co?!
HENRYK
No trochę przesadziłem
Takie szczęście dla grabarza
Prawie nigdy się nie zdarza
Lecz pomarzyć to też miłe
Jackowi robi się niedobrze i z miejsca przestaje mu smakować pity alkohol. Odkłada z niesmakiem szklankę. Za to Henryk wyjmuje z kieszeni cygaro i zapala.
JACEK
To okropne! Jak tak możesz
Cieszyć się z wdów oraz sierot?
HENRYK
Najważniejsza dla mnie szczerość
Zaciąga się cygarem.
Tak, nieszczęście to mój bożek
Jestem tylko jak dziennikarz
Który prawdy nie unika
Zła wiadomość moim szczęściem
Macha lekceważąco ręką i pokazuje na telefon.
A ci na koszt podatnika
Będą mieli swe odejście
JACEK
Ty zaś całą pulę zgarniesz?
HENRYK
Lecz to będą grosze marne
Jacek patrzy w stronę kuchni, sprawdzając, czy nie widać Kate.
JACEK
Wiesz co się dziś tutaj zdarzy ?
HENRYK
Dawnom o tym szczerze marzył
JACEK
I nie boisz się być przy tym?
HENRYK
Gdy się tylko dowiedziałem
Ilu gości znakomitych
Zaprosiła, być musiałem

JACEK
Wszystko się na pewno wyda
HENRYK
Ta nauczka jej się przyda
Będzie śliczna niespodzianka
JACEK
Finał może być w kajdankach
Henryk patrzy na Jacka zdziwiony.
Ty wszystkiego chyba nie wiesz
HENRYK
O czym mówisz?
Z kuchni do pokoju przechodzi Kate więc Jacek nie może wytłumaczyć, o czym mówi. Henryk pośpiesznie chowa cygaro za siebie.
KATE
Witam ciebie
Nie widziałam cię z rok chyba...
Kto tu strasznie tak nasmrodził?
Henryk udaje, że to nie o nim mowa.
HENRYK
W czym ostatnio Jacku grywasz?
Kate nie daje się zwieść. Wyciąga zza Henryka cygaro.
KATE
Przecież wiesz, że mu to szkodzi
Chyba żeś na głowę upadł
Zabiera cygaro i wychodzi z nim do kuchni. Henryk traci dobry nastrój.
HENRYK
Jak cygarko szkodzić może?
Gdy bez niego zawsze gorzej?
To w czym grywasz?
JACEK
W „Czterech trupach
z komisarką"
Na ostatnich słowach wraca Kate z kuchni.
KATE
Co to jest ta…
JACEK
To jest sztuka nowoczesna
Wszystko musi być inaczej
KATE
A dokładnie, co to znaczy?
JACEK
Twardym gliną za faceta
Musi teraz być kobieta
HENRYK
Ale trupy są prawdziwe?
JACEK
Całkowicie są nieżywe
HENRYK
Czyli z mojej branży dramat
Muszę więc pójść. Może z Markiem?
Stanowimy ładną parkę
Śmieje się z własnego dowcipu, który bawi także Jacka, ale wyraźnie nie podoba się Kate.
JACEK
Może by się wreszcie złamał.
Od historii tej ze Śnieżką
Skłonić go jest rzeczą ciężką
HENRYK
No tak
KATE
O czym wy mówicie?
HENRYK
Gdy w przedszkolu brykał jeszcze

Był w teatrze na tej Śnieżce
Jacek z Henrykiem naprzemianstronnie „odgrywają" scenę.
JACEK
Gdy ze sceny Śnieżka zeszła
HENRYK
A macocha na nią weszła
Jej szukając,
JACEK
sala cała
Złą jej stronę pokazała
HENRYK
Poza Markiem. Wszedł na fotel
I…
Chce w ramach prezentacji historii wejść na fotel à la Ludwik XIV
KATE
Uważaj
HENRYK
Na co?
KATE
Potem
Macha ręką dając do zrozumienia, że wyjaśni mu rzecz później, a teraz chce wysłuchać do końca opowieści.
HENRYK
I zakrzyknął: „Kłamią, kłamią
W tamtą stronę ruszaj za nią"
JACEK
Oczywiście skończył marnie
Wszystkie dzieci, solidarnie
Łomot dały mu straszliwy…
KATE
Nawet wtedy był uczciwy
I nie godził się na kanty
Henryk, straciwszy zainteresowanie opowieścią przygląda się fotelowi.
JACEK
Choć go przez to brak w teatrze
Bo się pamięć nie chce zatrzeć
HENRYK
A ten fotel?
JACEK
To jest antyk
Dziś robiony, już popsuty
Bo robiony był na skróty
Choć za grube ich tysiące
KATE
Nie dziś, ale przed miesiącem.
HENRYK
To do willi się nadaje.
KATE
Nie dobijaj mnie już proszę
Wiesz jak bloków tych nie znoszę
Gęsiej skórki w nich dostaję
Jak Carrington chcę mieć zamek
A w nim marmurowe schody
Kate rozmarza się widząc oczyma wyobraźni swój zamek.
HENRYK
Czemu wzięłaś apartament?
KATE
No bo wille wyszły z mody
A te meble są sposobem
Dla zamiany tej osłody...
Słychać bipnięcie, znamionujące otwieranie drzwi z kodu.
KATE
Boże, to jest on.

HENRYK
Kto?
KATE
Mąż mój.
Drzwi otworzył szyfrem sobie
A my niegotowi wciąż tu
Zaczyna panicznie biegać w te i z powrotem, nie wiedząc, co zrobić.
Nie ma gości, wszystko na nic
HENRYK
Powitamy go więc sami.
KATE
Nie wygląda mi to na tłok
Tak potrzebny w niespodziankach
HENRYK
Kryjmy się i gaśmy światło
W pokoju wybucha ogólna panika, każdy próbuje się gdzieś schować, ukryć. Gaśnie światło, co powoduje naturalnie, jakieś zderzenie w ciemności.
KATE
Trudno już zapadła klamka
Po chwili słychać, jak ktoś wkłada klucz do zamka, coś w nim majstruje i do pokoju wchodzi jakaś postać. Wtedy zapala się światło i widzimy, że do środka wszedł zamaskowany przestępca. Henryk, Kate i Jacek krzyczą jednak
WSZYŚCY
Niespodzianka!!! Niespodzianka!!!
Przestępca zamiera, a następnie chwyta się za serce. Wykonuje kilka „tanecznych" kroków. Jęczy, jakby brakowało mu powietrza. Wreszcie pada koło kanapy i nieruchomieje. Kate wpatruje się w przybysza ze zdziwieniem, Henryk z rozbawieniem, Jacek z satysfakcją.
Ściemnienie

SCENA 2

Na podłodze wciąż leży przestępca. Upłynęła krótka chwila od końca poprzedniej sceny. Jacek, odwrócony tyłem do wszystkich, pije alkohol ze szklaneczki, jakby dodawał sobie tym odwagi przed podjęciem decyzji. Henryk siedzi rozluźniony na kanapie, bębniąc palcami po leżącej obok trumience. Najbliżej nieruchomego przestępcy jest Kate, która mu się bacznie przygląda.
KATE
Czemu on się wciąż nie rusza?
HENRYK
Może uszła z niego dusza?
KATE
Kim on jest?
Kate przestaje mówić z akcentem.
HENRYK
To pan włamywacz
KATE
Po co przyszedł?
HENRYK
Na „skok" chyba
KATE
Znaczy zrobić chciał włamanie?
To nieładnie drogi panie
Niech z podłogi mej pan wstanie
Kopie butem nieruchomą postać. Jacek wypija na odwagę resztkę alkoholu.
JACEK
Chyba raczej nie jest w stanie
Facet dostał nam zawału
Idę dzwonić,
Chce wyjść do drugiego pokoju
HENRYK
Stój, pomału
Dokąd dzwonić?

Henryk bada puls przestępcy.

KATE
Nie dotykaj

JACEK
Po lekarza

HENRYK
Nie ma po co
Jego serce już nie pika
Nikt nie przyjdzie mu z pomocą .

JACEK
Kłamiesz, prawda? Ty żartujesz? *(robi się blady)*

HENRYK
Nie, to prawda. Źle się czujesz?

JACEK
Na dziś mam dość niespodzianek
Wychodzi do drugiego pokoju.

KATE
Boże! Co się teraz stanie?
To nie przez nas stracił życie

HENRYK
Lecz oskarżyć zawsze mogą
O brutalność na bandycie
Tłumaczenia nie pomogą
Że to zwykły był przypadek

KATE
To przez ciebie ten wypadek
Karawanem śmierć przywiozłeś!
Strąca trumienkę leżącą na kanapie. Z trumienki wypada butelka dobrego alkoholu. Henryk podnosi ją, wkłada do trumienki.

HENRYK
Nie rób mnie ofiarnym kozłem…
Spojrzyj na to z lepszej strony
Twój akcencik zniknął wreszcie

KATE
Bardzo śmiesz… *(akcent Kate powraca)* to bardzo śmieszne
Całkiem jesteś już szalony
Henryk z rozbawionego staje się cyniczny.

HENRYK
Mogłaś wpaść we własne wnyki
Temu chyba nie zaprzeczysz
Może tylko, w gruncie rzeczy
Popsuliśmy śmierci szyki
Mark też chory jest na serce
Henryk kładzie trumienkę „w objęciach" martwego włamywacza.

KATE
To na żarty nie jest miejsce
Ty w ogóle nie znasz Marka
To niewielka tylko wada

HENRYK
I dlatego dostał szlaban
Na alkohol i cygarka?

KATE
Dba o formę, jest prezesem
Co dzień biega sam po lesie
Nie chce windy, woli schody
A cygara wyszły z mody
Do pokoju wraca Jacek.

JACEK
Pogotowie nie przybędzie

HENRYK
W katastrofie mają wzięcie
Na policję trzeba dzwonić

JACEK
Już dzwoniłem, ale oni..

KATE
A policję po co wzywać?

JACEK
Przecież leży tu włamywacz.
Henryk wyjmuje z kieszeni miarkę i zaczyna mierzyć trupa

HENRYK
Ale ma chłop trochę fartu
Mam ten rozmiar w karawanie

KATE
Nie wytrzymam jego żartów
Jeśli dłużej tu zostanę
To zawału też dostanę

HENRYK
Czy to była propozycja?

KATE
Kiedy będzie ta policja?!

JACEK
Oj nieprędko. Pewnie teraz…
Słychać dzwonek domofonu.

KATE
Goście
(podnosi słuchawkę domofonu).
Słucham? Już otwieram

HENRYK
Kto?

KATE
Komisarz Werner do nas.
Dziwnie brzmiał...

HENRYK
Jak?

KATE
Jak „ona"
Wiadomością o przyjeździe policji najbardziej zaskoczony jest Jacek, który zaczyna nerwowo biegać po pokoju.

JACEK
Już policja? Być nie może
To za szybko! O mój Boże

HENRYK
Stój, dość tego już biegania
Sprawa będzie zaraz z głowy.

JACEK
A jak będzie problem nowy?

KATE
Jaki problem?

JACEK
No… zeznania
Poustalać trzeba chyba?

HENRYK
Tutaj nie ma co ukrywać

JACEK
Lecz policja ma sposoby
Żeby prawdę z nas wydobyć

HENRYK
Prawda leży tutaj martwa

JACEK
I w tym sęk, co to za prawda

HENRYK
Jesteś w bardzo kiepskiej formie

KATE
Może jednak warto….

HENRYK
Dobrze,
Tylko szybko, a więc on wszedł
Wskazuje na włamywacza i chce kontynuować wątek, lecz przerywa mu Jacek
JACEK
Czemu najpierw nie zadzwonił?
KATE
To włamywacz. On nie dzwoni
HENRYK
To niegłupie. Przed włamaniem
Warto sprawdzić, czy mieszkanie
Puste jest
KATE
Był głupi
JACEK
Ale
Miał klucz
Słychać dzwonek do drzwi wejściowych
HENRYK
Koniec tych ustaleń.
Kate otwiera drzwi. Do środka wchodzi niewysoka kobieta w prochowcu, jakiego zwykli używać słynni policjanci. Jest szczupła i energiczna w wieku lat ok. 45. Reprezentuje tzw.: typ babochłopa, ma krótką fryzurę zaczesaną po męsku.
KOMISARKA WERNER
Werner jestem ... *(rozgląda się po pokoju)*
HENRYK
Niespodzianka!
Pani jest ta... komisarka?
Henryk jest zachwycony i rozbawiony płcią nowoprzybyłej, ale milknie lekko skonfundowany jej groźną miną. Kobieta wyciąga policyjną odznakę i okazuje obecnym ale z niezbyt bliskiej odległości.
KOMISARKA WERNER
Chciał pan coś powiedzieć jeszcze?
Ja komisarz Werner jestem
Proszę wbić to sobie w pamięć
Mój dowcipny bardzo, panie..
HENRYK
Henryk Gąsior, jest mi miło
Komisarka Werner stara się go ignorować
KOMISARKA WERNER
A więc było tu włamanie ?
Coś zginęło?
HENRYK
Coś przybyło
KOMISARKA WERNER
Trochę jaśniej prosić mogę
JACEK
Proszę spojrzeć na podłogę
KOMISARKA WERNER
Co to leży?
JACEK
To włamywacz
KOMISARKA WERNER
Czemu leży?
JACEK
Martwy chyba
KOMISARKA WERNER
Ktoś zgon stwierdził?
HENRYK
Jam to sprawdził
Obowiązek zawodowy
KOMISARKA WERNER
Pan jest lekarz?

Mina Henryka rzednie, Jacek uśmiecha się kpiąc
HENRYK
Eee.. Po prawdzie
Przedsiębiorca pogrzebowy
No co robisz taką minę? *(do Jacka)*
Studiowałem medycynę *(do komisarki)*
KOMISARKA WERNER
Jak dokładnie to się stało?
KATE
Gości wprawdzie jest tu mało
Lecz przyjęcie dziś urządzam..
KOMISARKA WERNER
Czy jest pani cudzoziemcem?
KATE
Nie.
KOMISARKA WERNER
Skąd akcent?
JACEK
Dla pieniądza
Kate mrozi wzrokiem Jacka po jego złośliwości.
KATE
Czy to ważne jest najwięcej?
KOMISARKA WERNER
Może spod akcentu tego
Wyjdzie kiedyś coś ważnego?
Zaczyna mówić bez akcentu.
KATE
Od każdego też momentu
Mogę mówić bez akcentu
KOMISARKA WERNER
A to także jest ciekawe
Przygląda się Kate uważnie, co oglądaną irytuje. Wraca do akcentu.
KATE
Niech wyjaśni pani sprawę.
A nie akcent mój ogląda
Spogląda nerwowo na zegarek. Z każdym słowem jest coraz bardziej zdenerwowana
Boże, jest już prawie piąta!
Proszę także mieć na względzie
Że mój mąż tu zaraz będzie...
A dziś jego urodziny
W tym mieszkaniu obchodzimy!
KOMISARKA WERNER
Po co nerwy? Niech pan powie
HENRYK
To przyjęcie-niespodzianka
Więc czekamy cicho sobie
Gdy ktoś wkłada klucz do zamka...
KOMISARKA WERNER
Klucz?
KATE
Zapewne dorobiony
KOMISARKA WERNER
Jak pokonał straż ochrony?
KATE
Co nam pani sugeruje?
I właściwie, co to znaczy?
KOMISARKA WERNER
Gdzie się pani mąż znajduje?
KATE
Już mówiłam, jeszcze w pracy
KOMISARKA WERNER
No a czyje to są klucze?

Otwiera drzwi i pokazuje klucze w zamku. Wisi na nich jakiś charakterystyczny breloczek. Kate uważnie mu się przygląda.

KATE
Mego męża... *(z niedowierzaniem)* Ukradzione!

KOMISARKA WERNER
Tę teorię wnet wykluczę
Przepytałam już ochronę
I po panu *(pokazuje na Henryka)* wchodził tutaj
Jeden człowiek. Marek Śruta
Więc układa się ciąg zdarzeń..
Jackowi robi się słabo i chcąc utrzymać równowagę przewraca szklankę
Coś się stało?

JACEK
Nadmiar wrażeń

KOMISARKA WERNER
Może mąż go wpuścił po to
Aby okradł to mieszkanie?

KATE
Ta sugestia jest głupotą

KOMISARKA WERNER
Pytam zatem, gdzie mąż pani?

KATE
Dzwonię już do jego biura
Zaraz nam to sam opowie
Wychodzi do drugiego pokoju i wraca ze słuchawką przenośnego telefonu. Chce wybrać numer.

JACEK
Stój
Chwyta ją za ramie.

KATE
A po co, panie murarz?

HENRYK
Może lepiej ja to zrobię
Marka dawno już zwolnili

KATE
Dzwoni z pracy w wolnej chwili

HENRYK
To z komórki ciągle dzwoni

KOMISARKA WERNER
No i motyw mamy w dłoni

KATE
Przecież ja do niego dzwonię…

JACEK
Nie do niego, ale do niej

KATE
Jakie to ma tu znaczenie?

HENRYK
Sekretarce byłej płaci
Za fikcyjne z nim łączenie

JACEK
Tysiąc złotych w miesiąc traci
Kate sięga po telefon, patrząc na Jacka i Henryka jak na wariatów.

KATE
Przecież on jest dyrektorem
Ma znajomych mnóstwo wkoło
Co z pomocą przyjdą w porę
Kate wybiera numer Marka.
Helen, z Markiem proszę połącz
Przez chwilę patrzy na Jacka i Henryka wzrokiem wieszczącym, że zaraz ich bzdury legną w gruzach. Ale nagle dzwonek telefonu odzywa się w kieszeni nieboszczyka, co wywołuje pewną konsternację obecnych. Kate wypada z ręki telefon. Komisarka Werner podchodzi do nieboszczyka i zdejmuje mu maskę. Kate chwyta się z przerażenia za serce.

KOMISARKA WERNER
To mąż pani?

KATE
O mój boże!!!

HENRYK
No to koniec niespodzianek

KATE
Co się ze mną teraz stanie?

KOMISARKA WERNER
Coś się jeszcze zdarzyć może.
Denat był ubezpieczony?

KATE
Tak. Na z górą dwa miliony

KOMISARKA WERNER
Czy w tej firmie co mieszkanie?

KATE
Tak.
Komisarka Werner wzdycha ciężko z udaną troską.

KOMISARKA WERNER
Więc już wiem, co się stanie
Trudno liczyć na tę premię
Nie zapłacą ani grosza.
Mogą skarżyć też, co gorsza

KATE
O co skarżyć?

KOMISARKA WERNER
Wyłudzenie.
Wszystko mówi to przebranie
Pokazuje na kominiarkę zdjętą z Marka.
Chciał się okraść, sprzedać fanty
Biorąc też odszkodowanie
Znam ja dobrze takie kanty.

KATE
Ale to jest niemożliwe!

KOMISARKA WERNER
Niemożliwe lecz prawdziwe.
Sama mam podobny proces
Nie śpię przez to całe noce
Patrząc smutno w czarne niebo
Patrzy „znacząco" na zebranych.

HENRYK
O co proces?

KOMISARKA WERNER
O samochód
Że sprzedałam go na lewo
Osiągając dobry dochód
Okraść chcą mnie ci złodzieje
I straciłam już nadzieję
Że zapłacą za me straty
Choćby część niewielkiej raty

HENRYK
Co to z nami ma wspólnego?

KOMISARKA WERNER
Jeśli znajdę pana tego
W takim oto położeniu
Schyla się nad nieżywym Markiem pokazując jego kominiarkę.
Można o ubezpieczeniu
Całkowicie już zapomnieć
Chyba, że coś dotrze do mnie
Pokazuje palcami „znacząco" przeliczanie pieniędzy. Henryk i Jacek rozumieją jej aluzję, która wciąż nie dociera do Kate.

HENRYK
Może więc na korytarzu
Też poszuka pani śladów

Komisarka Werner wychodzi na korytarz. Henryk zamyka za nią starannie drzwi.
Wszędzie pełno darmozjadów
Co na wszystko dają „narzut"
KATE
Jaki narzut?
JACEK
Chce łapówki
HENRYK
Ile w domu masz gotówki?
KATE
Nie mam wcale, nic jej nie dam!!!
HENRYK
Ale to się tu opłaca.
Bo inaczej czeka bieda
JACEK
No a nawet może praca
KATE
Na łapówkę się nie piszę
Bo to zwykły był wypadek
Co podpada pod polisę!
JACEK
Chyba muszę dać ci radę
Lepiej tego nie dociekaj
Bo cię niespodzianka czeka
Jeśli chcesz mieć dobry spadek
Biżuterię dla babona
Daj a stracisz pół miliona
Zaś zarobisz dwa z okładem
KATE
Skąd wiesz o mej biżuterii?!
Jacek orientuje się, że powiedział coś za dużo.
JACEK
Daj już spokój tej histerii…
KATE
Gadaj już, bo jak cię walnę!!
Jacek przez chwilę walczy ze sobą, powiedzieć, czy nie. W końcu uznaje, że nie ma wyjścia.
JACEK
Marek chciał, nieoficjalnie
Sprzedać komuś te klejnoty
Po to było to włamanie
HENRYK
A ty skąd wiesz niby o tym?
JACEK
Pomóc miałem za zadanie
Kontaktami służąc swymi
HENRYK
No to pięknych niespodzianek
Nie wyczerpał się dziś limit
KATE
Więc dlatego więź odnowił
Ty morderco!
JACEK
O co chodzi?
KATE
Nie ostrzegłeś go dziś w porę
JACEK
Ja dzwoniłem, nie odbierał
Ręczę za to swym honorem
Jacek unosi dwa palce jak do przysięgi.
KATE
Na swój honor nie nabieraj!
JACEK
Gdybyś wcześniej zadzwoniła

Zapraszając na przyjęcie
Rzecz by tak się nie skończyła
Kate jest wściekła z powodu oskarżeń Jacka.
KATE
Więc przeze mnie to nieszczęście?
Nie chcę widzieć więcej ciebie
I to nawet na pogrzebie!
Pokazuje ręką w kierunku drzwi.
Niech tu wejdzie, łapówkara
A ty znikaj stąd już zaraz
JACEK
Nie ma sprawy, zaraz zniknę
Jacek wychodzi. Gdzieś na widocznym miejscu pozostaje tekst „Zemsty". Kate rusza do drugiego pokoju
KATE
Zaraz wracam.
Po chwili na scenę wchodzi pani komisarka Werner, uśmiechając się zadowolona.
HENRYK
Jedną chwilkę.
Może czegoś mocniejszego?
Komisarka Werner kiwa przecząco głową. Po chwili na scenę wraca Kate z naręczem biżuterii.
KATE
Tylko to mam. Czy to starczy?
KOMISARKA WERNER
Czemu pani na mnie warczy?
Muszę sprawdzić wartość tego
KATE
Ona jest ubezpieczona
Na około pół miliona
Komisarka Werner upycha biżuterię po kieszeniach.
KOMISARKA WERNER
Strzeżonego pan Bóg strzeże…
W międzyczasie, rzecz wskazana
Porozumieć się w zeznaniach
Bym nie mogła mieć zastrzeżeń
No a gdyby pogotowie
Wpadło tutaj nagle sobie
Lepiej milczeć o przyjęciu
Bo się mogą chcieć wykręcić
Od wypłaty za te straty.
Z ubezpieczeń te psubraty
Komisarka wychodzi. Henryk stara się opanować śmiech, stojąc tyłem do Kate.
KATE
No a ja myślałam sobie
Że gliniarze dla swych kobiet
Biorą „w łapę"
HENRYK
Lecz czy aby
Też nie bierze dla swej baby
Kate domyśla się, o co chodzi Henrykowi i krzywi się z obrzydzeniem.
KATE
To zboczona łapówkara.
Mógłby ją Bóg kiedyś skarać
HENRYK
Na twym miejscu bym się cieszył
Byś została biedną wdową
Gdyby ciut nie chciała zgrzeszyć…
Wybucha śmiechem. Śmiechem niezrozumiałym zarówno dla Kate jak i widowni
Nie wytrzymam, daje słowo!
KATE
Co się stało?
HENRYK
Już nie mogę.

KATE
O co chodzi?
HENRYK
Wstawaj bracie
I się swoim żartem naciesz.
Podchodzi i trąca butem Marka.
KATE
Czemu kopiesz Marka nogę?
I do kogo jest ta mowa?
HENRYK
On to wszystko ukartował.
KATE
Czy ty jesteś już „na bańce"?
HENRYK
Marek wiedział już od lata
O przyjęciu niespodziance
Wziął do spółki swego brata
Żeby pomógł mu w tej rzeczy
KATE
Po co?
HENRYK
Żeby cię wyleczyć
Z twojej amerykańskości
Jeszcze raz trąca Marka i wydaje się już lekko zaniepokojony tym, że Marek nie wstaje.
KATE
Jeśli to jest znowu dowcip...
HENRYK
To jest prawda, Marek, wstawaj.
KATE
A ty jaką rolę grałeś?
HENRYK
Kiedy trupa on udawał
Ja o zgonie świadczyć miałem
(Chwyta rękę Marka sprawdzając puls)
Nie ma pulsu, stracił życie
KATE
Już sprawdzałeś jego bicie…
HENRYK
Przedtem grałem te komedię…
Henryk wydaje się być czymś poważnie zaniepokojony, jakaś myśl nie daje mu spokoju.
KATE
Którą zmienił los w tragedię
HENRYK
Coś jest nie tak, sama powiedz..
Odzywa się domofon.
KATE
Kto to?
HENRYK
Może pogotowie.
Kate odbiera domofon.
KATE
Słucham.... Dobrze, wejdź... *(przyciska otwieranie drzwi).* To Jacek.
Henryk z wciąż rozbawionego wesołka staje się poważny i dociekliwy.
HENRYK
Naciągany to jest dramat
To musiało być inaczej.
KATE
W jakim sensie?
HENRYK
Pomyśl sama.
Skoro Jacek wiedział o tym
Pokazuje na Marka.

Mógł przewidzieć te kłopoty
Po co więc na komisariat
Dzwonił? Przecież nie jest wariat
KATE
Mnie nie cierpi, to wiadomo
Chciał mi dopiec
Henryk kręci z niedowierzaniem głową.
HENRYK
Jego pomoc
Wyjść by mogła przy tym na jaw
Strachu by się tylko najadł
KATE
Przerażony był tą Werner
HENRYK
Mógł to zagrać
KATE
Aż tak wiernie?
Jego gra jest bardzo słaba
Takiej roli by nie sprostał…
Do Kate dopiero dociera sens henrykowej aluzji. Dlatego kończy powątpiewać w zdolności aktorskie Jacka.
Chcesz powiedzieć, że ta baba...
HENRYK
Przecież jest tam taka postać
W sztuce o tych niby trupach
KATE
Ta teoria jest niegłupia…
Ale że mógł się tak zniżyć..
A odznaka?
HENRYK
To rekwizyt
Z tego właśnie przedstawienia
KATE
Sytuacja się więc zmienia
Niech no tylko przyjdzie tutaj
To go wezmę tak pod buta…
Dzwoni Jacek. Drzwi otwiera mu Henryk. Jacek wchodzi i nie zauważa w pierwszej chwili, że Kate z Henrykiem bardzo uważnie na niego patrzą. Sięga po tekst „Zemsty" leżący na przykład na kanapie.
JACEK
Tylko tekst swój włożę w kieszeń
I już mnie… Co tak patrzycie?
HENRYK
Usiądź proszę
Kate wyjmuje z szuflady rewolwer. W kolejnych scenach Kate pozbywa się powoli akcentu i ze słodkiej idiotki, kury domowej, powoli przeistacza się w ambitną kobietę czynu. Wygląda to tak, jakby zrzucała uwierającą ją maskę.
JACEK
Ciut się spieszę.
Kate wyciąga zza siebie rewolwer i wycelowuje go w Jacka. Jednocześnie otwiera inną szufladę i wyciąga stamtąd przedłużacz.
KATE
Siadaj, gdy ci miłe życie.
JACEK
O co chodzi? *(siada na krześle)*
KATE
Przedłużaczem.
Henryk krępuje przedłużaczem Jacka i przywiązuje go do krzesła.
HENRYK
Nie przesadzasz z pistoletem?
KATE
Jeśli on zna tę kobietę
To zbyt dobra jestem raczej

JACEK
Nie rozumiem nic z tych zdarzeń...
KATE
Zamknij się ty wstrętny draniu!
HENRYK
Po co byli ci gliniarze
Gdy wiedziałeś o włamaniu?
JACEK
Zadzwoniłem odruchowo.
Przecież ktoś to musiał zrobić
KATE
Odruchowo? Dobre słowo
Chciałeś nieźle się obłowić
JACEK
W jednej chwili wpadłem na ten
Plan misterny?
HENRYK
Fakt, że żaden
Z niego geniusz
KATE
Lecz czy winny?!
HENRYK
Jak to sprawdzić?
KATE
Torturami?
HENRYK
Trzeba znaleźć pomysł inny
Zaczyna chodzić po pokoju i zastanawiać się.
Wiem! Na komisariat sami
Zadzwonimy teraz sobie...
Dzwoni domofon.
KATE
Pewnie wreszcie pogotowie
Kate odbiera domofon.
Słucham? Dobrze, już otwieram
Otwiera drzwi domofonem. Potem sięga do szuflady i wyjmuje stamtąd bardzo szeroki przylepiec.
HENRYK
To ta Werner?
Kate kiwa twierdząco głową.
JACEK
No to teraz
Sami spytać ją możecie...
KATE
Zamknij się na chwilę, muszę...
Podchodzi do Jacka z przylepcem.
JACEK
Nie zamilknę za nic w świecie..
Kate zaczyna go kneblować przylepcem.
Co to? Zaraz się uduszę...
Ostatnie słowo już ledwo zrozumiałe.
HENRYK
Wiesz, wydajesz się ciut inna
KATE
Wynieś go stąd do pokoju
Wernerowa nie powinna...
Ujrzeć go w tym dziwnym stroju
Dzwonek do drzwi.
HENRYK
Już za późno.
KATE
Nakryj go tym...
Sięga po narzutę z sofy i błyskawicznie przykrywa Jacka tak, że przypomina on stożek wulkanu.

HENRYK
Ja już czuję tu kłopoty
KOMISARKA WERNER *(zza drzwi)*
Hej otwierać.
HENRYK
Już. Momencik.
Zamek w drzwiach się trochę zaciął
Otwiera drzwi i wpuszcza komisarkę, która wpada wściekła.
KOMISARKA WERNER
Niech pan lepiej już nie kręci
Mnie chcieliście głupio naciąć?
HENRYK
My? Żartuje pani chyba
KOMISARKA WERNER
Biżuteria jest fałszywa!
Wy jesteście oszustami
HENRYK
To podobnie tak jak pani
Komisarka spogląda na Henryka, tym samym odwracając się plecami do Kate
Udowodnię, że mam rację
Proszę o legitymację
Zdziwiona miną Henryka, robi krok w tył, zbliżając się do Kate.
KOMISARKA WERNER
Zostawiłam w samochodzie
A właściwie, o co chodzi?
Kate wyciąga z kieszeni pistolet i wali kolbą w tył głowy komisarkę Werner, którą przed upadkiem chroni tylko przytrzymanie przez Henryka. Henryk jest zdziwiony i przestraszony tym, co zrobiła Kate.
HENRYK
To nie było najmądrzejsze
Może nam to potem szkodzić
KATE
Miałam jej tą bronią grozić.?
Zło wybrałam nieco mniejsze.
HENRYK
A jeżeli to jest glina
To oskarży nas o napaść
KATE
To nie będzie nasza wina
Mruga do niego porozumiewawczo, przedstawiając właściwą wersję wypadków.
Zanim ją zdążyłeś złapać
To upadła na podłogę
Zahaczając o te nogę
Demonstruje jak wyglądał przebieg wypadków i jak komisarka potknęła się od nogę od stołu.
HENRYK
Po co ja ci w tym pomagam
KATE
Sprawdź ją szybko i nie gadaj
Też w tym jesteś umoczony
Henryk bierze się za przeszukiwanie kieszeni pani komisarka. Wyjmuje jej portfel a z niego dowód. Dzwoni telefon.
HENRYK
Kto to może teraz dzwonić?
Kate wzrusza ramionami i idzie odebrać telefon. Henryk spogląda w dowód
To naprawdę Werner Maria
Kate odbiera telefon.
KATE
Słucham?... Nie. Już wyszła od nas.
Blednie i przełyka ślinę. Odkłada słuchawkę.
HENRYK
Kto to?
KATE
To był komisariat .

Zapytali się czy ona
Jeszcze tu jest
Przerażony Henryk siada na podłodze.

HENRYK
No to kicha

KATE
Czemu desperacko wzdychasz?

HENRYK
Też się boisz. Wiem to, nie kłam

KATE
Mam! Powiemy, że uciekła
Chce zdjąć prochowiec z komisarka Werner.

HENRYK
Co?

KATE
Nie siedź tak na dywanie
Tylko załóż jej ubranie

HENRYK
Co to znów są za głupoty?
Chcesz mieć gorsze tu kłopoty

KATE
Wszyscy mnie za głupią mają
Choć do pięt nie dorastają
Moja głowa nie jest mała
Wyjdziesz za nią w tym ubraniu
I powiemy, że nam zwiała
Po tej sprawy wybadaniu
Razem z moją biżuterią

HENRYK
Ale przecież jak się ocknie…

KATE
A jeżeli się nie ocknie?
Kate uśmiecha się nieprzyjemnie. Henryk jest już całkiem przerażony. Pokazuje głową na Jacka i uszy.

HENRYK
Ty nie mówisz tego serio?

KATE
Głupich żartów wprost nie znoszę.

HENRYK
Mnie nie mieszaj w ten brud proszę.
Henryk pokazuje, że umywa ręce

KATE
Ty już jesteś w owym brudzie
Nic na sucho ci nie ujdzie

HENRYK
Nie dam wrobić się w morderstwo...
Kate zaczyna krępować komisarkę, przywiązując go do krzesła.

KATE
Znam to twoje kumoterstwo
Z tymi tam *(pogardliwie)* ze Służby Zdrowia
Mam cię w ręku!

HENRYK
W jaki sposób?
Wiem, że czasem z pogotowia
Możesz mieć od pewnych osób
Trupy, które nie są martwe
Za to dużo forsy warte

HENRYK
Nie ma w tym za grosz przekrętu…
Lecz skąd to wiesz?

KATE
O twych kantach
Wiem od Marka

HENRYK
Bez akcentu
Mówisz… Czemu? *(z przerażeniem)*

KATE
Niespodzianka…
Kate patrzy na niego z wyższością i tryumfem.
Ściemnienie.

SCENA 3

Henryk przymierza w lustrze prochowiec pani komisarki. Widać, że mu się nie podoba jego rola, ale musi iść na współpracę.

HENRYK
Zastanawiam się od nowa
Po co grałaś tę idiotkę?

KATE
Żeby móc wieść życie słodkie
Kopie z pogardą nogę męża.
Pan dyrektor potrzebował
Reprezentacyjnej żony
Co uśmiecha się głupawo
I poświęca błahym sprawom
Lecz ten czas już jest skończony
Poznał wreszcie zemstę moją
I docenił dziś mój talent

HENRYK
Nic nie mogę z tego pojąć
Nie rozumiem ciebie wcale!
Kate patrzy na niego z politowaniem i wyższością.

KATE
Wszyscy mnie za głupią mają,
Choć do pięt nie dorastają

HENRYK
Co chcesz zrobić? Wciąż obrócić
To możemy w żart niewinny

KATE
Mark jest coraz bardziej zimny
Jak go pragniesz życiu zwrócić?
Jacek porusza się w swoim stożku, dlatego Henryk i Kate rozmawiają bardziej „na stronie"

HENRYK
Może by go podgrzać mocno?

KATE
Zwariowałeś? Podgrzać? Po co?
Przecież to go nie ożywi

HENRYK
Za to im *(pokazuje głową na Wernerową)* uniemożliwi
Określenie czasu zgonu
Masz kuchenkę na gaz w domu?
Kate kiwa twierdząco głową.

KATE
No to bierzmy go za ręce
I postawmy przy kuchence
Chwytają Marka i wychodzą z nim. Gdy wychodzą, Jacek gwałtownymi ruchami zrzuca narzutę. Turla jakiś przedmiot w stronę pani komisarki, żeby ta się ocknęła. Po chwili komisarka odzyskuje przytomność. To aktywizuje Jacka.

KOMISARKA WERNER
Co się stało?
Rozgląda się i widzi Jacka który usiłuje jej coś „wybełkotać".
Kto cię związał ?
Jacek zaczyna straszliwie bełkotać, jakby chciał wyrzucić z siebie naraz mnóstwo rzeczy.
Wybacz, ale nie nadążam

Chce się podnieść i dopiero wtedy zauważa, że jest związana.
Za plecami komisarki Werner ukazują się w drzwiach Kate i Henryk. Zauważa to Jacek i chce ostrzec panią komisarkę.
Tak już widzę to też sama
Że też jestem czymś związana
Moment, zaraz cię rozplącze
Tylko sama z sobą skończę
Kate podchodzi od tyłu do komisarki z pistoletem w ręku i ponownie uderza komisarkę z tyłu w głowę. Komisarka traci przytomność.

HENRYK
Co ty tak mówiłeś do niej?

KATE
Chciał ją ostrzec. Chyba oni
Znają się jak łyse konie…

HENRYK
No a ten, co tutaj dzwonił ?

KATE
Pewno w spisku, prawda szwagrze?
Idź do Marka i go nagrzej .
A ja z nimi się rozmówię
Henryk potulnie wychodzi. Kate podchodzi do Jacka i zdecydowanym gestem ręki zrywa mu plaster z ust.

JACEK
Ty sadystko, to mnie boli!
Kate ponownie zakleja Jackowi usta plastrem

KATE
Mogę zrywać to powoli
Tak właściwie bardziej lubię
Odrywa mu powoli plaster.
I co, powiesz mi już wreszcie
Coście wymyślili jeszcze?

JACEK
Nic nie powiem!

KATE
Jesteś pewien? *(Kate wcelowuje pistolet w jego głowę)*

JACEK
Co chcesz zrobić?

KATE
Nie wiem szwagrze
Trudno ręczyć mi za siebie…
Ciężki dzień mam od poranka
Z drugiego pokoju wychodzi Henryk z wyrazem przerażenia na twarzy.

HENRYK
Kate…

KATE
No co tam?

HENRYK
Niespodzianka…

KATE
Nie denerwuj mnie ty także!
Co się stało?
Kieruje w jego stronę pistolet.

HENRYK
Marka nie ma.

KATE
Jak to nie ma? Co za „ściema"!
Chcesz bym uwierzyła w duchy?!
Będziesz stał tak oniemiały?!

HENRYK
Nie krzycz tak, nie jestem głuchy
Kate spogląda podejrzliwie na Henryka.

KATE
Ja tu byłam przez czas cały...
Żart się trzyma ciągle ciebie?

HENRYK
Teraz nie czas już na żarty
Może na dół zszedł sam z siebie

KATE
Jak miał zejść, gdy był już martwy?

HENRYK
Wyjaśnienie jest jedyne
On był w śpiączce, tam się ocknął
Pokazuje na kuchnie i naśladuje Marka, wybudzającego się ze śpiączki.
Źle się chwycił za futrynę
Lub wychylił się za mocno
I poleciał.
Kate kręci głową z niedowierzaniem i puka się w głowę.

KATE
Nierealne.
Słychać dźwięk domofonu, inny niż poprzednio. Henryk patrzy pytająca na Kate.
To ochrona. *(podnosi słuchawkę)* Słucham? Coooo?! Jak?!
Zaraz zejdę, naturalnie.

HENRYK
Co jest?

KATE
Ta teoria twoja…
Coś wypadło...
Ucieszony Henryk nie daje Kate dokończyć zdania.

HENRYK
Marek żyje!
Zaraz biegnę na dół prędko

KATE
Przecież to dziesiąte piętro
Zatem musiał skręcić szyję
Henryk „siada" bo rozumie, że Kate musi mieć rację.
Teraz trzeba by bez zwłoki
Pójść rozpoznać jego zwłoki
Kate patrzy znacząco na Henryka

HENRYK
To jest obowiązek żony.

KATE
Jesteś już przyzwyczajony
Do okropnych tych widoków
Ja ich muszę mieć na oku
Komisarka Werner odzyskuje przytomność

KATE
O witamy komisarkę.

KOMISARKA WERNER
Przebraliście chyba miarkę .

HENRYK
Ja z tym nie mam nic wspólnego.

KATE
Idź na ciała rozpoznanie
Henryk wychodzi. Kate z pistoletem przygląda się uważnie Jackowi i Wernerowej.
Pytać ciebie czy też jego…

JACEK
Ja ustąpię miejsca damie
Przystawia pistolet Wernerowej do głowy.

KATE
Biżuteria moja gdzie jest?
Mów, co się z nią teraz dzieje?

KOMISARKA WERNER
Tego nie wiem. To podróby
Pokazuje na biżuterię. Kate bierze do ręki bransoletkę.

KATE
Było złoto świetnej próby
Co się, więc z nim nagle stało?
Przystawia komisarka Werner pistolet do głowy.
Czy zachęcam cię za mało?
KOMISARKA WERNER
Ja naprawdę nie rozumiem…
KATE
Wszyscy mnie za głupia mają
Choć do pięt nie dorastają
Uwierz, że ja myśleć umiem
Kate podsuwa komisarce pod nos bransoletkę.
Byłam z tym u jubilera
tydzień temu robił sprzączkę
A gdy wpadła w twoją rączkę
Stała się fałszywa teraz
Więc co, kotku, na to zeznasz?
Przesuwa pistolet w kierunku Jacka.
Może ty coś...
JACEK
Ja jej nie znam! .
Komisarka Werner głośno wzdycha i zwraca się do Jacka
KOMISARKA WERNER
Nie ma sensu już udawać.
Wie już wszystko, jasna sprawa
Jacek jest przerażony jej oświadczeniem.
JACEK
Pierwszy raz dziś widzę panią
Kate, ja wiem, nie jestem anioł
Owszem, byłem zły, że Marek
Potraktował źle mój talent
Chciałem mu wymierzyć karę
I zarobić trochę, ale….
Urywa, bojąc się tego, co ma powiedzieć.
KATE
Proszę bardzo, no mów dalej
JACEK
Napytałem sobie biedy
Miałem plan z tą drobną wadą
Że myślałem, iż przyjadą
Pokazuje głową na Wernerową.
Gliny później, a już wtedy
Będziesz wiedzieć, że to Marek
I brylantów dla mnie parę
Podarujesz za dyskrecję
Kate kręci z niedowierzaniem głową
KATE
Kiepsko odrobiłeś lekcję
I zawiodłeś mnie dziś srodze.
Z nią się chyba lepiej zgodzę
Ponownie zakleja Jackowi usta taśmą.
KOMISARKA WERNER
Czuję w głosie propozycję
KATE
Mogę pójść z tym na policję
Ale nie mam sił na proces
Dam zarobić dziesięć procent.
Jeśli poznam się na planach
Komisarka Werner udaje, że zastanawia się przez chwilę w końcu wzdycha i decyduje się mówić.
KOMISARKA WERNER
Jeszcze wczoraj plan był taki
Biżuterię, tę prawdziwą

Wziąć na niby do sprzedania
Oddać tę *(pokazuje na leżąca na stole)* dla niepoznaki
Identyczną, lecz fałszywą
Mówiąc, że nam umarł kupiec
Tak historia się kończyła
KATE
No to nawet nie jest głupie
Po co jednak pani była?
KOMISARKA WERNER
Jestem córką jubilera
Kontakt dzięki mnie zawierał
JACEK
Ale…
KATE
Milcz, bo ukatrupię!
Co znów robisz głupią minę?
Wstyd okradać tak rodzinę
Z brata robić tak barana..
Kate urywa, bo coś ją zastana
Po co było wracać tutaj?
KOMISARKA WERNER
Nastąpiła planów zmiana
Pani mąż nam umarł w butach
Trzeba było biżuterię
Pod łapówki tej pozorem
Zabrać, wrócić, wpaść w histerię
Że fałszywa i wyjść w porę
Zanim przyjdzie pogotowie
JACEK
Kłamie!
Na twarzy Kate ukazuje się mina genialnego przestępcy, który nie może się powstrzymać od tego, aby pokazać marnym robaczkom swój geniusz.
KATE
Więc ja prawdę powiem
Wszyscy mnie za głupią mają
Choć do pięt nie dorastają
Ty i Henryk, nawet Marek
I dlatego poniósł karę
Kate zaczyna odwiązywać Jacka.
JACEK
Jaką karę? Co to znaczy?
KATE
Ja nie jestem głupia wcale
Że on swoją pracę stracił
I nie może nowej znaleźć
Dawno się już dowiedziałam
JACEK
Po co więc ta szopka cała?
Jacek jest już rozwiązany, rozmasowuje mięśnie
KATE
Konto nasze pustoszeje
Dni trudniejsze coraz będą
A ja zniosę bardzo wiele
Poza zwykłą, straszną biedą
Jestem stała pod tym względem
Więc bogatą wdową będę
JACEK
Jak tak mogłaś, Marek przecież…
KATE
Milcz i zabierz mi te śmiecie
Wkłada Jackowi do kieszeni biżuterię
Przynieś to, co chciałeś ukraść

Jacek nie rusza się z miejsca.
Nie chce czekać tu do jutra
Masz pięć procent. To za mało?
KOMISARKA WERNER
Jak to pani się udało?
KATE
To właściwie nic trudnego
Pigułeczki nasercowe
Zamieniłam, w co innego
Dorzuciłam stresy nowe
Likwidując te cygara
I alkohol, choć wiem o tym
Jak go to odpręża zaraz
I zdejmuje zeń kłopoty
Jacek patrzy na nią z rosnącym przerażeniem i zdziwieniem, komisarka Werner wydaje się niewzruszona.
JACEK
Kate, ty jesteś wprost potworem!
Kate ignoruje jego słowa. Ma minę genialnego przestępcy, który nie mógł się powstrzymać przed tym, żeby wyznać szczegóły swego geniuszu.
KATE
Lecz choć jego serce chore
Tego było ciągle mało
Czegoś jeszcze brakowało
Wymyśliłam więc przyjęcie
Niespodziankę, jako finał
Nikt mi teraz nie dowiedzie
Że w tym jakaś moja wina
Słychać dzwonek. Kate otwiera drzwi. Na sekundę zamiera w bezruchu a potem cofa się kilka kroków w tył. Wtedy na scenę wkracza jej zmarły mąż Marek i Henryk.
HENRYK
Zobacz, Kate, kto był na dole *(z diabolicznym uśmiechem)*
MAREK
Niespodzianka.
KATE
Ja pierdolę
Jesteś duchem?
MAREK
Twoim mężem
Lecz niedługo, czas na rozwód
Na rozprawie cię zwyciężę
Znając tych wypadków rozwój
Oraz to, żem ledwo przeżył
KATE
Nikt wam w toto nie uwierzy!
Marek wyjmuje z kieszeni mały magnetofonie i włącza go
KATE *(z magnetofonu)*
To właściwie nic trudnego
Pigułeczki nasercowe
Zamieniłam w co innego
Dorzuciłam stresy nowe
Marek wyłącza magnetofon i chowa go do kieszeni. Pokazuje też maleńki mikrofonik, ukryty w jakimś nietypowym miejscu.
KATE
Nie rozumiem.
MAREK
Niezbyt sprawna
Jesteś w głowie. Ja od dawna
Czułem, że wciąż chcesz tej zbrodni
Lecz jak ci to udowodnić?
Jak wyłowić cię z żon tłumu
Które bez wielkiego szumu
Skrupulatnie i pomału

Wiodą mężów do zawału
By się cieszyć wdowy sławą
KATE
Boże jest mi strasznie słabo
Henryk rozwiązuje panią komisarkę.
MAREK
Więc poszedłem na policję
Tam dostałem propozycję
Żeby zrobić prowokację
Jeśli nie chcę stracić życia
HENRYK
Stąd te wszystkie rewelacje
O rzekomych nadużyciach
W doskonałej firmie mojej
Żeby ci się wydawało
Że masz wszystkich w mocy swojej
JACEK
Jak wam to się tak udało
Wszystko?
HENRYK
No nie wszystko
MAREK
Racja
Była w tym improwizacja
HENRYK
Ale świetnie też zagrana
Oswobodzona komisarka Werner podchodzi do Kate i zakłada jej kajdanki.
KOMISARKA WERNER
Pani jest aresztowana
JACEK
Czemu tego nie wiedziałem?!
HENRYK
Przedstawienie nasze całe
Naturalnie wypaść miało
JACEK
Nie rozumiem więc w czym problem?
Rolę życia zagrać mogłem
MAREK
Wszystko by się posypało
HENRYK
Gdybyś zagrał naszą „Zemstę"
Spektakl by się zmienił w klęskę
MAREK
Gdybyś chociaż jedną kwestię
Swym drewnianym głosem wyrzekł
To byś zbudził ową bestię
JACEK
Wiesz, ceniłem twój gust wyżej
Ale jeszcze ci dowiodę
Jakie role zagrać mogę
Pokazuje mu tekst „Zemsty".
Czeka na mnie to wyzwanie
I gdy już na scenie stanę
Pękniesz zaraz z tej zazdrości
Tych oklasków słysząc burze…
Jacek niemal kłania się już widowni widząc w wyobraźni owację na stojąco.
MAREK
Gdy grał będziesz cegłę w murze?
JACEK
Koniec naszej znajomości!
Jacek z Henrykiem wybuchają śmiechem

Mówię całkiem to na serio!
Zrywam więzy nasze wszystkie!

KOMISARKA WERNER
Proszę jednak by przed wyjściem
„Zerwał" pan też z biżuterią
Jest prawdziwa
Wściekły Jacek odkłada biżuterię i wychodzi. Komisarka Werner chce wyprowadzić już Kate, ale ta się zatrzymuje, bo coś ją olśniło.

KATE
Ty masz kogoś
I to wszystko właśnie po to
Żeby odejść w jednej chwili.

MAREK
W pewnym sensie się nie mylisz.

KATE
Proszę powiedz, kim jest ona?!
Mogę pytać, jako żona
Marek spogląda na Henryka, ten kiwa przyzwalająco głową.

HENRYK
Dobrze, powiedz

MAREK
To jest Henryk.

KATE
Dajże spokój, nie fantazjuj

HENRYK
My kochamy się bez przerwy
Najmniej tak gdzieś od gimnazjum
Obejmują się i przytulają. Kate jest zszokowana, komisarka Werner spokojnie obserwuje wszystko.

KATE
Coooooooooooooooo? To przecież niemożliwe

MAREK
Wyjeżdżamy z tego kraju
Aby życie wieść szczęśliwie

HENRYK
Ciesząc oczy swe trumnami
Bierze do ręki trumienkę z prezentem dla Marka
Bowiem firma jedzie z nami

KATE
Kiedy? Gdzie?!

MAREK
Najpóźniej w maju

HENRYK
Do Holandii

MAREK
A we wrześniu
Ślub bierzemy tam bez przeszkód.
Henryk z Markiem patrzą sobie z miłością w oczy. Komisarka Werner wychodzi ze skutą i zdruzgotaną Kate. Henryk z Markiem odtulają się od siebie dość gwałtownie, żeby w nas pozostała pewna wątpliwość, czy naprawdę przytulali się szczerze?
Henryk robi w dwóch szklankach drinka i jedną podaje Markowi.
Siadają na dwóch fotelach i zapalają powoli cygara.

MAREK
No to zemsta się udała
Zakończona sprawa cała
Stukają się szklaneczkami, winszując sobie przedstawienia.

HENRYK
Myślisz, że nam uwierzyła
Niosąc dłonie swe w kajdankach?

MAREK
Nie wiem. Lecz to dla niej była
Najstraszniejsza niespodzianka

Obydwaj powoli ale systematycznie wybuchają coraz bardziej zaraźliwym śmiechem. Widać jak wciąż świetnie się bawią przedstawieniem, które dali.
Ściemnienie

KONIEC

JACEK GETNER,

Ma 36 lat od urodzenia mieszka w Warszawie. Nieukończony prawnik, wciąż czynny copywriter. Laureat licznych konkursów dramaturgicznych w całej Polsce (od Białegostoku, przez Radom i Kraków po Wrocław) m. in. za sztuki: „Gorszy gatunek mężczyzny", „Wylustrowany", „Klinika Dobrej Śmierci". Piszę także scenariusze do seriali telewizyjnych oraz opowiadania do pism kobiecych.

Jego sztuki można przeczytać na stronie www.jacekgetenr5.blog.onet.pl lub otrzymać za pośrednictwem reprezentującej go agencji ADiT.

MAREK KOCHAN

PAPKIN KONTRATAKUJE

KOMEDIA Z DAWNYCH CZASÓW, KU POKRZEPIENIU SERC NAPISANA

OSOBY:
CZEŚNIK LESZEK RAPTUSIEWICZ
JUNIOR RAPTUSIEWICZ - syn Cześnika
CZESŁAW DYNDALSKI - człowiek honoru
LEW PÓŁNOCY PAPKIN
REJENT-REDAKTOR MILCZEK
PODSTOLINA, ALEKSANDRA PO TRZECIM MĘŻU CZEPIERSIŃSKA
KLARA - dziennikarka telewizyjna
PEREŁKA - autor bryków gimnazjalnych i maturalnych

SCENA 1

PAPKIN Chrrruaaaaaakrrrrk!

Lew Północy! Shakala!

Tak, to ja, ten śmieszny gość z komedii Fredry. Na pewno mnie pamiętacie ze szkoły. „Jam jest Papkin, mąż zuchwały". „Zwiedź piwnice wszystkie moje, gdzie z pół świata masz napoje". „Jednym słowem, mocium panie, kula ziemska zna Papkina."

Ha, ha. Żałosny Papkin. „Mocium panie". Paradne.

Przyznajcie się, śmieszyło was to. Tak, czy nie? Widzę po waszych minach, że tak. A powinniście mi raczej współczuć. Kiedy Raptusiewicz straszył mnie moimi dawnymi sprawkami (tak popełniałem w młodości błędy, któż ich nie popełniał). Wysłał mnie samotnego, na murarzy, tępych osiłków. Owszem, bałem się. A wy byście się nie bali? Już was widzę, jak ruszacie z pięściami na grupę umięśnionych i spoconych robotników. Widzę wasze miny, kiedy Rejent Milczek straszy, że was poszczuje psami. Wyrzuci przez okno. Przezabawne.

Tak, bałem się. Cierpiałem. Otruto mnie. Myślałem, że umrę.

Lubicie się śmiać z cudzego nieszczęścia, prawda?

Że mówiłem dużo o moich przewagach bitewnych. I co? Owszem, zdarzało mi się przerysować. Wyostrzać. Po to, żeby podbić efekt. Tak, przyznaję, starałem się niektóre szczegóły nieco ubarwiać. Czy to coś złego?

Wiem, wam pewnie bardziej imponuje Jacek Soplica. Albo Pan Tadeusz. Ten to dopiero jest bohater. Tylko dwie rzeczy ma w głowie: Ojczyznę kochać i tę swoją Zosię. Bo ona tak słodko gąski swe pasała. Z dzieckiem chciał, z podlotkiem w wianku na głowie. Pedofil jeden! Z Telimeną on może i chciałby, mają chwilę z tymi mrówkami, ale zaraz potem – nie. Zosia, Zosię lepiej. Niedojrzały chłoptyś bez osobowości. Produkt bohateropodobny. Atrapa z tektury. On w mundurze, w ułańskim czaku. Na Moskwę ruszy. Moskwicina bić! Dawaj! Poszeeeedł na tę Moskwę.

Ale jak wracał, to tego już Mickiewicz nie opisywał.

Zero dystansu do siebie, zero polotu, zero w ogóle jakiejkolwiek autorefleksji. Czy wyobrażacie sobie, że Pan Tadeusz mógłby opowiedzieć dowcip? Albo Soplica? Patetyczne figury. Ponure smutasy.

A ja? Bohater, nie bójmy się takich określeń, błyskotliwy, elokwentny. I jak to jest odbierane. Z szacunkiem? Wdzięcznością?

Mógłbym się ubiegać o tytuł najbardziej niedocenianego bohatera literatury polskiej. O jakiś z tego tytułu medal okolicznościowy.

Wejdźcie sobie na przykład do sklepu monopolowego. Wódka Soplica. Wódka Pan Tadeusz. Miód Zagłoba. A widzieliście tam kiedyś wódkę Papkin? Albo… Winiak Papkin? Nalewka Papkin? Miód pitny Papkin? Cokolwiek. Chociażby i oranżada! Albo baton ze słodkim nadzieniem. Mały batonik Papkin. Nie łaska wyprodukować? Owocowy. W dwóch smakach! Truskawkowy i miętowy. Czemu nikt nie spróbuje. Może ktoś chciałby to kupić? Może ktoś chciałby mnie upamiętnić, w ten sposób, docenić mnie.

Ja już się nie domagam, żeby moim imieniem nazywali się bohaterowie narodowi. Konspiratorzy. Partyzanci. Czy powstańcy warszawscy. Proszę bardzo, niech się oni nazywają Kmicic, Wołodyjowski, czy Zagłoba. Czy tam Podbipięta. To brzmi. Porucznik Kmicic. Major Zagłoba. „Kapitan Wołodyjowski wydał rozkaz do ataku". Hurra! „Oddział majora Zagłoby wykonał śmiały rajd na tyły wroga, zdobył czołg i dwie armaty".

A teraz wyobraźmy sobie - Kapitan Papkin wydał komendę: ognia! Ratatata! Za mną! Krzyknął porucznik Papkin. Czy: rozkaz taki to a taki, podpisano, dowódca pułku, Papkin, pułkownik. Wykonać. Ta-est pa-e Pu-kowniku! Co powiecie żołnierzu? Chętnie zginę, byle z pułkownikiem Papkinem! Wrogu, giń, kiedy dowodzi pułkownik Papkin. Jak by to brzmiało?

W porządku, o to nie proszę.

A może słyszeliście o jakimś gangsterze, który by zapożyczył ode mnie ksywkę? Na przykład: Gang Papkina z Wołomina. Taki tytuł w gazecie: Jerzy P., ksywka Papkin, zatrzymany pod zarzutem paserstwa i oszustw finansowych. Nie, nawet tego nie ma. Zero. Nul.

Wiem, wy się boicie. Boicie się, że ktoś podstawi wam lustro. Odsłoni wasze małe kłamstewka. Zrobi wam psychoanalizę. Uważacie, że jeśli ktoś wywołuje śmiech, to z założenia nic ma nic ważnego do powiedzenia. Kto wam to właściwie wmówił? Sofokles? Szejkspirrr? Wojciech Bogusławski?

Zresztą, dobrze. Możecie mnie nie słuchać. Ale takie prześladowania. Represje. Skazywać mnie na niebyt w przestrzeni publicznej. Za co?

Coś, cokolwiek, odrobina uznania!

Pomnik w mieście jakimś powiatowym, dawnym wojewódzkim. Choćby i w Wałbrzychu. Mały, maluśki pomniczek. Na maluśkim skwerku. Myślicie, że nie byłby atrakcją? Nie przyciągałby przechodniów, czy turystów? Nie wrósłby momentalnie w tkankę miasta? „Spotkajmy się o szóstej, pod Papkinem". Czy nie brzmiałoby to sympatycznie?

Ja, w swojej francuskiej peruce, z Artemizą, w godnej pozie, z ręką wyciągniętą do przodu, bo właśnie coś opowiadam…

Jeśli nie pomnik, to może centrum handlowe Papkin. Restauracja czy hotel, wszystko mi jedno. Chociaż bar przydrożny! Cokolwiek. Pomyślcie o tym. Jesteście mi chyba coś winni, za te wszystkie lata, kiedy bawiliście się moim kosztem. Tak, czy nie? Posłuchajcie mnie uważnie, choć raz. Może ja chciałbym wreszcie zagrać prawdziwą, dramatyczną rolę. Być kimś ważnym, uwikłanym w wielkie spiski, interesy mocarstw. Albo zakochanym po prostu. Amantem, królem być, albo chociaż postacią w jakiejś jednej scenie naprawdę istotną, tragiczną, od której coś zależy.
Ja chcę naprawdę żyć! Nie chcę tu już być, wypuśćcie mnie z tej klatki!

SCENA 2

PEREŁKA Witajcie na stronie WWW.czytaniebezczytania.pl. Dziękujemy że weszliście na naszą stronę. U nas nie trzeba czytać aby przeczytać. Nie trzeba czytać aby zrozumieć. Nie trzeba rozumieć aby zrozumieć. Nie trzeba rozumieć aby pisać. Nie trzeba nawet pisać aby napisać. Nasze hasło to: Po co się męczyć, nasza strona cię wyręczy. My wszystko powiemy, wytłumaczymy, przedstawimy przystępnie oraz jasno. Mamy gotowe opracowania wszystkich lektur i wypracowania na wszelkich poziomach: gimnazjalnym, maturalnym, magisterskim, doktorskim. Możecie je sobie skopiować z folderu w prawym rogu strony. Skrypty oraz klisze, które trzeba przyswoić pamięciowo będą się w trakcie czytania wyświetlały same w formie banerów, aby ułatwić wam zapamiętanie. Nie trzeba też robić notatek. Wszystkie najważniejsze tezy sztuki są zgromadzone w osobnym pliku w formacie PDF.
Tak przy okazji: czy zwróciliście uwagę na czcionkę? To specjalna czcionka ułatwiająca szybkie czytanie. Czyta się nawet do 18% szybciej, niż przy użyciu tradycyjnej czcionki.
Ale do rzeczy. Przechodzimy do omówienia komedii pod dosyć sporo mówiącym tytułem „Zemsta". Jest ona zainspirowana prawdziwymi zdarzeniami sprzed lat, opisywanymi w starych kronikach. W pewnym zamku, dawno już temu… Albo: byli sobie szlachcice dwaj: Cześnik Raptusiewicz i Rejent Milczek. Żyli zgodnie, aż dnia pewnego… Wybuchł między nimi spór. O co poszło? O tym dowiecie się w swoim czasie.
Tematem sztuki jest jak zawsze – miłość. Dlatego opowieść jest lekka, dowcipna i bawi kolejne pokolenia, dając im radość i nadzieję!
Przejdźmy zatem do omówienia tekstu, wnioski zostawiając sobie na koniec. W scenie pierwszej pojawia się para bohaterów: Papkin oraz Klara. Papkin jest bardzo zakochany w Klarze,
Czy Klara w nim także, to czas pokaże
Oto punkt wyjścia, w górę kurtyna
Tu się opowieść nasza zaczyna.
PEREŁKA wychodzi.

SCENA 3

Wchodzą PAPKIN oraz KLARA
PAPKIN
Brałem jeńców tysiącami
Co zawiśli od mej woli

Bom lat dziesięć toczył boje
Gdzie się lały krwawe zdroje,

Tak, że wkoło na mil cztery
Jak czerwone było morze
Tam zyskałem i ordery
I tytuły i honory.

Filmy sławne produkując
Drugie pół zwiedziłem świata
Nikolsona znam humorki
Spielberg to jest mój brat-łata

Wygrywałem festiwale
W Cannes, Berlinie i Wenecji
Bergman palił me cygara
Gdy u niego byłem w Szwecji

A aktorki? Nie umiałem
Się opędzić od aktorek
Zamiast w kamer obiektywy
W mój gapiły się rozporek.

Serc złamałem dwa tysiące
Wdziękiem czy paradną miną.
Jednym słowem mocium pani,
Kula ziemska zna Papkina.
KLARA
Ale czemu skromnej Klarze
Złożył Papkin dziś wizytę
Czemu w skromne moje progi
Lwa Papkina weszły nogi.
PAPKIN
Nie potrafię, lecz spróbuję…
KLARA
Mów pan…
PAPKIN
Myśli wypowiedzieć skryte
KLARA
Jakie?
PAPKIN
Tajne, niespodziane.
KLARA
Mówże.
PAPKIN
Papkin kocha Klarę!
KLARA
Tym Papkinie mnie zdziwiłeś
I wpędziłeś w konsternację
Gdzie uczucia te wezbrały,
Skąd te nagle deklaracje?
PAPKIN
Od lat wielu już kochałem
Ale zawsze tajnie, skrycie
Odkąd pierwszy raz ujrzałem
Już kochałem ponad życie.

Tak jak piorun nagły z nieba
Przyszło do mnie to uczucie
Lecz wciąż tkwiło uwięzione
Niczym palec skryty w bucie.

Od lat czterech już oglądam
„Ranek z Klarą" o poranku
Ósma: klęczę przed mą plazmą
Tak codziennie, bez ustanku.

Weekend – prawie już umieram
Nie ma Klary, jej programu
W poniedziałek znów się rodzę
Znów nadają „Ranek z Klarą".

I tak tydzień po tygodniu
Cierpię rozkosz i katusze
Ale wczoraj zrozumiałem
Miłość swoją wyznać muszę.
KLARA
Co Papkina odmieniło
Że tak nagle, że dziś właśnie?
PAPKIN
Przeczytałem w magazynie

Że na lato, z oszczędności
Zrzucą program twój z ramówki
I dostałem po tym mdłości.

Całe lato bez mej Klary?
Papkin tego nie wytrzyma
Bałem się, że uschnę z żalu
Oto wyznań mych przyczyna

KLARA
Program tylko zawieszony
Po wakacjach ma emisje
Obiecane. Czyżby Papkin zakochany
Nie przeczytał tego w pismach?

PAPKIN
Dwa miesiące, bez mej Klary?
Nie przeżyję tego chyba!
Umrę w skwarze uduszony
Jak na brzeg rzucona ryba.

KLARA
Cóż więc teraz zrobi Papkin
Przyduszony uczuciami?

PAPKIN
Pytam ciebie: Klaro, kochasz?
Jest cokolwiek między nami?

KLARA
Zbytnio jestem przerażona
Twym wyznaniem niespodzianym
Czy jest szczere to uczucie
Czy też tylko udawane?

PAPKIN
Klaro, klnę się na mą duszę
Nic szczerszego we mnie nie ma.
Kocham! Powiedz słowo,
A zawiozę cię do nieba.

KLARA
Jeśli Papkin kocha szczerze
Niechże to potwierdzi próba

PAPKIN
Jaka próba? Daj mi próbę,
Wygram – albo siebie zgubię.

KLARA
Sytuacja w telewizji
Jest dla Klary niewygodna
Wróci program do ramówki?
Czy go komuś trzeba oddać?

Wciąż się ważą w korytarzach
Losy ludzi i programów,
Ktoś się skrzywi, ktoś zasarka
I karierę tnie jak Parka.

PAPKIN
Nieprzychylny ktoś dla Klary?
Strącić komuś okulary?
Znajomości mam bez liku
Mogę zrobić fiku-miku.

KLARA
W telewizji nie wiadomo
Kto dziś wrogiem, kto w przyjaźni
Tam się człowiek nie połapie
Kto z kim siedzi na kanapie.

PAPKIN
Więc? Rozkazuj! Pokaż palcem!

Od poleceń jest królowa
Kogo wskażesz, zginie marnie
Grób już można mu szykować.

KLARA
Strącić tego czy owego
To łatwizna, to najprościej…

PAPKIN
Powiedz Klaro, powiedz głośniej
Jaki dowód dać miłości?

KLARA
Jeśli nie chcesz mojej zguby
Telewizzzzję daj mi luby!

PAPKIN *(Do siebie)*
Telewizję? Dobre sobie
Kiedyś chciały rajstop, złota.
Szampan, butik, rola w filmie
To już mało; jest ochota

Mieć dla siebie telewizję
Trudno złowić gołąbeczkę
Dużo trzeba dzisiaj trudu
By miłosną wziąć prowizję.

KLARA
Zatem? Czy przyjmujesz te warunki?

PAPKIN
Nie mam wyjścia. Kocham szczerze
Muszę przyjąć… i przyjmuję
Chociaż w sukces tu nie wierzę.

KLARA
Cóż to będzie za idylla
Gdy się spełni me marzenie
Ja na wizji, on prezesem
Toż to para doskonała

Klara-Papkin: król-królowa
Kula ziemska jest zbyt mała
By pomieścić nasze szczęście.

PAPKIN
Ale przedtem… Czy zamęście?

KLARA
Tak.

PAPKIN
Dasz słowo?

KLARA
Daję słowo.

PAPKIN
Związmy zatem się umową.
Odchodzą.

SCENA 4

CZEŚNIK RAPTUSIEWICZ, DYNDALSKI

CZEŚNIK *(Jakby do siebie)*
Syn mój w głowie ma pstro jeszcze
Do żeniaczki się nie garnie,
Nie jest huncwot pracowity
Z motywacją jego marnie.

Ja mu mówię: gdzie potomek –
Chcę małego Raptusika.
On mi na to: a pieniądze?
Za co kupię sobie domek?

Wreszcie dałem mu warunek,
Wóz lub przewóz – niech wybiera:
Zaraz żonę przyprowadza
Albo niechże go cholera.

On powiedział: dobrze, tatku
Ja wynajdę sobie żonkę
I obdarzę cię potomkiem,
Lecz co za to dasz mi w spadku?
Dużo wtedy obiecałem
Byle tylko dostać wnuka.
Nie minęły dwa tygodnie
I syn do drzwi moich puka.

Mówi do mnie: drogi tato
Pora już dotrzymać słowa,
Już znalazłem kandydatkę
Gąska wstępnie ułowiona.

Oto kłopot, mój Dyndalu,
Junior żenić się zamierza;
Ja fortunę obiecałem
A tu na urzędzie bieda.

Skąd mam dutki wziąć na wiano
Gdy pieniędzy w kasie nie ma?
Wiesz Dyndalu, że synowi
Cześnik chce przychylić nieba.

Władza furda, sława furda
Nie dbam o ideologie
Byle tylko Juniorowi
Lekko żyło się i godnie.

Oto problem, jak synowi
Godne dać Cześnika wiano
Słowo dane – jak dotrzymać
Poradź proszę, mój Dyndalu!

DYNDALSKI
Władzę mamy, więc Cześniku
Możliwości jest bez liku:
Nasi ludzie, co służyli
Resortowi lata całe
Są w biznesie, zgromadzili
Kapitały wszak niemałe.
Mam ich teczki, jak na smyczy
Trzymam w garści dawną sforę
Mogę teczki im odsprzedać
I w gotówce się rozliczyć.

Mogę kazać im zatrudnić
W firmach swoich imć Juniora.
Raz – dwa chłopak tam zarobi
Na kobietę i bachora.

CZEŚNIK
Mój Dyndalu, stary druhu
Dobry, wierny przyjacielu
Pięknie móc na ciebie liczyć
Czy to w smutku czy weselu.
Plan twój dobry, lecz ze ściany
Strzelby ściągać tej nie trzeba

Zdejmiesz ją, to wnet wypali
I obudzi tych co spali.
Dawne teczki, jak owieczki
Niechże pasą się po cichu
Miejmy je na trudne czasy
Gdy nas złe dopadnie licho.
Wtedy one nam pomogą
Gdy się przyjdzie zmierzyć z trwogą
Mamy przecież za uszami
Obaj jakieś stare sprawki
Ty kopalnię, ja pożyczkę
Co Moskwicin dał do łapki
Skąd wiesz czy szaleniec jakiś
Nie da za to nas do sądu?
Kiedy przyjdzie bieda taka
Dobrze mieć na paru haka.
Więc coś wymyśl, mój Dyndalu
Jakiś szwindel nowoczesny.

DYNDALSKI
Jest ustawa w Sejmie nowa,
Która media reguluje.
Mówi, komu dać koncesję,
Kto mieć może telewizję.
Kto chce mieć: niech da prowizję.
Telewizja – dochodowe
Jest jak mniemam przedsiębiorstwo,
Kto chce takie kręcić lody
Musi z nami szukać zgody.

CZEŚNIK
Pomysł dobry, mocium panie
Ale trzeba, w tym sposobie
Jeszcze koncept przysposobić
By klienta chytrze zgolić.

Trzeba jakoś by pod stołem
Przeprowadzić tak rzec całą,
By się media o transakcji
Żadne tej nie dowiedziały.

By nie było tu afery,
Która władzy nas pozbawi.
Interesy lubią ciszę,
Niech się młodzież w zgiełku bawi.

DYNDALSKI
Mój Cześniku, sprawa prosta -
Najpierw zima, potem wiosna,
Nie ma zimy bez jesieni
Tego cyklu nic nie zmieni.

CZEŚNIK
Cóż więc Dyndal proponuje,
Te serwując mi banały?

DYNDALSKI
Najpierw pisze się ustawę
I w niej robi szachu-machu,
Potem mówi klientowi:
„Kasa! Albo - spadaj brachu".

CZEŚNIK
Dyndal łeb ma jak komputer,
Nosi go nie od parady.
Sprawę rozpracować umie
Gdyby nie on,
Dawno byśmy

Tkwili jeszcze w tej komunie.
Mordo moja, mój Dyndalu
Zrób niedźwiedzia, dajże pyska,
Stara między nami sztama
Stara miłość, co nie pryska.
DYNDALSKI
Dość czułości,
CZEŚNIK
Mocium panie
Co więc radzisz w tym sposobie?
DYNDALSKI
Działać!
CZEŚNIK
Czyń więc swą powinność
Ja polegam tu na tobie.
DYNDALSKI
Trzeba iść do Podstoliny,
Która pisze tę ustawkę,
Jakieś jej obiecać frukta
Jakiś tytuł czy posadkę.
CZEŚNIK
Kto ma pójść? Czy ja, Dyndalu?
Wiesz, że wrogów mam niemało.
Ktoś o interwencji powie
I mam problem, w tym sposobie.
DYNDALSKI
Kto ma pójść, to się ustali.
Nie ty, nie ja, lecz ktoś trzeci,
Załatwimy to po cichu,
Przecież nie jesteśmy dzieci.

Zamieszamy tak w ustawie,
By nie dostał nikt koncesji
Kto się najpierw nie opłaci.
Nie dał? Zgody nie da Cześnik.
CZEŚNIK
Dobrze Dyndal mi doradza,
Trwała będzie moja władza.
Junior kiedyś ją obejmie
Synek, skóra zdjęta ze mnie

Tak po Piastach, Jagiellonach
Coś nowego w Polszcze wzrasta:
Raptus Pierwszy, Raptus Drugi -
Raptusińskich to dynastia.

SCENA 5

KLARA, JUNIOR
KLARA
Już się Wacku trzy tygodnie
W tej altance spotykamy,
Tu robimy figle, psoty
Niezbyt jest mi to wygodne.

Chodźmy wreszcie gdzieś na miasto,
Niech się ludzie nami zdziwią,
Niech się wróble paparacki
Okruchami z nas pożywią.

Niech dowiedzą się brukowce,
Że Cześnika syn jest z Klarą.
Pocałujmy się do zdjęcia,
Wszak jesteśmy czułą parą.
JUNIOR
Tego robić mi nie wolno,
Srodze tatko mi zabrania
Pokazywać się brukowcom,
Robić wokół zamieszania.

Tisze jedziesz, dalsze budziesz,
Zawsze tatko mi powtarza,
Tym co zbytnio się lansują
Zaraz się coś złego zdarza.
KLARA
Jakże to? Gdy kochasz szczerze,
Dajże dowód swej miłości
Czy się wstydzisz swojej Klary?
Czy się o coś na mnie złościsz?
JUNIOR
Kocham szczerze i dam dowód,
Gdy dasz rękę luba Klaro -
Ja przyłożę do niej swoją.
Będę mężem – ty bądź żoną.
KLARA
Ślub? Tak prędko, mój Wacławie?
Wszak jesteśmy jeszcze młodzi,
Pierw nasyćmy się miłością,
A nie tak: szast-prast, po sprawie.
JUNIOR
Tak cię pragnę, moja Klaro,
Takie mam na ciebie parcie!
Chcę być tylko z moją Klarcią
Chcę tę Klarcię na pożarcie.
KLARA *(Do siebie)*
On „ma parcie", mówi „Klarciu",
I że „chce mnie na pożarcie".
Czemu prze tak do małżeństwa,
Czemu chce przywiązać Klarcię?
JUNIOR
Kochasz mnie, ja kocham ciebie,
O co całe ceregiele?
Weźmy zaraz ślub po cichu
Czy w urzędzie, czy w kościele:

Twoja wola. Ja chcę tylko
Odtąd ciebie mieć dla siebie.
Kupię dom, posadzisz malwy
Wnet urodzi nam się dziecię.

Tatko Cześnik da nam wszystko,
O co tylko go poproszę.
On ma posłuch w okolicy
Z tatkiem każdy tu się liczy.
KLARA
Jeszcze chwilka, mój Wacławie,
Jeszcze jestem niegotowa.
Ty zdjęć nie chcesz, ja – zamęścia
Tu chce serce – tam chce głowa.
JUNIOR
Nie każ czekać Wacławowi,
Serce krwią mi z żalu broczy,

Gdy za długo każesz czekać
To wypłaczę sobie oczy.

SCENA 6

CZEŚNIK, PAPKIN

PAPKIN
Bóg z waszmością, mój Cześniku.
Pędząc cwałem na rozkazy
Stu zmyliłem policjantów
Wywróciłem trzy radary,

Tak, że nowej mej audicy
Silnik ledwo-ledwo kwicy.
Lecz nieważne, Cześnik woła
Papkin jest u jego stoła.

A, co widzę! – tu śniadanie.
CZEŚNIK
Ha – śniadanie.
PAPKIN
Ach, Cześniku
Już to sześć dni i sześć nocy
Nic nie miałem na języku.
CZEŚNIK
Jedz i słuchaj.
PAPKIN
Tak się stanie.
Jeść ja lubię, rzecz to znana.
CZEŚNIK
Rzecz to znana, iż w mej mocy
Kazać zamknąć waszmość pana
Za wiadome dawne sprawki.
PAPKIN
Zamknąć! Po co?
CZEŚNIK
Dla zabawki.
PAPKIN
Czyż nie znajdziesz lepszej sobie!
CZEŚNIK
Cicho! Ciszej! Ja to mówię
By odświeżyć w twej pamięci
Nim powierzę moje chęci
Coś mi winien, a ja tobie.
Potrzebuję znów Papkina
Mocium panie, w tym sposobie.
PAPKIN
Znowu kaskę chciałby dostać
Wielki Cześnik od Papkina?
Papkin dałby gdyby miał ją
- tutaj problem się zaczyna.

Na Cześnika partię kiedyś
Chrześcijany głosowały,
Lecz z produkcją dzisiaj krucho,
Dziś budżety są za małe.
CZEŚNIK
Zgolić trzeba dziś klienta,
Co na worku złota siedzi,
Który chciałby telewizję
By przemawiać do gawiedzi.

PAPKIN
Któż to taki, mój Cześniku
Telewizję każdy mieć chce:
Kto nie trzyma nad nią bata
Tego ona waży lekce.
CZEŚNIK
Niech ma każdy telewizję
Kto nam sutą da prowizję.
PAPKIN
Papkin biedny, Papkin słaby
Chętnie dałby gdyby miał.
CZEŚNIK
Pójdzie Papkin z pewną misją?
Czy się będzie Papkin bał?
PAPKIN
Papkin wielki, Papkin silny,
On nie boi się nikogo,
W dłoni mając Artemizę
Wszystkim czoła stawi wrogom.
CZEŚNIK
Dla Papkina raczej myślę,
Będzie proste to zadanie -
Klient to jest Rejent Milczek,
Ten ma płacić nam prowizję
PAPKIN
Rejent Milczek?! A to bieda!
Ten złośliwe ma sposoby:
Spuści hordę dziennikarzy
Szambo spłynie nam na głowy.
CZEŚNIK
Papkin w strachu? Papkin miętki?
Zeszło ci powietrze z dętki?
PAPKIN
O swą skórę się nie boję,
Papkin dużo ma odwagi.
Lecz co będzie gdy się wyda,
Że to interesy twoje?
CZEŚNIK
Piśniesz słówko, to zatłukę!
Mam papiery, mam rębaczy;
Dyndal trzyma bractwo w garści
Jeśli zdradzisz, to zapłaczesz.
PAPKIN
Ja nie pisnę – Milczek piśnie,
A na sznurze kto zawiśnie?
Kto tu wyjdzie z nas na dudka
Gdy on swoją prawdę utka?
CZEŚNIK
Milczek – stary nasz kolega,
Wspólne mamy tu pastwisko,
Z nami kąpie się w basenie,
Po co psuć ma widowisko?
PAPKIN
Po co w paszczę iść Rejenta?
On me grzechy zapamiętał,
Z dawnych czasów teczki ma:
Wydrukuje je raz-dwa.
CZEŚNIK
On ma teczki, ja mam teczki -
To są nasze zabaweczki.
Gdyby nie te stare grzechy
Dziś nie byłoby uciechy.

PAPKIN
Twa zabawa, moja troska:
Jak z pułapki się wydostać?
Tutaj nóż a tam znów sznur,
Tutaj ściana a tam mur.
CZEŚNIK
Oj, Papkinie, po co lament,
Zysków zróbmy tu remanent:
Milczek chciałby telewizję,
Cześnik za to mieć prowizję
Po co kłócić się gdy może
Dzisiaj każdy mieć co chce.
PAPKIN
No a Papkin? Czy posłaniec
Ma to wszystko zrobić za nic?
CZEŚNIK
W jednym wozie Papkin jedzie
Jeśli misja się powiedzie
Będzie trzeba nam prezesa
Co układu mógłby strzec.
PAPKIN
Papkin byłby tym prezesem?
CZEŚNIK
Chciałbyś?
PAPKIN
Ba!
CZEŚNIK
Zatem ruszaj tam raz-dwa!
PAPKIN
Być prezesem? W to mi graj!
Złoty strzał i potem haj!
CZEŚNIK
Papkin umie się wysłowić.
Powiesz zatem Rejentowi:
Płaci tyle to a tyle -
Telewizję ma za chwilę.
PAPKIN
Biegnę!
CZEŚNIK
Pobiegł! Istny czart!
Mocium panie, w tym sposobie:
Pomysł prosty i bez wad:
Swoje trzymaj, z cudzych płać:
Mówią: „Kiedy masz pustą kiesę
Mianuj sługę prezesem".
PAPKIN *(Wychyla się zza kurtyny)*
Oni obiad - ja deser:
Dostanę stołek prezesa.
Duzi pasą swe brzuchy,
Dla biednych zostają okruchy;
Lecz złoto jest w gardle kością -
Lepiej się żywić miłością.
Jeśli się Papkin postara
Za męża weźmie go Klara!

SCENA 7

JUNIOR, KLARA
JUNIOR
Klaro, zrozum, co jest proste przecie,
Weźmy ślub i miejmy dziecię.

Tatko zadba o nasz byt,
Krzywdy nam nie zrobi nikt.

Syn Raptusa to figura,
Której nikt tu nie zaszura.
Mam posady zapewnione,
Kiedy znajdę sobie żonę.
KLARA
Kaska, kaska, tylko kaska,
Sławnym być zaś – to nie łaska?
Niezależny mieć swój program
- Oto co chcę mieć, o co gram.

Nie chcę żadnych kont, prowizji,
Prawdę mówić chcę na wizji,
Wiernie światu zrobić zdjęcie.
... i mieć w tabloidach wzięcie.
JUNIOR
Klaro, miej rozumu trochę,
Myśli w twojej głowie płoche,
Kiedy na kompromis pódziesz?
Tisze jedziesz – dalsze budziesz,

Tak mój ojciec mówił zawsze,
Inne rzeczy są ciekawsze.
Lepiej mieć na koncie krocie
Sława - w mętnej wodzie płocie.
KLARA
Nudny bardzo ten mój Wacek,
Niczym placek ziemniaczany;
Po co pragnie Wacek żony
Kiedy cieszą go miliony.

Jeśli taka twa ochota,
Ślub weź sobie z workiem złota.
Klara pójdzie za takiego,
Kto mi to co chcę mieć da.

Ja chcę sławna być, mieć wolność,
Bo to dzisiaj jest to samo.
Niezależny jest kto znany -
Widzów ma i swe programy.

Ranek z Klarą dość niepewnie
Na widowni stoi słupku.
Idę szukać dla niej gości
Albo mędrców, albo głupków.
JUNIOR
Ja też idę aby sprawom
Szybszy trochę nadać bieg.

SCENA 8

KLARA, MILCZEK
MILCZEK
Któż to puka, któż to stuka
Towarzystwa mego szuka
Któż się o widzenie stara?
KLARA *(wchodzi)*
Dziennikarka, panna Klara
Mam swój program „Ranek z Klarą"

Z publicznością dość niemałą
Tam ogląda mnie co rano pięć tysięcy!
MILCZEK
Pięć tysięcy?
KLARA
Bywa tak, że nawet więcej
Gdy zaproszę mądrych gości
Lub pogoda nie dopisze.
MILCZEK
I z tym do mnie? Z propozycją
Bym się zrywał wczesnym rankiem,
Gospodyniom, ciemnej masie pleść androny?
KLARA
Słucham?
MILCZEK
Gdy słuchały mnie miliony
Ba, milionów setki
Piły mądrość z moich ust!
KLARA
Czy mnie dobrze skierowano
Czyżbym pomyliła drzwi?
Jesteś pan redaktor Milczek
Czy też ze mnie sobie drwisz?
MILCZEK
Młoda jesteś, moja damo, przy tym głupia
Nie pamiętać dziś historii to jest grzech
Do rannego śmiesz zapraszać mnie programu
Jam jest w trójcy najważniejszy z królów trzech.
Jak jest wielki Rejent Mimi-mimi-Milczek
Losów świata palcem ja zakrzywiam bieg!
Jestem nad królami królem Styropianu
Łódź narodu płynie tam gdzie tylko chcę.
KLARA
Zaraz. Król? Król Styropianu?
Już słyszałam gdzieś o panu.
MILCZEK
Już słyszałaś? Dobre sobie!
Tatuaże z mym imieniem nosić trzeba,

Jam jest sędzią najważniejszym
W Trybunale moralności,
Ja osądzam kto do piekła
Kto do nieba pójdzie wnet.
KLARA
Masz-że panie taką władzę?
MILCZEK
Pewnie! Do kibitki wsadzę ciemnej
Zapomnienia kogo chcę.
Zaś innemu na łeb włożę hańby kaptur.
Tymi dłońmi milion sumień umiem wyprać
W jednej wodzie.
I wyżymam i wyciskam,
Piana brudów w górę pryska.
Lud, tę mierzwę
W mojej pralce ja wypiorę!
Świnie, łajzy, zakapiory
- Banda gnoi.
Oto są rodacy moi!
Choć tu wiele trzeba trudu
Morze z nich wycisnę brudu!
Jestem szopem-praczem sumień,
Czarne w białe zmienić umiem.

Czysty pod mą będzie naród
Władzą Króla Styropianu!
Tam gdzie milion bohaterów
Znajdę łotra, albo czterech,
By w kompleksów i wyrzutów
Wbił się naród ciasne buty.
Dumę zniszczę i opluję,
W dyby wstydu zapuszkuję.
Barbarzyńskie ich schamienie
W posłuszeństwo - mi – przemienię.
Ja mam wizję, ja – prorokiem,
Czuję nosem, widzę okiem,
Jak tę Polskę brudną, przaśną
Zmieniam w inną - moją własną.
Ja wiem jak Kościuszki kopiec
Zburzyć w hołdzie Europie,
Jak pól zapach – smrodek swojski
Poddać mych ideologii dezynfekcji,
Sczyścić pleśń lub grzyby myśli tradycyjnych
I wypalić kwasem mięso aż do kości,
By na czystej białej tkance
Wszczepić nowy, modernizmu czysty pęd.
Ku lepszemu naród światu poprowadzę
Gdy zdobędę Króla Słońce moc i władzę!
KLARA
Bardzo, bardzo, drogi panie
Jest szlachetne to zadanie.
Lecz zapytać się ośmielę:
Przyjmiesz moje zaproszenie?
MILCZEK
Telewizję moja pani
Swoją mogę mieć gdy tylko chcę
Mnie wystarczy pstryknąć z palców
I mam zaraz telewizję - albo dwie
Po co miałbym wstawać rano
Aby o coś mnie pytano?
Gdy chcę mówić, w swej gazecie
Mogę to drukować przecie
KLARA
Masz-że panie taką władzę
Zdobyć jednym pstrykiem z palców telewizję?
Moc to wielka, każdy chciałby
Mieć w tym kraju taką moc
MILCZEK
Czy mam władzę? Zaraz ci to
Młoda damo niezawodnie udowodnię.
W tydzień całą przeprowadzę operację
I mieć będę w swym imperium taką stację
KLARA
Wielki jesteś mocarz Królu Styropianu,
Więc się zlituj i uratuj program Klary.
Wątłe Ranek ma widowni teraz słupki
Po wakacjach wyrzucają mnie z ramówki.
MILCZEK
Program zrzucą? Wielkie sprawy,
Zaraz, choćby dla zabawy
Dam ci program w mojej stacji młoda damo,
To jest dla mnie łatwiej niźli wstawać rano.
KLARA
Dasz mi program? Niezależny? Możny panie
Takie wielkie nad tym krajem masz władanie?
Będę tobą całe życie się zachwycać

Gdy się płochą nie okaże obietnica.

MILCZEK
A więc idź. Za tydzień wracaj
Program dam ci tu na tacy.

KLARA
Wrócę. Potem zaś w podzięce
Będę ciebie sławić wielce.

MILCZEK
Sława furda. Mnie pamięta
Cały świat. Lecz z tytułu prezydenta.
Bardzo owszem byłbym rad.

Władza moja nad duszami
Należytą miałaby oprawę.
Jeśli po to telewizja... jest reguła: *do ut des*

KLARA
Wsio paniatno. Powiem krótko: Yes, yes, yes!

SCENA 10

JUNIOR, PODSTOLINA

PODSTOLINA
Gdzież suplikant? - O cóż prosi?

JUNIOR
Tu jest natręt.

PODSTOLINA
Ty, mój panie?

JUNIOR
Zbyt się winnym może stanie,
Iż tak śmiało wzrok podnosi...
Ha!...

PODSTOLINA
Co widzę!

JUNIOR
Ola!

PODSTOLINA
Cześnik!
Nie, syn jego. Tak podobni.

JUNIOR
Mężne serce w kształtnej piersi
Bić tu musi.

PODSTOLINA
To natrętne
Takim gilgać komplementem
Podstolinę, która w wieku jest statecznym
I pozycję ma do wieku adekwatną.
Słowo lepkie ma po ojcu młody Cześnik,
Stary także język śliną miał zwilżony.
Piękne były te romanse w dawnych czasach
Byłam wolna a i Raptus nie miał żony.
Powiedz zatem czyja sprawa cię sprowadza cny młodzieńcze
Czy się tobą ojciec Cześnik chciał wyręczyć?

JUNIOR
W rzeczy samej, daję słowo,
Intelektu tyś królową,
Już odkryłaś me zamiary!

PODSTOLINA
Czemu zatem przyszedł do mnie Cześnik młody a nie stary?

JUNIOR
Ojciec ceni ciebie bardzo Podstolino,
Jak wiesz sama,

Jednak sprawa,
Z którą wysłał mnie do ciebie jest dyskretną,
Sam nie może tu przychodzić,
Zechciej proszę tak jak z ojcem
Porozmawiać teraz ze mną.

PODSTOLINA
Szybko mów więc: co takiego
Cię sprowadza.

JUNIOR
Jest ustawa
W twojej pieczy...

PODSTOLINA
Ta o mediach?

JUNIOR
Daję słowo, ma osoba w tej rozmowie niepotrzebna,
Tu wystarczy Podstoliny rozum wielki,
Intuicja oraz może szósty zmysł,
Który myśli niczym jastrząb chwyta w mig.

PODSTOLINA
Ha, ustawa...

JUNIOR
W tej ustawie chciałby Cześnik
Małe zrobić z twą pomocą szachu-machu.
Rzecz niewielka, ot – dwa słowa
Wpisać możesz je – bez strachu.

PODSTOLINA
Serce moje, wie twój ojciec, w Aleksandra dziś władaniu,
Aleksander rządzi duszą oraz ciałem Aleksandry;
Zanim ruszy choćby słowo w tej ustawie Podstolina,
Musi najpierw z Aleksandrem skonsultować jej meandry.

JUNIOR
Aleksander! Wszędzie słyszę ciągle imię tego pana!
Więc przypomnę, choć to sprawa dobrze znana:
Ojciec pierwszy z Aleksandrą miał romanse
Zanim wpadła Podstolina w te objęcia nienawistne.

Ojciec wdowcem jest samotnym,
Myśli tylko już o moim interesie.
Lecz cóż będzie gdy się odeń synek Junior
Z młodą żoną w świat wyniesie?

Chcę więc ojca z Podstoliną dziś wyswatać,
By mu szczęście w latach późnych zaświeciło.
Cześnik władzę ma! Wiem, dobrze
Będzie spędzać z nim te lata, Podstolino.

PODSTOLINA
Propozycja całkiem nowa!
Cóż tam jeszcze Junior chowa,
I czy szczere są pakiety
Trochę dziwnie poskładane.
Na boku
Chce mieć żonę stary Cześnik
Czy w ustawie chciałby zrobić szachu-machu?
Gdy pomogę mu czy wtedy
Dla dyskrecji on nie schowa mnie do piachu?

JUNIOR
Żoną być Cześnika – honor,
Żoną być Cześnika – sława.
Przyjmij ojca propozycję,
Zyskaj prestiż i pozycję.

Aleksandra porzuć skrycie,
Ojciec kocha cię nad życie,

Gdy się zgodzisz, w jednej chwili
Nieba Cześnik ci przychyli.
PODSTOLINA
Powiedz ojcu, że się Ola zastanowi nad ofertą,
Że romansów starych echa jeszcze całkiem nie przebrzmiały;
Aleksander nie jest do mnie żadnym węzłem przywiązany
I nie muszę aż do śmierci być mu wierną.
JUNIOR
Jeśli uczucie jest związku przyczyną,
Nie patrz jak chłopiec uwodzić zaczyna.
Kiedy małżeński węzeł was połączy,
Poznasz miłość ojca po tym jak kończy.

SCENA 10

CZEŚNIK, PAPKIN, DYNDALSKI
CZEŚNIK
Płacić nie chce?
PAPKIN
Ani grosza.
W but całuję, błagam proszę
Mówię, że to dla Cześnika syna
A on rękę w łokciu zgina.
Mówi: „tyle" i całuje sobie pięść.
CZEŚNIK
Czy zapłaci chociaż część?
PAPKIN
Ani grosza, przecież mówię. Skąpiradło
Coś dziwnego go napadło,
Gadać nie chciał, jeszcze groził
Pytał w czyim to imieniu.
DYNDALSKI
Jak to: chce mieć telewizję
Lecz go nie stać na prowizję?
PAPKIN
Mówi, że mu się należy,
A że płacić ma - nie wierzy.
CZEŚNIK
Powiedziałeś kto cię przysłał?
PAPKIN
Ani słowa.
Lecz afera jest gotowa,
Jeśli zdradzi tę rozmowę
Komuś tutaj utną głowę.
CZEŚNIK
Więc milczałeś?
PAPKIN
Oczywiście
Pytał: śmiałem się perliście.
On: nazwiska? Ja mu: „dupa,
Trzymająca władzę grupa
Mnie przysłała", powiedziałem,
Pary nie puszczając z ust.
CZEŚNIK
Groził? Czy powiedział ci co zrobi,
Mocium panie w tym sposobie.
PAPKIN
Palcem groził, nic nie mówił,
Patrzył groźnie, lecz bez słowa.
„Płacić nie chcę" – to powiedział.
„Kto cię przysłał" – pytał znowu.

CZEŚNIK
Płacić nie chce? A to filut
Myśli sobie, że kim jest.
Dostał od nas on gazetę,
Od gazety tej niestety
Pomieszało mu się w głowie,
Myśli sobie,
Że naprawdę on tu król,
Lecz poczuje wielki ból,
Gdy się dowie,
Jaka prawda w tym sposobie,
Kto tu rządzi, mocium panie,
A kto rządzić tylko chce.
Miał na straży stać układu,
Gnębić wspólne przeciwniki,
Co się trochę tu biesili
Żeśmy Polskę podzielili.
Podzielili? Tak naprawdę
Ona była i jest nasza,
Choć inaczej zarządzana
I nazwana, mocium panie.
Tych pajaców żeśmy wzięli
By przykryli operację
Zmiany Marksa na Galbraitha
„Kapitału" w Kapitał.
Operacja jest udana,
Mamy „młodą demokrację",
Czyli „demo" demokracji.
Czy to demo nie wystarczy?
Po co cały utwór mieć?
Jakobinów lustratorów
Nasze służby wytną w pień.
Stare kwity wyciągniemy,
Kto ich nie ma – napiszemy.
Kto zaglądnie nam w majątki,
Temu wnet opadną portki,
Córkę porwie mu Romeo,
Film się zrobi jeśli trzeba,
(znajdzie się reżyser taki,
Na którego mamy haki);
Zawiadomi się gazety,
Że jest orientacji nie tej,
Spreparuje się przekręty
Już nie będzie żaden święty.
To dla wszystkich jest nauka
Guza ma kto guza szuka!
Kto chce stanąć nam na drodze
Pożałuje tego srodze.
PAPKIN
Więc co robić? Co się zdarzy?
Jakie Cześnik ma rozkazy?
Czy ma Papkin prezesurę,
Czy też raczej zgoła nie?
CZEŚNIK
Precz mi teraz z oczu durniu!
Prezesury mu się chce.
Wołać tutaj mi Dyndala,
Dyndal uratuje mnie.
PAPKIN
Dyndal! Prędko, przybądź,
Gdzie byś nie był, Cześnik woła
Na ratunek

Dla mnie trunek
Przynieś proszę przy okazji;
Od wysiłku, od trudnej misji
Myśli mi skisły.
Nadeszła czarna godzina
Muszę napić się wina.
Wbiega Dyndalski

CZEŚNIK
Hej, Czesławie, dawaj teczki,
Łby postrącam jak piłeczki,
Prędko zaczną te owieczki
Beczeć z całkiem innej beczki!

SCENA 11

KLARA, MILCZEK

KLARA
Więc nic z tego i programu mieć nie będę?
Pan żeś zwodził obietnicą biedną Klarę
Wielka była - w słowach - władza Króla Styropianu.
Wsiadam więc w karocę i uciekam z balu.

MILCZEK
Czekaj pani, coś ci powiem:
Rzecz się tutaj wydarzyła bardzo straszna.
Przyjmę teraz twoje zaproszenie do programu -
W nim wygarnę o tej sprawie prawdę całą.

KLARA
Prawdę? Chętnie. Lecz czy sprawa kogoś twa obchodzi?
Młodych, starych? Bo mnie oglądają młodzi.

MILCZEK
To co powiem tajemnicą
Było wielką lub największą do tej pory.
Jeśli w Ranku z Klarą powiem o tej sprawie
Wnet się Klara w wielkiej będzie pławić sławie.

KLARA
Dobrze, lecz zrobimy próbę,
Czy ciekawa jest ta sprawa.
Czy widownię pan zabawi,
Czy pan składnie opowiada

I czy prosto. W telewizji
Nie ma czasu na myślenie.
Trzy się powie nudne słowa
I widowni jest połowa.

Swoje prawa ma kamera:
Prawda musi mieć widownię,
Musi trzymać ją w fotelach
I w przenośni i dosłownie.

Dziś ciekawe jest zjeść glistę,
Seks uprawiać pod prysznicem,
Rogi łosia mieć na głowie -
To oglądać chcą widzowie.
KLARA rozstawia kamerę i światło.

MILCZEK
Zacznę może od początku.
Ale gdzie jest ten początek,
Gdzie jest moment od którego
Dobrze się zaplecie wątek?

Mogę to powiedzieć w mig,
Ale nie zrozumie nikt.
I jak zacząć, k... mać
Siedzieć mam, czy lepiej stać?
Może stać, bo już siedziałem.

KLARA
Królu, dosyć! Zaczynamy.
Najpierw zdanie na początek:
Coś, cokolwiek, nic ważnego.
Muszę sprawdzić czy kamera
Dobrze królu dźwięk twój zbiera.

MILCZEK
Ja „cokolwiek" nie potrafię.

KLARA
Jedno zdanie.

MILCZEK
Ale jakie?

KLARA
Wyliczanka. O pogodzie.
Że pies szczeka, a byk bodzie.

MILCZEK
Jaki pies?

KLARA
To są przykłady.

MILCZEK
Nie potrafię, nie dam rady.

KLARA
Królu, boisz się kamery?
Kpisz, czy jesteś ze mną szczery?

MILCZEK
Mam blokadę.

KLARA
To przemija
Najtrudniejsza pierwsza chwila.
Może się zrelaksuj, królu
Przespaceruj, zrób fikołka,
Poskacz - by się pozbyć tremy.
Kiedy powiesz, znów zaczniemy.
Milczek robi różne rzeczy, aby pozbyć się tremy, np. parska.
Już gotowy? Włączam „rec".
Możesz mówić, królu. Więc?
Na boku
Znów blokada. A to bieda!
Może aby król się nie bał
Sprowokuję go troszeczkę
A on skoczy przez poprzeczkę?

MILCZEK
Ja nie umiem.

KLARA
Dobrze, dziś nie.
Lecz gdy już się spotkaliśmy
Powiedz królu, gdzieś czytałam
Ktoś cię bardzo skrytykował
I napisał takie słowa,
„Z Milczkiem całkiem się nie zgadzam!"
Czy odpowiesz mu w gazecie?
Coś powiedzieć trzeba przecie,
Gdy krytyka taka ostra,
Gdzie jest królu twa riposta?

MILCZEK
Ktoś napisał takie słowa?
Zaraz spadnie jego głowa.

Krytykować Kmiciciola śmie?
Będzie miał to, czego chce.
W ciemno mówię, nie ma racji
W demokracji JA mam rację!
Bo na styropianie spałem!
Ja gazety w ręku pałę
Trzymam mocno; kto mi fika
Tego przykrość wnet spotyka,
Tego zmiażdżę, obsmaruję
Popamięta, mały…
Rejentowi kto przeciwny
Ten jest psychol i człek dziwny.
Ba, nadejdą takie czasy,
Że na tego kto mi skacze
Spuszczę swoje mecenasy
I łzą słoną on zapłacze.
Po co z durniem dyskutować
Kiedy można go spałować,
Artykułem, mecenasem
W łeb go ciachnąć jak ciupasem.
Po co z głupim negocjacje?
W demokracji JA mam rację.
Ja na styropianie spałem,
Jestem królem a on – wałem!

KLARA
O, już król nasz jest rozgrzany.
Czy nagrane? Tak, nagrane.
Zaczynamy test programu
Gościem dziś: Król Styropianu!

W niskie nasze zaszedł progi,
Obecnością swą zaszczycił.
Proszę, powiedz królu drogi
Jaką zdradzisz tajemnicę?

MILCZEK
Przyszedł do mnie i powiedział..

KLARA
Przyszedł: kto? Powiedział: co?
Powiedz więcej, wszak widzowie
Głów nie mają w twojej głowie.

Aby nikt nie zgubił wątku
Zacznij Królu, od początku
Opowiadaj po kolei
Widz historię musi skleić.

MILCZEK
To jest skandal! To afera!
Dżuma, ospa i cholera
W jednym. To zaraza
Co na sto lat raz się zdarza!

KLARA
Dobrze, ale jaki wirus
Mógł wywołać te objawy,
Gdzie choroby tej przyczyna?
Wszystko złe gdzieś się zaczyna.

MILCZEK
Zawarliśmy pod Warszawą
Układ z tych łobuzów bandą.
Choć był układ pod przymusem
Trudno: *pacta sunt servanda.*

Oni wzięli to co chcieli,
Przemysł, banki – słowem: bazę.

Nam oddali nadbudowę,
Czyli nad duszami władzę.

Przez lat dziesięć czy dwanaście
Żyli jak pod parasolem,
Oszołomy mieli mokro
Oni mogli dzielić dolę.

Co, źle było w państwie duńskim
Gdy był układ przestrzegany?
Rządy wprawdzie się zmieniały,
Lecz rządzili wciąż ci sami.

Teraz chciwy Raptus chciałby
Brać pieniądze od Rejenta?
Gorzko tego pożałuje
Srodze Milczka popamięta.

Ziemię ruszę, niebo ruszę
I Cześnika nim przyduszę.
Zrobię ja im czasy wilcze:
Rządzić będzie Rejent Milczek.

KLARA
Co? Pieniądze? To ciekawe
Z tego umiem zrobić sprawę
Ktoś przychodzi, czegoś chce
To podoba się, to żre!

SCENA 12

KLARA, CZEŚNIK, MILCZEK

KLARA A w kolejnej części naszego programu porozmawiamy o nowych adaptacjach lektur szkolnych. Są z nami aktorzy, którzy zagrali w dramacie „Papkin kontratakuje", współczesnej wersji „Zemsty" Aleksandra Fredry. Jakie są panów wrażenia.

CZEŚNIK Jednym słowem?

KLARA Proszę.

CZEŚNIK Jestem zawiedziony, spodziewałem się poważnej, pogłębionej dyskusji o współczesnej Polsce, a dostałem do wygłoszenia nie całkiem zrozumiałe rymowanki. Historyczny kostium ledwie skrywa goliznę rzeczywistości. Zupełnie zaginęła mistyka, poezja oryginału. Fredro to przecież jeden z naszych narodowych wieszczów, śmiało możemy go postawić obok Mickiewicza, Słowackiego i tego no, no.

KLARA Norwida.

CZEŚNIK Właśnie. Fredro gardził prześną rozrywką, szukał rejonów w których możemy bez kozery, bez żenady i bez pardonu ulokować nasze zapotrzebowanie na duchowość, nasze pragnienie zanurzenia się po pas, ba, po szyję w sprawach wzniosłych, w gęstej masie wydzielin duszy. Owszem, pokazywał przy tym bohaterów kłótliwych, może nawet pełnych wzajemnej wrogości, ale przecież potrafił jednocześnie wskazać drogę wyjścia z konfliktu, potrafił poprowadzić ten roztańczony korowód w stronę happy-endu, ukazywał, jak – ponad podziałami – możemy się porozumieć, podać sobie ręce. Łączyć się, nie dzielić.

KLARA A pan?

MILCZEK Co: ja?

KLARA Co pan sądzi?

MILCZEK Też nie wiem, c-co to miało być. Sa-sa-satyra na p-post-ko-komunizm, czy p-patetyczny p-p-protest-t so-song.

KLARA Czy są panowie zadowoleni ze swoich kreacji? Czy udało się panom obronić postacie?

CZEŚNIK Tak, ja rzeczywiście musiałem się bronić. W każdym razie byłem atakowany. Przez niektórych krytyków i dziennikarzy. Oceniali negatywnie moją postać, właściwe nie podając żadnych argumentów. Myślę, że tego pożałują. Niebawem ujawnimy nowe fakty na temat tych osób. Lista pseudo-autorytetów moralnych zostanie przetasowana jak talia kart.

MILCZEK Nie będę dyskutował z krytykami. Wytoczę im procesy i je wygram. Niektórzy przypisywali mi słowa, których nigdy nie wypowiedziałem. Mówią, że to parafraza, ale to są zwyczajne kłamstwa. Jest na to paragraf. Kto mi podskakiwał, będzie odszczekiwał. Będzie płakał złotymi łzami do kapelusza z napisem PCK.

KLARA Nowa „Zemsta" w bardzo negatywnym świetle pokazuje postać Dyndalskiego, wcześniej raczej sympatyczną.
CZEŚNIK Dyndalski jest moim starym przyjacielem.
MILCZEK Dyndalski to człowiek honoru. Odpieprzcie się do Dyndalskiego.
Wchodzi DYNDALSKI
DYNDALSKI Odpieprzcie się ode mnie, ludzie w brudnych swetrach, bo…
DYNDALSKI wychodzi.
KLARA Czy jest prawdą, że to pan był zamieszany w takie a nie inne przedstawienie Dyndalskiego.
CZEŚNIK Pani jest zerem.
MILCZEK Czy to pani przyjaciel Papkin kazał pani zadać to pytanie?
KLARA Właśnie. Papkin. Wielki nieobecny.
MILCZEK Dostał to na co zasłużył.
CZEŚNIK Powiem filozoficznie: Papkin milczy… a Milczek zamienił się w Papkina.
KLARA Halo, reżyserka? Weźcie to na pasek.
CZEŚNIK Podobało się? Mam jeszcze kilka podobnych bon-motów na składzie. Rozmowa jest jak spółkowanie przez nocną koszulę. A ja lubię kiedy moje słowa plaskają, niczym dłoń o goły zadek. Mogę? Nie ma seksu bez lateksu. Prawdziwy pies gończy zawsze szybko kończy. Kiedy Lew zaryczy, chudoba ze strachu kwiczy. Czasem nawet kura umie pokazać pazura. Kowal zawinił a pan Bóg kule nosi. To znaczy chciałem powiedzieć, prowadzi ślepy kulawego…
KLARA A Cygana powiesili.
CZEŚNIK Właśnie.
KLARA Musimy powoli kończyć, ale zadam jeszcze jedno pytanie. To, co do tej pory obejrzeliśmy, to zaledwie pilot, być może, jeśli się spodoba, pierwszy odcinek planowanego ośmioodcinkowego serialu. Co wydarzy się później? Czy są pieniądze na produkcję? Jaka będzie stylistyka kolejnych odcinków? Czy scenarzyści mają zamiar dodać lub usunąć jakieś postacie?
CZEŚNIK Ja na pewno zostaję. Cześnik to dla mnie wymarzona rola.
MILCZEK Ja też zostaję w tej produkcji. Jestem przecież jedną z głównych postaci. Być do ostatniego odcinka na pierwszym planie: to mi się po prostu należy.
KLARA Fredro pisał swoją sztukę, inspirując się autentycznymi zdarzeniami. Ale jego happy-end, choć organicznie wyrasta z intrygi, wydaje się sztucznie, jakby na siłę przyklejony. Czy tym razem także wszystko się dobrze skończy?
MILCZEK Takie są prawa gatunku. Tylko pytanie, kto ma być na koniec szczęśliwy. Kiedy jeden jest szczęśliwy, drugi czasem płacze.
KLARA To może zapytam inaczej. Czy ta nowa produkcja zbliży się z czasem stylistyką do dokumentu, czy raczej, jak w XIX-wiecznej sztuce, ucieknie pod koniec w krzepiące idealizacje.
MILCZEK A cóż to niby jest: dokument? Zauważamy, że coś kotłuje się pod dywanem. Ustawiamy kamerę, pokazujemy to. Ale jeśli ktoś po kształcie fałd na dywanie będzie zgadywał, jakie tam się gryzą buldogi i który akurat trzyma w zębach kość, to już jego sprawa. Pytanie czy dywan był ładnie sfilmowany.
CZEŚNIK Jeśli dobrze rozumiem, pyta pani czy dowiemy się wszystkiego? Oby nie. To by mogło nam zaszkodzić.
MILCZEK Fakty są jak banany. Trudno znaleźć prosty egzemplarz. Ważne, żeby owoc był słodki.
KLARA A może… Prawda nas wyzwoli? Widzowie chcieliby dowiedzieć się, jak naprawdę było. To by zwiększyło oglądalność serialu.
MILCZEK Oglądalność, droga pani redaktor, nie jest fetyszem. Poza tym skąd teza, że zgodność z faktami musi ją automatycznie zwiększać. Przede wszystkim liczy się spójność historii. Tak jak u Fredry.
KLARA Serial musi być w elementarnym sensie zgodny z rzeczywistością.
MILCZEK Rzeczywistość materialna, droga pani redaktor, jest tylko spartolonym prototypem dzieła sztuki. Tak jak pień, z którego można zrobić rzeźbę.
KLARA Nie bardzo rozumiem.
MILCZEK Kiedy ocenia pani rzeźbę, czy zastanawia się pani nad pniem drzewa, z którego ją wyciosano? Nie. Myśli pani o rzeźbie. Jeśli to miał być świątek, patrzy się, czy dosyć świątobliwy. Jeśli diabeł – czy groźny, czy przestrasza. Czy pani boi się piekła, które uosabia, czy nie.
KLARA Jako dziennikarka nie mogę się z tym zgodzić.
MILCZEK Ale na tym polega sztuka. Będzie się pani pytała drzewa, czy chciało być taką właśnie rzeźbą? To nonsens. Piękno na to jest, by zachwycało do pracy.
CZEŚNIK I stąd największy prosty lud poetą.
MILCZEK Co nuci z dłońmi ziemią brązowemi
CZEŚNIK To powiedział ten, no, no.
KLARA Norwid.
CZEŚNIK Właśnie.
KLARA Zapraszam zatem panów do mojego programu, kiedy tylko powstaną kolejne odcinki. A teraz dziękujemy naszym widzom za uwagę, po przerwie na reklamy naszym gościem będzie wizażysta z prosektorium, czyli człowiek, który sprawi, że ze śmiercią będzie nam do twarzy. Drodzy państwo, zostańcie z nami.

SCENA 13

MILCZEK, CZEŚNIK
MILCZEK Ja Imperator, ty Vader.
CZEŚNIK Ja Vader, ty Obi Wan Kenobi.
MILCZEK Ty Vader, ja Luke Skywalker.
CZEŚNIK Pasuje, ale w której części?
MILCZEK W tej, w której ty giniesz.
CZEŚNIK Nie, w tej, w której ja ci ucinam rękę.
MILCZEK Zaraz zobaczymy kto komu utnie rękę. To będzie taki odcinek, w którym ty stracisz głowę.
CZEŚNIK Sam ją zaraz stracisz. Nie dyskutuj tyle, tylko walcz. Wyciągaj latarkę.
MILCZEK Sam wyciągaj, to ty zacząłeś.
CZEŚNIK No to ja tak. Broń się.
MILCZEK A ja tak.
CZEŚNIK Ciach.
MILCZEK Ciach-ciach.
CZEŚNIK Rach, ciach-ciach.
MILCZEK Ty go przysłałeś.
CZEŚNIK Kogo?
MILCZEK Nie udawaj. Wiesz kogo.
CZEŚNIK Ja go nie przysyłałem.
MILCZEK A więc jednak ty go przysłałeś.
CZEŚNIK Niby dlaczego?
MILCZEK Bo mówisz: „że go nie przysyłałeś", czyli wiesz kogo.
CZEŚNIK Pusta dialektyka. Nie przysyłałem.
MILCZEK Kogo nie przysyłałeś?
CZEŚNIK Tego, kto przyszedł.
MILCZEK A kto przyszedł? Skąd wiesz, że ktoś przyszedł?
CZEŚNIK Ty to powiedziałeś.
MILCZEK Bzdura. Powiedział, że ty go przysłałeś.
CZEŚNIK Kto tak powiedział?
MILCZEK Dobrze wiesz kto. Powiedział, że ty go przysłałeś.
CZEŚNIK Kto powiedział, że ja go przysłałem, kłamał.
MILCZEK Ode mnie chciałeś prowizję? Ty łotrze! Nie taka była umowa.
CZEŚNIK Niczego nie chciałem. Konfabulacje. Ktoś mnie oczernił.
MILCZEK Mówił, że ty go wysłałeś.
CZEŚNIK Bzdury.
MILCZEK Wiesz, co ci mogę zrobić?
CZEŚNIK Ja tobie też mogę.
MILCZEK Wobec tego zróbmy konfrontację.
CZEŚNIK Możemy zrobić.
MILCZEK To go wezwij.
CZEŚNIK Kogo?
MILCZEK Dobrze, ja go wezwę w twoim imieniu, powiem, że chcemy porozmawiać o tej propozycji.

SCENA 14

MILCZEK, CZEŚNIK, wchodzi PAPKIN
CZEŚNIK
Siadaj tu, na tym krześle
MILCZEK
I patrz nam w oczy.
PAPKIN
Bardzo chętnie, moi panowie
Spojrzę wam w oczy,
Pod warunkiem, że przestaniecie
Świecić mi w te oczy latarkami.
MILCZEK Dyskutuje, czuje się pewnie. Stawia warunki.
CZEŚNIK A powinien raczej siedzieć cicho.

MILCZEK A więc, kto cię przysłał do mnie?
CZEŚNIK Powiedziałeś choć słowo o tym, że ja cię do niego wysłałem? Dobrze się zastanów, nim odpowiesz.
Pomawiany - zemszczę się.
MILCZEK Nie utrudniaj świadkowi zeznań. Mów szybko, kto cię przysłał.
PAPKIN
Pan wezwał mnie tu w imieniu pana,
Aby rozmawiać o pewnych sprawach.
MILCZEK
O jakich sprawach?
PAPKIN
O sprawach, które dotyczą nas trzech,
A jakich sprawach - sam pan to wie.
CZEŚNIK Sam widzisz – to ty go wezwałeś, to są sprawy między wami dwoma. Ja nie mam nic do tego.
Wyjaśniajcie to między sobą.
MILCZEK
On udaje.
Kto cię do mnie przysłał? Nie teraz, wtedy.
PAPKIN
Mocium panie, w tym sposobie
Mam wielką trudność przypomnieć sobie.
MILCZEK Nie kręć. Mam twoje słowa. Nagrywałem na sprzęcie, którego nazwy nie wymienię, aby nie być pomawianym o product placement w sytuacji, kiedy nie dostałem honorarium od producenta.
CZEŚNIK Powiedziałeś mu, że ja cię przysłałem?
MILCZEK Powiedział, że przysłała go grupa.
CZEŚNIK Jaka grupa? Wymienił łotr moje nazwisko? Jeśli tak, marny jego los.
MILCZEK Powiedział, że grupa trzymająca władzę.
CZEŚNIK Jeśli mnie wskazał, do tiurmy go wsadzę.
MILCZEK Wiadomo, która grupa władzę dziś trzyma.
PAPKIN Nadchodzi dla Papkina czarna godzina.
CZEŚNIK Jeśli masz coś do powiedzenia, mów!
MILCZEK
Wskaż palcem gdy w gębie brakuje ci słów.
Kto przysłał cię do mnie i w czyim imieniu
Gdy prawdę odsłonisz, oczyścisz sumienie.
CZEŚNIK
Gdy powiesz coś o mnie, zawinisz okrutnie
PAPKIN
Wiem, pewnie ktoś palce lub głowę mi utnie.
MILCZEK
A gdy mocodawców nie wskażesz od razu…
PAPKIN
Me serce takiego nie spełni rozkazu!
MILCZEK
…To w sądach na długo zlądujesz i pewnie
Twa sława zaginie a honor twój zblednie.
PAPKIN
Co robić ma Papkin wrzucony w te żarna?
Pozycja Papkina nad wyraz jest marna:
Tu sąd za milczenie, tam styczek za zdradę.
To może najlepiej na urlop wyjadę?

Jak piłkę mnie kopią tych derbów mocarze.
Dlaczego się teraz na plaży nie smażę?
Chcę umrzeć lub zasnąć. Lecz jakie
We śnie tym śmiertelnym przypełzną majaki?

MILCZEK i CZEŚNIK wychodzą po cichu

Czy gorzej czy lepiej za czarną kurtyną
Chcą zwiotczeć me mięśnie lecz strach je napina.
Czy znosić cierpienie, a losu pociski
Strzymywać czy koniec przybliżyć mi bliski?

Lecz jeśli tortura przeciągnie się w lata
Dlaczego nazwisko ukrywać mam kata,
Czy strach czy lojalność me usta zamyka;
Gdy powiem czy zabrzmi konduktu muzyka?

Dlaczego historia w swe wzięła mnie tryby,
Dlaczego jak w kinie nie cierpię na niby?
Chcę pilot mieć w ręku i wcisnąć na REW
I być znów w odcinku gdzie wino i śpiew.

Jak sprytem ocalić i honor i życie,
Jak zdradzić i przy tym zostawić w ukryciu,
Gdy jeden ma władzę, rycerzy i miecze
A drugi gazetą na śmierć mnie zasiecze?

O, zarycz, Papkinie, ty duszę masz lwa
Ty stu przeciwników powalisz na piach
Lecz nie Artemizą, lecz siłą umysłu.
Intelekt najwięcej przysporzył ci zysku!

Więc udam szaleńca, nakręcę swój film,
W swą wkręcę fabułę, nie znudzi się nikt
Gdy swojej opowiem miłości szaleństwa
Uczucia ciekawsze od władzy i męstwa.

SCENA 15

PEREŁKA, PAPKIN
PEREŁKA I tak zbliżamy się do sceny 16, w której Papkin wygłasza swój słynny monolog.
Czy dowiemy się prawdy?
PAPKIN Tym, którzy będą mnie słuchać, powiem to, co powiem.
PEREŁKA Trudno uznać, że jest to odpowiedź wyczerpująca. Nasi czytelnicy chcieliby się w tym miejscu dowiedzieć, co konkretnie Papkin powie. Inaczej będą skazani na własne domysły. A przecież od tego są opracowania lektur, aby żaden czytelnik nie zabłądził w dżungli tekstu, jeśli wolno tak powiedzieć. A więc?
PAPKIN Powtórzę raz jeszcze: powiem to, co powiem, tym, którzy będą mnie słuchać.
PEREŁKA Lecz nie wszyscy będą słuchać, ani nawet czytać. Niektórzy, mój panie, wolą dziś tylko ślizgać się wzrokiem. A do takich przecież także mówimy. Prosiłbym więc w tym miejscu o krótką rekapitulację tego monologu, tak abyśmy mogli zawczasu przygotować jego interpretację w postaci krótkiej notki na margines strony, wyodrębnionej ramką i szarym tłem, w rodzaju „Papkin ujawnia tajemnice Cześnika i Rejenta", „Papkin bierze winę na siebie", albo „Papkin udaje wariata aby uniknąć odpowiedzialności".
PAPKIN W scenie 16 Papkin mówi to co mówi.
PEREŁKA A więc zaczynajmy już tę scenę, bo widownia ucieka.

SCENA 16

Wchodzą CZEŚNIK, MILCZEK, WACŁAW, DYNDALSKI, PODSTOLINA oraz KLARA. Siadają za stołem, który jest przykryty zielonym suknem. Ktoś przynosi krzesło dla PAPKINA. PEREŁKA także siada za stołem.
PEREŁKA Wysoka komisja zebrała się tu aby wyjaśnić tak zwaną sprawę Papkina. Zeznaje oskarżony Papkin.
Czy będzie pan mówił całą prawdę i tylko prawdę?
PAPKIN Tak.
PEREŁKA Czy ma pan ze sobą mecenasów, którzy będą rzucali na nas kalumnie, podważali naszą wiarygodność, i przedłużali czas rozprawy, stosując kuglarskie prawnicze sztuczki, licząc na zapełnienie tym widowiskiem limitowanego czasu transmisji telewizyjnej i znudzenie widowni?
PAPKIN Nie.
PEREŁKA Proszę zatem odpowiedzieć na pytanie, kto pana przysłał i po co?
PAPKIN Odpowiedzią jest miłość.
PEREŁKA Słucham?
PAPKIN Budziłem się z jej imieniem na ustach. Kiedy zaciskałem oczy, pod powiekami widziałem jej kontur, wypalony neonami jak nocne miasto. Rankami, popołudniami, letnim lub zimowym zmierzchem.

Naciskałem guzik i pojawiała się przede mną jak jutrzenka nad Jeziorem Śniardwy, rozkołysana, w oparach mgieł. Chciałem zamieszkać z nią tam, za zasłoną, która jest przezroczysta w jedną stronę. A potem ona znikała, uciekała przede mną w ciemność. Umierałem tysiąc razy patrząc w czarne lustro. Gdzie ona jest, pytałem. Pewnego dnia…
Zrozumcie, nie mogłem tego dłużej znosić.

PEREŁKA Co mamy zapisać w protokole?

PAPKIN Zrobiłem to wszystko dla niej.

MILCZEK Ma pan na myśli grupę trzymającą władzę?

PAPKIN Owszem, trzymała władzę… Nad moją duszą.

CZEŚNIK A więc nie pamięta pan nazwiska osoby, która pana tu przysłała.

PAPKIN Ona tu jest, siedzi przy tym stole.

DYNDALSKI Ma pan jakieś dowody? Są paragrafy na oszczerstwa i na składanie fałszywych zeznań.

PAPKIN Serce nie potrafi kłamać. Wszystko jest zapisane na twardym dysku mojej duszy. Wystarczy podłączyć monitor.

CZEŚNIK Zwariował.

DYNDALSKI Jego wiarygodność spadła do zera.

MILCZEK Mów pan wreszcie, bez owijania w bawełnę. Kto pana do mnie przysłał?

PAPKIN Moje serce mnie przysłało. To ja sam wszystko wymyśliłem. Dla niej. Chciałem ją mieć. Błękitny anioł porwał i uwięził moją duszę. Która wcale nie zamierza uciekać. Możecie mnie za to skazać, jeśli chcecie.

CZEŚNIK A więc jest winien. Przyznał się. Trzeba go szybko skazać i po cichu ukręcić mu łeb, to znaczy sprawie.

DYNDALSKI Są odpowiednie paragrafy. Jeden za oszustwo, inny za korupcyjne propozycje.

PAPKIN Chcę dostać najwyższy wymiar kary, ale tylko z paragrafu za miłość. Inaczej wycofam wszelkie zeznania.

CZEŚNIK Wyprowadzić więźnia. Musimy się nad tym chwilę zastanowić.
PEREŁKA wyprowadza PAPKINA, ten się szarpie.

PAPKIN Czy będziesz moją?! Dla ciebie wyprawiłem się po krokodyla i krokodyle mnie pożarły.
PEREŁKA wyprowadza PAPKINA za scenę.

SCENA 17

JUNIOR *(do CZEŚNIKA)* Nic z tego nie rozumiem i nawet rozumieć nie chcę. Powiedz mi tylko, tatku, jak nasze sprawy. Czy będę miał wiano należne twojej pozycji? Musimy się spieszyć, bo mi gołąbeczka ucieknie.

PODSTOLINA *(do JUNIORA)* Czy oświadczyny Cześnika aktualne? Chciałabym wiedzieć, na czym stoję.
Za mąż chciałabym czym prędzej,
By nie zostać całkiem w nędzy.

MILCZEK *(do PODSTOLINY)* Słyszałem, że bardzo pani ostatnio zapracowana. Jakże ustawa? Czy uda się ją właściwie ustawić?

DYNDALSKI *(do MILCZKA)* Nieźle żeś w tym namieszał. A nie można było wszystkiego załatwić po cichu, jak się załatwia między kolegami?

CZEŚNIK *(do DYNDALSKIEGO)* Ratuj teraz, mój Dyndalu, abym nie utonął, albo jako Cześnik, albo jako ojciec, albo w obu tych rolach na raz.

KLARA Halo! Ja też tu jestem. Czy ktoś mi wyjaśni, o co w tym wszystkim chodzi? Media muszą to jakoś ludziom opisać, wytłumaczyć.

JUNIOR Sama widzisz, kochanie, że sprawy się trochę pokomplikowały.

DYNDALSKI Trzeba się naradzić, ustalić jak pogodzić interesy wszystkich a potem wymyślić na ten temat opowiastkę, która spodoba się gawiedzi. Znam pewną willę nieopodal stolicy, gdzie się w spokoju omawia tego typu sprawy. Jest tam dobrze zaopatrzony barek. Zapraszam wszystkich państwa do radiowozu.

SCENA 18

PAPKIN w kaftanie bezpieczeństwa, na krześle.

PAPKIN Mam ręce zawiązane za plecami, ale ust mi nie zamkniecie. Napiszę swój testament wargami, w powietrzu, a jego niewidoczne litery, choć utrwalone na tak ulotnym materiale, będą czytać następne pokolenia.
Patrzę w przyszłość, która niebawem nadejdzie.
W tej amforze był zamknięty bóg wiatru. Lepiej było naczynia nie odmykać.
Najpierw…

Niebo przetnie złoty nóż błyskawicy. Chwilę potem usłyszycie grzmot. Kobaltowa chmura spłynie wam nad głowy. Zapadnie ciemność. Wtedy rozpędzona bestia wiatru przetoczy się przez kraj, powyrywa drzewa, pozdejmuje domom skalpy dachów. Wówczas na to rumowisko spadnie pierwsza salwa deszczu. Przyniesie ukojenie, oczyści pierwszy brud, lecz potem zamieni się w kanonadę, trwającą godzinami. Ulice zamienią się w rzeki, a rzeki w morza. Pływać w nim będą połamane futryny, sprzęty kuchenne, kolorowe ubrania, gnijąca żywność, być może trupy z rękami na wzdętych brzuchach, wydziobanymi przez kruki oczami patrzące na to, co się stało.
Wtedy nadleci groźny ptak o dwóch głowach, którym straszyć będą potem dorosłych i dzieci.
Pomniki, przed którymi składano kwiaty, przewróci wichura, potężni dotąd władcy będą musieli ustąpić nowym, którzy obiecają zapanować nad chaosem. Na miejsce zburzonych domów zbuduje się inne. Stare pomniki będą zastąpione nowymi.
Nic nie będzie takie samo jak przedtem. Przyroda musi się czasem oczyścić.
Nowe, co wyrośnie, też potem zgnije. Taki jest porządek natury.

SCENA 19

CZEŚNIK, MILCZEK, WACŁAW, DYNDALSKI, PODSTOLINA oraz KLARA; siedzą za stołem, biesiadują, itp.

MILCZEK Zdrowie wasze, w gardło nasze!

CZEŚNIK Za zdrowie pięknej Olinki-Podstolinki, na widok której lufy czołgów same się podnoszą do góry!
Wchodzi PEREŁKA

PEREŁKA A więc, panowie, co ustaliliście? Muszę to wiedzieć do szkolnego opracowania, aby nie skazywać dziatwy na ryzykowne domysły.

DYNDALSKI
Mamy zgodę, mocium panie,
Mocium panie, me wezwanie.

PEREŁKA Naturalnie, cieszę się z happy-endu, nie ukrywam, że liczyłem na taki obrót sprawy. Ale prosiłbym o więcej szczegółów.

DYNDALSKI
Pogodziły się te rody, co od zawsze były sporze.
Brzegi obydwa wysokie, między nimi wielkie morze.
Telewizja przez to morze nowym mostem będzie zgody,
Milczek będzie właścicielem, a prezesem Cześnik młody

MILCZEK, CZEŚNIK, JUNIOR, PODSTOLINA
Niech się dzieje wola Nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.

DYNDALSKI
Gdy prezesem Junior będzie czy nie uzna wtedy Klara,
Że się młody cześnik o jej rękę bardzo stara?

KLARA
Wszystko bardzo podejrzane,
Muszę kiedyś to wyjaśnić,
Jak czarodziej pan Dyndalski
W zgodę zmienił dawne waśnie.

Lecz na razie – mam co chciałam
Własny program! Strzała w celu,
Skoro Wacław jest prezesem.
Pora myśleć o weselu!

JUNIOR I KLARA
Drogi Ojcze, ony Rejencie
Błogosławcie naszą miłość!

DYNDALSKI
Pozostały nam dwa serca samotnością skołatane.
Trzeba zrobić coś by one także nie zostały same.
Cześnik wprawdzie ma podagrę ale rządzi całkiem żwawo;
Podstolina ciągle jędrna, no i czuwa nad ustawą.

PODSTOLINA
Co w ustawie zapisane przecież mi nie będzie dane
Niech przypadnie pasierbowi i małżonce jego Klarze.

MILCZEK, CZEŚNIK, JUNIOR, PODSTOLINA
Niech się dzieje wola Nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.
PEREŁKA
A Dyndalski? Co z Dyndalskim
Czy wspaniała jego postać
Nic a nic się nie zmieniła?
On jak pomnik ma pozostać?
DYNDALSKI Ja, widzi pan, kolego, jestem takim dziwnym typem bohatera, co to woli marznąć w cieniu, niż grzać się w reflektorach sławy. Jestem, można powiedzieć, z natury i z charakteru drugoplanowy. Mam swoje zajęcia. Dbam o to i o tamto. Może mnie pan nazywać script managerem, kontroluję losy wszystkich postaci, dbam aby nikt nie zniknął bez powodu, a ci co są, żeby byli dla widza w miarę spójni, aby mówili to, co powinni mówić dla dobra serialu. Dzięki mnie wszystko się zmienia tak, by zarazem wszystko pozostawało po staremu. Jestem jak szczep bakterii w grobowcu Tutenchamona, jeśli pan mi pozwoli użyć takiej metafory, jak pan bowiem może wie, jestem człowiekiem obytym, światowym, czytałem to i tamto, szyję sobie u najlepszych krawców, etc.. Otóż ja strzegę dostępu do dawnych władców i ich tajemnic. Po co miałby tam zaglądać ktoś niepowołany?
Moje trwanie w czasie ma też inną, bardziej prozaiczną przyczynę. Otóż każdy władca, aby być skutecznym, musi mieć dostęp do pewnej wiedzy, do technologii rządzenia. Dlaczego miałbym się nie dzielić tym, co wiem? Jestem potrzebny, więc trwam na posterunku - oto cała tajemnica.
PEREŁKA Co mam zatem wpisać w ramce, jaką interpretację pana postaci narzucić uczniom i studentom?
DYNDALSKI
Dyndal szlachcic to rubaszny,
Człek poczciwy, bratnia dusza,
Mówi swoje „mocium panie"
Raz zabawia nas, raz wzrusza.

Postać to drugoplanowa
Nią zajmować się nie warto,
Pisze listy imć Cześnika
Niedołężną ręką starczą.
MILCZEK, CZEŚNIK, JUNIOR, PODSTOLINA
Niech się dzieje wola Nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.
PEREŁKA Prawdę mówiąc, mam wątpliwości. Kilka razy wydawało mi się... Nie chciałbym pana pominąć, ocenić poniżej zasług.
DYNDALSKI
Ludzie lubią te piosenki,
W których dźwięczą znane dźwięki.
„Zemsta" bawi pokolenia,
Niech pan w „Zemście" nic nie zmienia!
MILCZEK, CZEŚNIK, JUNIOR, PODSTOLINA *(Napierają na PEREŁKĘ)*
Niech się dzieje wola Nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.
Niech się dzieje wola Nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba!
Niech się dzieje wola Nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba!!!
PEREŁKA Dobrze, dobrze! Aluzju poniał. Trudno interpretować bohaterów wbrew ich własnym ustnym deklaracjom.
DYNDALSKI
Dyndal szlachcic to rubaszny
Człek poczciwy bratnia dusza
Mówi swoje „mocium panie"
Raz zabawia nas, raz wzrusza?
PEREŁKA
Niech się dzieje wola Nieba,
Z nią się zawsze zgadzać trzeba.
DYNDALSKI
Skoro tak, to do finału
Trzeba zmierzać już pomału.
By się finał mógł zaczynać

Trzeba jeszcze tu Papkina.
PEREŁKA wychodzi i wprowadza PAPKINA w kaftanie bezpieczeństwa.
DYNDALSKI
Jak się miewa Lew Północy,
Czy jest jeszcze w czarta mocy?
Chce się włączyć do zabawy,
Można rozpiąć mu rękawy?
PAPKIN
Wyznam zaraz na początek,
Że już wrócił mi rozsądek
Mogę przestać na twym słowie?
Ręczysz pewnie za me zdrowie?
DYNDALSKI kiwa głową, na jego znak CZEŚNIK i JUNIOR uwalniają PAPKINA.
PAPKIN
Teraz wzywam waszmość pana,
Każ nam przynieść roztruchana.
Niech nam zagrzmią i fanfary
Pijmy zdrowie pierwszej pary!
JUNIOR i KLARA podchodzą do PAPKINA.
Wszyscy piją toast.
PAPKIN
Kocham cię, mimo wszystko. Prawdziwa miłość jest wierna i umie wybaczać. Potrafi też czekać, byle tylko dokarmić ją okruchami nadziei. Czy będziesz kiedyś moją?
KLARA
Znasz moje uwarunkowania. W obecnej sytuacji... Poczekajmy, może karta się odwróci.
PAPKIN
A więc dajesz mi nadzieję?
KLARA
Na razie weselmy się weselem. Zobaczymy, jak się to dalej potoczy.
PAPKIN
Niech nam zagrzmią znów fanfary
Pijmy zdrowie drugiej pary!
CZEŚNIK i PODSTOLINA podchodzą do PAPKINA.
Wszyscy piją toast.
PAPKIN
Widzę w oku roztruchana,
Że jest jeszcze jedna para
Co dziś poda sobie ręce,
A ja związek ten poświęcę.
CZEŚNIK
Niechże będzie dziś wesele
Równie w sercach, jak i w dziele.
Podając rękę MILCZKOWI
Mocium panie, z nami zgoda
MILCZEK przyjmuje rękę z niskim ukłonem.
WSZYSCY
Zgoda! Zgoda!
DYNDALSKI wstąpiwszy na środek, tak, że CZEŚNIK jest po jego lewej stronie a MILCZEK po prawej, posuwając się w przód sceny.
DYNDALSKI
Tak jest, zgoda,
A Bóg wtedy rękę poda.
WSZYSCY
Zgoda, zgoda! Tak jest - zgoda
A Bóg wtedy rękę poda!
Powtarzają to do znudzenia, schodząc ze sceny, pod koniec mogą skandować, jak kibice na meczu, aż staje się to uciążliwe.

KONIEC

MAREK KOCHAN

prozaik, dramatopisarz, ur. 1969

Ukończył dziennikarstwo i socjologię na Uniwersytecie Warszawskim, a także scenariopisarstwo w łódzkiej PWSTTViF. Wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego, ostatnio prowadził też warsztaty dramatopisarskie na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Jest autorem kilkudziesięciu opowiadań, drukowanych w czasopismach w Polsce i za granicą. Wydał powieść „Franquizea" (1997) a także zbiór opowiadań „Ballada o dobrym dresiarzu" (2005).

Pierwszy dramat „Kochana Aspartan" otrzymał wyróżnienie na Ogólnopolskim Konkursie na Sztukę Współczesną w 2002 r. Późniejsze sztuki Kochana były również nagradzane i publikowane w Dialogu. W 2006 r. Theater und Philharmonisches Orchester w Heidelbergu wystawił dramat „Argo" powstały w ramach programu TR i nagrodzony podczas Heidelberger Stueckemarkt.

Najnowsza sztuka Marka Kochana nosi tytuł „Tarzan i Jane".

Autora repreentuje Agencja Dramatu www.agencjadramatu.pl

JAKUB ROSZKOWSKI

POLONEZA CZAS ZACZĄĆ!

KLARA
WACŁAW
PAPKIN

portrety:
CZEŚNIK
REJENT
PODSTOLINA

Muzeum. Hasło: Polska sarmacka – nasza Polska!
Cześnik i Rejent naprzeciwko siebie; Podstolina pośrodku.

SCENA 1

Noc.

CZEŚNIK
Ciemno.

REJENT
Noc już.

CZEŚNIK
Noc już.

REJENT
Ciemno.

CZEŚNIK
Wreszcie spokój. Cisza wreszcie.

REJENT
Boski spokój! Wreszcie sam!

CZEŚNIK
Spokój. Poszli już nareszcie.

REJENT
Od głupców wolny i ich dam!

CZEŚNIK
Polacy, Niemcy, Francuzy…

REJENT
Brudni, głośni, wielce głupi …

CZEŚNIK
Dzieci, chorzy, giełdy tuzy…

REJNET
Ciągną tutaj swój jad trupi…

CZEŚNIK
Jak mi oni już obrzydli!

REJENT
Pot, znudzenie, fleszów błyski.

CZEŚNIK
Jak bym powystrzelał wszystkich!

REJENT
Wszyscy równie są ohydni.

CZEŚNIK
Już niedługo. Chwila jeszcze.

REJENT
Na myśl samą już mam dreszcze!

CZEŚNIK
Cisza.

REJENT
Spokój.

CZEŚNIK
Spokój.

PODSTOLINA
Cisza!

CZEŚNIK
Widzę. Widzę, mocium panie!

REJENT
Nic nie widzisz. Ciemno przecie!

CZEŚNIK
Patrzysz na mnie, mocium panie!
Zwykła ciemność mnie nie zwiedzie,
Twoje lśniące, lisie oczy
Zawsze ujrzę, wszędzie znajdę,
Już mnie Rejent nie zaskoczy!

REJENT
Spalcie tego niedorajdę!
Kiedy człowiek chce spokoju,
Po dniu całym tu wiszenia,
Pozowania trudach, znoju,

Kiedy wreszcie „do widzenia"
Rzekli wszyscy zwiedzający,
Gdy wyjść na chwilę mogę z ram,
Znów słyszę ten głos męczący,
Którym mówi polski cham.

CZEŚNIK
Że też ja go słuchać muszę!
Tylko jego tu brakuje,
Kiedy się w swej ramie duszę,
On mi jeszcze umysł truje!
Wybacz, mości Podstolino,
Moją niezbyt tęgo minę,
Towarzystwa twego mimo,
Ja przez niego tutaj ginę.
Oczu twoich urok cały,
W których dusza moja tonie,
Komplementy me, pochwały,
Co chcę złożyć na twym łonie,
Twego ciała słodka kibić,
Wdzięki twoje pierwszorzędne,
On to wszystko umie przybić,
Miażdżą jego oczy mętne.
Ty zrozumieć jedna musisz,
Myśli mych podążyć torem,
Że ty mnie nieludzko kusisz,
Żeś ty jest kobiety wzorem.
Zrozum: że ja nic nie robię,
Że miłosnych brak meldunków,
Że nie kłaniam wciąż się tobie,
Że nie składam pocałunków,
Że wciąż w kącie tu się czaję,
Wszystko to wprost świadczy o tym…

REJENT
…Że po prostu mu nie staje.

CZEŚNIK
Czy słyszałaś moja pani,
Ja on dźga mnie, jak mnie rani!?
O, ja dobry, ja uczciwy,
Taki tu zaś nieszczęśliwy!
Tak okropną tu mam dolę,
Że aż wierszem coś pierdolę!
To się wprost nie mieści w głowie!

PODSTOLINA
Dosyć! Dosyć już, panowie!
Czy gdy wreszcie czas nasz bliski,
Słyszeć muszę wciąż te piski,
Kłótnie, swary, obrażanie,
Wkrótce nasz tu czas nastanie!
Miast więc stawać jak na ringu,
Skupcie się wraz na treningu.
By rozpocząć panowanie,
Jeszcze raz przećwiczmy taniec!
Poloneza! Poloneza
Nadszedł czas!

REJENT
Już czas?

PODSTOLINA
Czas!

REJENT
Czas!

CZEŚNIK
Czas!

Polonez. Pięknie we trójkę po ciemku odtańczony.

SCENA 2

Dzień.
Hasło: Polska sarmacka – nasza Polska! Już jutro! Nie przegap!

PAPKIN Może ulotkę? Nienawidzę Sarmatów. No nienawidzę. Jakoś tak… mnie cofa. Od Sarmatów. Szczególnie teraz – przy tych obchodach. Te wszystkie portrety, szable … Sarmaci pieprzeni. Od bogów, z Sarmatii, tu piszą, z mitycznej krainy… I z gołą dupą po pijaku za stodołą srają. I szablą sobie tyłek potem podcierają. Już jutro wielkie święto Polski Sarmackiej! Wielkie święto naszego miasta! Pochód obrazów przez miasto! Może ulotkę? … To im teraz święto robią. Rejentowi pomnik stawiają. Żeby miasto się czym chwalić miało. A na podwyżki to już nie ma… Mnie by pomnik postawili. Człowiekowi pracy, prawdziwemu Polakowi, a nie tym… Ja też na przykład z bronią chodzę. Jak szeryf, czy szlachcic jaki. Chronię ludzi przed złem, przed niesprawiedliwością. Gdyby nie ja to ten Rejent pieprzony dawno by… Proszę nie dotykać eksponatów! Przyjdźcie jutro – zobaczcie jak Sarmacja zdobywa miasta Częstochowę!… czy jakoś tak. Spokojnie, powoli, z gracją – jak superbohater, terminator jakiś. Jak nasi przodkowie. jak Sarmaci. Ja, ja mam siłę! I nie ważne, Niemiec, Francuz, czy Amerykanin – każdego złapię, zgnoję i za fraki na policję zatargam. Niech się tylko do obrazu zbliży! Nawet Rosjanin. No mercy. Albo Polak jakiś zawszony, co to na Zachód na zmywak wyjechał i myśli, że pan. Każdego, kto na moich przodków kochanych rękę podniesie! Bardzo proszę, nie dotykać eksponatów. Dziecko, stań za tą linią. Nie dotykać eksponatów! Won! Pieprzony bachor. Mieszaniec jakiś pewnie. Z czarnym, na sto procent. Nie dotykać! Oczywiście, przepraszam. Sorry, I'm sorry, powiedziałem… Człowiek słowo źle powie i zaraz wojna międzynarodowa będzie. Nie to, co kiedyś. Kiedyś to ja bym szablę wyjął i tego ojczulka pieprzonego tak przez łeb… Sorry! Sklepik z pocztówkami na parterze. Down, shop down! Ulotka dla pana. Jak ja to wszystko kocham! Kocham te wszystkie portrety, szable, mocium pany… Tylko dlatego tu siedzę. Z miłości do przodków. Ku chwale ojczyzny! Kocham moją pracę! Kocham to moje krzesełko pieprzone! Bo to jest mój, polski, patriotyczny stołek! Wiwat Sarmatia! Wiwat! Nie dotykać eksponatów! Wiwat, tak… Sarmatia. Strasznie tu dziś, kurwa, gorąco. Żeby tyko jutro, na pochodzie, tak nie było. Wiwat! Pieprzeni… wiwat… Sarmaci.

SCENA 3

Dzień
Klara długo przygląda się obrazowi Rejenta. Wchodzi Wacław. Papkin śpi.

WACŁAW Jak żywy, prawda? Podoba się pani ten obraz? To zrozumiałe. Ja również nigdy nie mogę przejść obok niego obojętnie. Ma w sobie to coś. Nie dziwię się, że tak go doceniają, marketing miasta pod niego ustawiają. Jak on się będzie jutro na ulicach prezentował! Niech pani spojrzy. Czuje pani? To zacięte, zimne, lisie spojrzenie; te ręce tak miękkie, a gotowe w każdej chwili zadusić kogokolwiek, kto stanie mu na drodze; ten luźny, władczo założony kontusz, który tak doskonale…

KLARA Opina to jego stare, zwiotczałe ciało.

WACŁAW Tak. Piękne, prawda? Ta jakaś taka prawda bijąca z tego obrazu. Tragiczny obraz Sarmatów, naszej polskiej szlachty…

KLARA Aż się łza w oku kręci.

WACŁAW Choć trzeba przyznać, że i nasi magnaci mieli swoje za uszami.

KLARA O tak! Nie możemy o tym zapominać.

WACŁAW Właśnie. Właśnie… Ale najważniejsza jest ta twarz. Ma w sobie coś takiego..

KLARA Magnetycznego.

WACŁAW Właśnie. Mrocznego.

KLARA Zimnego.

WACŁAW Ma pani niesamowitą wrażliwość! W sekundę nazywa pani coś, nad czym ja głowię się od tak dawna… To jego spojrzenie – jak pani sądzi: gdy tak na nas patrzy, co może myśleć?

KLARA To proste.

WACŁAW Tak pani uważa? Proszę mówić.

KLARA Zastanawia się, czemu ta laska wysłuchuje mądrości tego studencika, zamiast od razu dać mu w mordę.

WACŁAW Aha.

KLARA Nie zgadza się pan z moją interpretacją?

WACŁAW Nie… To znaczy… Przepraszam. Myślałem, że pani…

KLARA Źle myślałeś.

WACŁAW No to… w takim razie… Trochę nie wiem, co ze sobą zrobić.

KLARA Pomogę ci. Tam są drzwi.

WACŁAW Nie rozumiem.

KLARA Nie mam ochoty na rozmowę, rozumiesz? Zostaw mnie.
Papkin budzi się.
PAPKIN Proszę nie dotykać eksponatów!
KLARA Zostaw mnie, powiedziałam!
PAPKIN Stój! Nie ruszaj się! Stój, bo strzelam! Stój, bo zabiję jak psa!
WACŁAW Ale… Józef…
PAPKIN Dość! Nie chcę o niczym słyszeć! Jak ty mnie denerwujesz! Wkurzasz mnie, rozumiesz? Ale teraz koniec, raz na zawsze… I nic mnie nie obchodzi ten twój… Won!
Wacław wybiega.

SCENA 4

Dzień.
PAPKIN Wszystko w porządku? Raz, dwa, trzy – wszystkie są. Dobrze. Tak. Proszę nie dotykać… Tak się cieszę, że panią widzę. Ładnie pani wygląda, panno Klaro. Tak dawno pani nie widziałem. Wyrosła pani, wypiękniała. Naprawdę.
KLARA Dziękuję.
PAPKIN Nic pani nie zrobił? Proszę nie stawać na linii. Dziękuję. Dobrze się pani czuje?
KLARA W porządku. Dzięki.
PAPKIN Gwałciciel pieprzony. Tylko tacy tu przychodzą. Kto normalny w jego wieku wszedłby do galerii?! I to jeszcze tutaj. Do zagranicznych, to jeszcze, ale tu? Dziadki tu przychodzą, Niemcy, Japońcy, turyści w ogóle, żeby sobie pod Rejentem zdjęcie zrobić, ale tak? Gwałciciele pieprzeni, młode i piękne studentki historii sztuki podglądać. A może i za cycek, za przeproszeniem, złapać. Do łazienki może zaciągnąć. Byle coś dotknąć, zagadać... Wszystko w porządku?
KLARA Tak. Ale po tym, co pan mówi… Nie wiem, co by się stało, gdyby nie pan. Naprawdę. Dzielny z pana człowiek.
PAPKIN No właśnie. Widzi pani? Pani jedna to docenia.
KLARA Ciężkie życie tu, w muzeum, co?
PAPKIN Eee… Wie pani, jak jest. Szkoda gadać! Człowiek siedzi, za pięć złotych patriotycznie polskiej tradycji sarmackiej pilnuje i nikt nawet słowa podzięki ze swych ust zachłannych nie wyciśnie.
KLARA Ja panu dziękuję, panie…
PAPKIN Józef.
KLARA Bardzo mi miło. Józef – piękne imię.
PAPKIN Eee… Pani piękne, panno Klaro. Staropolskie, tradycyjnie patriotyczne.
KLARA To po babci.
PAPKIN Ładne.
KLARA Prawda? Kim byśmy byli, gdyby nie nasi przodkowie?
PAPKIN Sam bym tego lepiej nie powiedział. Właśnie to wszystkim tu tłumaczę. O tradycji sarmackiej im każę czytać. Może ulotkę? Ale oni nie rozumieją. Tylko by przez obiektyw patrzyli. Fotografowali. Wszyscy tak samo, Polacy, zagraniczni, jak bydło się w muzeum zachowują. Tu się gromadzą, pod tą linią stają, a rodzinie tam każą pójść. Pod Cześnika. Na linię stają, i niby, że dostali smsa, a już komórką pstrykają.
KLARA Przepraszam?
PAPKIN Zdjęcia robią. Czają się. Bo nie wolno. Pod łysym się fotografują, bo na okładce katalogu jest, to pewnie drogi. Szczególnie teraz. Jak się Rejent sławny zrobił. I przychodzą. I pstrykają. Potem się będzie czym sąsiadom na sianokosach pochwalić. Krowy doić, a nie do muzeum jeździć! Buty łajnem obesrane, a na czerwone dywany się pchają! A ja tego całego burdelu pilnować muszę. Jak szeryf. Terminator jakiś. Żeby linii nie przekraczali. Bo nie wolno.
KLARA Aha.
PAPKIN Medal powinienem dostać. Za te wszystkie bachory, za te babcie, co to się tu prawie do Rejenta modlą! Medal na piersi powinni mi powiesić!
KLARA Gloria Artis, Sprawiedliwy wśród Narodów Świata w pałacu jakimś przyznać!
PAPKIN Tak… Tak! Jak pani mnie rozumie! Jak ty mnie, Klaro moja najdroższa, rozumiesz! Podszepnęła by pani słówko tatusiowi… premia jakaś, czy co…
KLARA Jaki pan dzielny! Wciąż narażony na stres, na niebezpieczeństwo. Źli ludzie, napady, kradzieże, colą płótna oblanie… Spełnia pan wielką misję. Poza tym te mundury…
PAPKIN Tak?
KLARA Są bardzo seksowne. Bardzo.
PAPKIN Aha.
KLARA Chyba tylko zachwycone spojrzenia kobiet pozwalają panu nie zwariować z nerwów na tak odpowiedzialnym stanowisku?
PAPKIN Tak. No tak. Zresztą, jestem silny. Psychicznie silny. To nie takie proste wysiedzieć dwanaście godzin na tym stołku. I jeszcze – o tu, proszę spojrzeć – oparcie się rusza. To też chciałbym zgłosić.

KLARA Dwanaście godzin…!
PAPKIN Najgorzej nocami. Wtedy tu nie siedzę. Tylko w takiej kanciapie na dole. Nawet kozetki! Nic! Człowiekowi całą noc spać każą na siedząco! Nawet się czym przykryć nie ma. A człowiek po całym dniu zmęczony, zmordowany…
KLARA Ale… Przecież pan musi być wypoczęty, pełen sił… W razie napadu, dewastacji mienia jakiejś…
PAPKIN Nie… To znaczy tak. Wypoczęty, pełen sił… tak. Ale tu praca spokojna. Tu zwiedzających mało, a co dopiero złodziei. Gdzie tu co kraść? Ani to ładne, ani… No jeden łysy. Siedzimy tu, alarmy włączamy, salę filmujemy, żeby łysego całą dobę pilnować. On jeden pewnie tu coś warty.
KLARA To to jest ten Rejent? Dawno tu nie byłam… Ten?
PAPKIN Ten. Jakiś znany malarz go malował. Mistrz sarmacki jakiś. Tu zresztą wszystko podobno napisane. Jak pani chce, to pani może poczytać. Ulotkę? Ale ja tam myślę, że pewnie chlał jak świnia i mu się z włosami wszystkimi nie chciało paprać, to to jajo zamiast głowy mu namaział. Tu napisali, że to nasz taki sarmacki Picasso, XVII-wieczny postmodernista prekursor polski, że tak dawno temu, a już mu się włosów domalować nie chciało. Proszę nie dotykać eksponatów! No i to jest wielkie, wspaniałe, na okładce katalogu jest, to się z łysym fotografują i obchody mu robią. Pomnik stawiają. Jutro wszyscy o nim gadać będą. „Rejent na prezydenta", krzyczeć zaczną. Zresztą – pani pewnie wie najlepiej.
KLARA Nie podoba mi się.
PAPKIN Mnie też. Ten drugi też brzydki. Tu piszą, że ich skontrastować chcieli. Że taki zwykły, sarmacki szlachcic, tu piszą. Że z włosami, z wąsami, z brzuchem. No i w kontuszu.
KLARA Czyli wszystko się zgadza.
PAPKIN Dokładnie. Jeszcze im panią ładną na środek dołożyli i niech się chłopaki męczą. Że zamiast w jej biust – a niezły, to muszę przyznać – to się na siebie, jak idioci, patrzeć muszą. Ma pani piękne oczy.
KLARA Mówi pan do mnie, czy do obrazu?
PAPKIN Do pani… oczywiście. Ma panienka takie myślące, duże… oczy. Naprawdę pani wyrosła! Takie brązowe, kawowe takie.
KLARA Są zielone.
PAPKIN No tak. Ale jak już mówimy o kawie – może mogliby spokojnie porozmawiać sobie, o muzeum poplotkować, na kawie, czy co? Bo tu to ja na służbie i… Co? Czy tam na coś… Kiedyś… Tak tylko pytam. Przepraszam.
KLARA Oczywiście. Chętnie.
PAPKIN Ale… Ja tylko… Nie chciałem panienki urazić…
KLARA Powiedziałam: chętnie.
PAPKIN Aha. No tak. No to… No to kiedy…? Gdzie…? Nie bardzo wiem…
KLARA Dziś o północy. Pub Krokodyl.
PAPKIN O północy?! Pub Krokodyl?! Dziś?!
KLARA Wcześniej nie dam rady. Muszę napisać referat. O Rejencie.
PAPKIN A to dlatego? Studiuje panienka? Zgadłem? No to może jutro? Pojutrze? Jakoś może później…? W wolnej chwili…
KLARA Jutro wyjeżdżam. Na wakacje.
PAPKIN Pani to dobrze… No to może po wakacjach?
KLARA Na bardzo długie wakacje.
PAPKIN Aha.
KLARA Dziś. Pub Krokodyl.
PAPKIN Nie mogę.
KLARA Trudno.
PAPKIN Mam służbę.
KLARA Szkoda.
PAPKIN Nikt inny już się nie zgodzi.
KLARA Co za pech...
PAPKIN Pani ojciec mnie zabije! Proszę nie dotykać eksponatów!!!
KLARA
Jeśli nie chcesz mojej zguby,
W Krokodylu zjaw się luby.
PAPKIN Będę!
KLARA Lepiej!
PAPKIN Będę na pewno!
KLARA Podoba mi się!
PAPKIN Mnie też!
KLARA Przy barze zamówisz drinka Black Russian.
PAPKIN Co?
KLARA Black Russian – Czarny Rusek.
PAPKIN Obrzydliwe.

KLARA Zobaczymy.
PAPKIN A pani?
KLARA Będę na ciebie czekać.
PAPKIN O mój Boże!
KLARA Ale nie w pubie.
PAPKIN Matko przenajświętsza!
KLARA Barman powie ci, co dalej.
PAPKIN I wszyscy święci!
KLARA To będzie twoja misja. Nie ściągaj munduru. Twoja misja. Jesteś na to gotowy, szeryfie?
PAPKIN Tak…
KLARA Na pewno?
PAPKIN Tak!
KLARA Pocałuj mnie!
PAPKIN Ale… Jak…?
KLARA Pocałuj mnie! Józef! Pocałuj!
PAPKIN Ale tu? Przy nich? Nie można! Nie wypada!!
KLARA Chodź tutaj…
PAPKIN Klaro… Klaro… Stój. Ja panienkę jako urzędnik państwowy, na mocy prawa ostrzegam. Jestem uzbrojony. Stój, powiedziałem!
KLARA Nie przechodź za czerwoną linię. Nie wolno.
PAPKIN
Ależ, Klaro… Tak nie można.
Nie tak nagle, to jest złe.
Droga to jest przecie zdrożna.
Ależ, Klaro…
KLARA
Zamknij się!
Klara całuje go. Łapie za krocze.
KLARA O północy.
PAPKIN O północy. Pub Krokodyl. Drink Black Russian. Barman powie mi, co dalej.
KLARA Dobrze. Już nie mogę się doczekać. Pa!
PAPKIN Pa!
Klara wychodzi.
PAPKIN O północy. Pub Krokodyl. Pocałuj mnie. Drink Black Russian. Barman powie mi, co dalej. Pa! O mój Boże! Matko przenajświętsza! I wszyscy święci! Oddychać spokojnie! Spokojnie oddychać! Zgodziła się! Uszczypnąć się! Spokojnie oddychać! Zgodziła się! Jezus Maria! Dziękuję wam!
Papkin całuje obrazy.
Dziękuję! Dziękuję za wszystko! Cudowni! Jesteście cudowni! Kocham was! Rejencie!... Śmiejesz się! Śmiejecie się ze mnie! Widzę! Widzę, te wasze uśmiechy! Wy – bohomazy pieprzone! Jak ja bym cię … Nie śmiej się, proszę. No przecież mi się należy. Raz. Ten jeden jedyny raz. Raz w życiu coś od tego życia mi się przecież należy… O Jezu! Jak to było? O północy. Pub Krokodyl. Pocałuj mnie. Drink Black Russian. Barman powie mi, co dalej. Może ulotkę? Pa! Dzięki. Dziękuję wam wszystkim. O północy… pub Krokodyl… No co? Co się tak patrzycie?! Proszę… Śmiejecie się! Śmiejecie się ze mnie! Ona jest moja! Moja! Zamknięte! Gaszę światło! Gaszę! Zamknięte! Ciemność!

SCENA 5

Noc.
PODSTOLINA
Ach! Trzymajcie mnie, panowie!
Czy słyszeliście to wszystko!
To się wprost nie mieści w głowie!
Na cóż nam to w życiu przyszło!
REJENT
Że ja łysy… Wreszcie stary…
Jak on mógł? Przy mej wartości!
CZEŚNIK
On wręcz mówił, że zwiotczały.
Szkoda, szkoda mi waszmości.
W głowie się poprzewracało,
Bo artysta w jakiejś wiosce,

Zamiast włosów, chlapnął jajo.
Tutaj kustosz zaś, w trosce
O kolekcji swojej godność,
Dziwny ten łeb powiesił,
Znając widzów różnorodność,
By się jakiś głupek cieszył.
REJENT
I kto to mówi? No kto?
Ten co wisi tu z litości.
Artystyczne co jest dno,
Co mi tu odstrasza gości.
Ze mną rangą się nie równa,
Nie baczy w ogóle na nią…
PODSTOLINA
Wszystko to są jakieś gówna!
On mnie nazwał ładną panią!
On na mój patrzy tylko biust!
Jakby więcej nic nie było,
A kształt ramion, wydatność ust?
Tylu to zauważyło!
Mej urody znają klucz,
A on tylko biust! A ona?
Ta bezczelna, wredna sucz!
CZEŚNIK
Twój biust piękny – niechaj skonam!
REJENT
Piękna! W pas się kłaniam tobie!
PODSTOLINA
Nikt mnie nie zna, nie rozumie!
Co ja jeszcze tutaj robię…?
REJENT
Ty jedyna jesteś w tłumie…
PODSTOLINA
Nie wiem, jak wy, lecz ja mdleję…
REJENT
Mdlej więc, pani, na mnie byle.
CZEŚNIK
Ty zalotnik?! Ja się śmieję!
Ja mam, pani, serca tyle,
By cię całą nim otulić,
By do siebie cię przytulić,
By twe wiotkie, piękne ciało,
Samo dłużej już nie stało,
Lecz by me ramiona silne,
Wciąż tak zgrabne, tak przymilne…
PODSTOLINA
Przestań pieprzyć, mój Cześniku,
Byle się stąd wyrwać wreszcie,
Ja kochanków mam bez liku,
Byle w końcu być na mieście.
Więc spokojnie już panowie,
Wszystkie krzywdy odbijemy,
Bo już widzę w mojej głowie,
Jak smak zemsty poczujemy.
Za te wszystkie poniżenia,
Więzy jak u Barabasza,
Lecz od jutra coś się zmienia:
Polska znowu będzie nasza!
REJENT
Jeszcze chwilę cierpliwości,
Jeszcze tylko godzin parę,
Wnet rozprostujemy kości,
Wreszcie coś na naszą miarę!

CZEŚNIK
Jak się strasznie czas ten dłuży!
Czy nie można by już, zaraz?
Mnie czekanie to nie służy,
Wielki dla mnie to ambaras.
PODSTOLINA
Ależ z ciebie raptus wielki!
Takim swym postępowaniem,
Gasisz chwili urok wszelki,
Wiś, rozkoszuj się czekaniem.
REJENT
Lecz gdy w końcu zobaczymy
Za oknami, jak świat dnieje,
Lecz gdy w końcu usłyszymy,
Kiedy pierwszy kur zapieje…
CZEŚNIK
Wtedy razem połączeni,
Wszyscy z muzeum Sarmaci,
Razem się spotkamy w sieni,
Przywitamy naszych braci…
REJENT
Sza! Kochani! Idzie ktoś!
CZEŚNIK
W takiej chwili!
PODSTOLINA
Jak na złość!
REJENT
Rany boskie! Znowu on…
CZEŚNIK
Co noc tutaj! Obrzydliwe!
PODSTOLINA
Co noc miło – dzisiaj won!
REJENT
Z nim nie zasnę. Niemożliwe!
CZEŚNIK
Zaraz zacznie coś notować!
REJENT
Sapać! Jęczeć! Coś malować!
PODSTOLINA
Niech się zajmie malowaniem,
Niechaj robi tysiąc bzdur,
Byle zniknął przed świtaniem,
Zanim pierwszy zabrzmi kur.
My tymczasem zasypiajmy,
Głowy nim nie zawracajmy.
Niech korzysta, póki czas –
Bo to dziś ostatni raz!

SCENA 6

Noc.
Wchodzi Wacław.
WACŁAW *(do Rejenta)* Mów! Mów coś do mnie! Daj mi jakiś znak! Czuję, że jestem blisko… Tak blisko! Już niedługo. Już niedługo. Znam cię już prawie na pamięć. Każdy kolor, pociągnięcie pędzla, grudka farby… wszystko! Patrz na mnie! Pokaż mi, co kryjesz w tych oczach. Patrz na mnie! Rozgryzę cię, przejrzę… Już niedługo. Już niedługo będziesz mój. Jak żywy. Już niedługo. W moich ramach to spojrzenie zniewolę. A wy? Mówcie coś! Teraz wszyscy będziecie sławni, co? Wielka sarmacka trójka polskiego malarstwa. Tak was będą nazywać. I pod pomnikiem Rejenta pocztówki z wami będą sprzedawać. Wszyscy moi. Już niedługo. Już niedługo. No powiedz coś do mnie! No mów!

SCENA 7

Noc.
Wchodzi ubrany w garnitur mężczyzna.
MĘŻCZYZNA Cicho!
WACŁAW Co pan tu robi?
MĘŻCZYZNA Nie ruszaj się!
WACŁAW Muzeum zamknięte. Nikt nie może…
MĘŻCZYZNA To co ty tu robisz? Muzeum zamknięte.
WACŁAW Ja… piszę…
MĘŻCZYZNA Naprawdę? A może powinienem wezwać ochronę?
WACŁAW Nie ma potrzeby, naprawdę. Wszystko…
MĘŻCZYZNA Cicho!
WACŁAW To jest jakieś nieporozumienie. To wszystko można jakoś wyjaśnić.
MĘŻCZYZNA Oby. Na pewno jakoś to wyjaśnisz. Bo mnie… mnie tu nigdy nie było.
Mężczyzna uderza Wacława. Ten pada.
WACŁAW Co…?
MĘŻCZYZNA Nie lubię, gdy mi ktoś przeszkadza. Strasznie mnie to irytuje. Śpij dobrze!
Zabiera notatki Wacława i chce wyjść.
WACŁAW Zostaw to!
Wacław rzuca się na mężczyznę. Biją się. Wreszcie Wacław rozrywa mężczyźnie garnitur. Widać nagie, kobiece piersi. Mężczyzna to Klara.
KLARA Kurwa mać!
WACŁAW Ja przepraszam… Nie wiedziałem… Pan jest…
KLARA Puść mnie, zboczeńcu!
WACŁAW Nic się pani nie stało? Ja już… Ja nie patrzę. Jeszcze raz przepraszam.
KLARA Zostaw mnie! Zostaw mnie, powiedziałam!
WACŁAW Już to chyba dziś słyszałem… Rany! To chyba nie jest mój najlepszy dzień.
KLARA To nie jest twój najlepszy dzień? Co ty powiesz – to nie jest twój najlepszy dzień?!
WACŁAW To… to pani!
KLARA Bingo!
WACŁAW Co pani tu robi?
KLARA Szłam na imprezę. Pomyliłam knajpy.
WACŁAW Nieprawda.
KLARA Kocham sztukę.
WACŁAW Nieprawda.
KLARA Kocham mężczyzn. Szczególnie łysych.
WACŁAW Niepraw… Chciała pani… Chciałaś ukraść Rejenta!
KLARA Bingo! No co?
WACŁAW Przecież pani…? Przecież ty nie…
KLARA Bingo!
WACŁAW Ale…
KLARA Jakieś „ale"?
WACŁAW Niby nie…
KLARA Dobrze. Podobam ci się?
WACŁAW Nie.
KLARA Nie?
WACŁAW No nie. Raczej nie. Jesteś ładna. Tak. Jesteś ładna.
KLARA To po cholerę rano do mnie zagadałeś?
WACŁAW Myślałem, że podoba ci się obraz.
KLARA Fascynujące…
WACŁAW Właśnie. Że cię zafascynował.
KLARA Pieprzysz.
WACŁAW Być może.
KLARA No to na co czekasz?
WACŁAW Tak po prostu?
KLARA Jasne. Chyba, że znasz coś bardziej wyrafinowanego?
WACŁAW Aha…
KLARA No już!
WACŁAW Ale jak? Teraz?
KLARA Mam cię instruować?!
WACŁAW Trochę…

KLARA Zdaj się na swój instynkt.
WACŁAW Aha.
KLARA No już!
WACŁAW Ale…
KLARA Stanowczo uprasza się o dotykanie eksponatów!

SCENA 8

Noc.
Seks Klary i Wacława.
PODSTOLINA *przez sen*
Spódnic kobiecych sekrety:
Suknia, pończocha, bielizna
To wielka broń jest kobiety,
Gdy na celu jest mężczyzna.
Spódnic największą zaletą
Jest fakt, że w mig zdjąć się je da
Jednak całą jest podnietą,
Gdy w ubraniu zabawa trwa.
Potencjalne ich zrzucenie
Choć tak nęci męską płeć
Wnet przechodzi w pierdolenie,
Przed którym radzę wam się strzec.
Nie dlatego, że coś złego
W pierdoleniu jest ukryte,
Jednak cóż smakowitego,
Gdy tak wszystko jest odkryte?
Gra wstępna – o!, to podstawa,
Delikatna, wyuzdana,
Prawdziwie kobieca strawa.
Tak z wieczora jak i z rana
Każda winna być gotowa
I gotowe ma być łoże,
Bo wszędzie pokusa nowa
Czeka, i rozkosz nieść może.
A więc suknie, moje panie!,
Materiału ma być wiele,
Niechaj mu od razu stanie,
Nie śpimy przecie w kościele!
Suknia taką moc posiada,
Że ujarzmić umie gada.
Szczególnie, gdy chłopiec ładny
Cichy, grzeczny, niedojrzały.
Tak rozkosznie nieporadny!
Wobec sukien tak nieśmiały!
Wtedy każdy przezroczysty
Jedwab, suknia muślinowa
Stworzy nastrój uroczysty,
W którym ty, jako królowa,
Sprawisz łaskę słudze swemu
Samą swoją obecnością.
A on do twego haremu
Wejdzie cicho i z wdzięcznością.
I tak na niego podziała,
Sukni zwiewnych twych pokusa
Że mu zaraz stanie pała,
Cały upór gdzieś da susa.
Wtedy ty, jako domina,
Pludry jego ściągnąć każesz
I powoli już zaczynasz
To, o czym od dawna marzysz.

On już nagi – ty ubrana,
Możesz zrobić z nim, co zechcesz,
Możesz bawić się w tyrana,
Czym swą dumę wnet połechcesz;
Możesz sukni rąbkiem całym –
Wszystko niby mimochodem –
Gładzić go po jego małym,
By go wnet uraczyć chłodem;
Możesz ramię ciut odsłonić,
Niechaj dotknie, pocałuje
Byle szybko je zasłonić,
Biedak niechaj pożałuje.
Możesz zrobić wszystko zgoła,
Na co ci fantazji starczy,
Bo to już zabawa twoja,
A chłop jęczy, piszczy, warczy.
Kiedy znudzi ci się strój,
Wszystkie gierki te, zabawy,
I chcesz bardziej sytej strawy,
Pozostaje stojący chuj!
Seks coraz bardziej gwałtowny. Spada obraz Cześnika

SCENA 9

Noc.
Alarm. Światła.
WACŁAW Przepraszam.
KLARA Cholera!
WACŁAW Przepraszam. Nie chciałem.
KLARA Zrób coś!
WACŁAW Co? Chyba nic mu się nie stało?
KLARA Komu? O czym ty mówisz?
WACŁAW No o co ci chodzi? Co się dzieje?
KLARA Ty się pytasz – co się dzieje?!
Zamykają się automatyczne drzwi do sali.
KLARA Cholera. Zaraz tu przyjdzie… Cholera… kurwa, no. No to koniec…
WACŁAW Spokojnie.
KLARA Jak spokojnie?! Czy ty nie rozumiesz, co się stało? Zresztą, co ciebie to obchodzi? On zaraz tu przyjdzie!
WACŁAW Dokładnie. Zaraz przyjdzie. Przyjdzie Józef i nam otworzy. To wszystko.
KLARA Józef…?
WACŁAW Józef. Strażnik. Już raz mi się to zdarzyło. Chciałem zobaczyć, co jest po drugiej stronie płótna… Strasznie się zdenerwował. Przeraził się, co by było, gdyby włączył alarm.
KLARA To znaczy, że muzeum…?
WACŁAW Nie. Po prostu często o tym zapomina. Nie chce mu się chodzić. Wpisywać tych wszystkich kodów, guziczków dużo wciskać. Wiesz, ile to roboty? Te wszystkie światła, to tylko tutaj. I u niego – na podglądzie. Inaczej już dawno by tu byli.
KLARA Niesamowite! A oni cały czas… Niesamowite. Chcesz powiedzieć, że wszystkie alarmy zostały wyłączone? Dyrektor muzeum nigdy by się na to nie zgodził!
WACŁAW To prawda. Dlatego o niczym nie wie. To taka nasza słodka z Józefem tajemnica.
KLARA Niesamowite… Ale…. zaraz… To znaczy, że…
WACŁAW Jesteśmy zamknięci. Musimy czekać, aż Józef otworzy. Facet ma twardy sen, ale wreszcie ta dyskoteka go obudzi. Mamy jakieś dziesięć minut, maksymalnie kwadrans – spokojnie.
KLARA Jestem spokojna. Oczywiście. Jestem spokojna. Tylko niech już tu przyjdzie.
Klara chce powiesić obraz Cześnika.
WACŁAW Zostaw! Możesz uszkodzić płótno! Niech leży. To zbyt cenny…
KLARA Dobrze. Nie płacz. Już nic nie dotykam. Kwadrans mówisz?
WACŁAW Nie więcej. Spokojnie. Jak przyjdzie, powiem, że jesteś moją koleżanką ze studiów.
KLARA Fantastycznie. Zawsze o tym marzyłam.

SCENA 10

Noc.
Klara i Wacław po przeciwnych stronach sali. Światła alarmu.

REJENT *przez sen*
Dobre służby wychowanie:
Aby w domu mieć porządek,
Spokój, ład, symetrię grządek,
Trza zatrudniać głównie panie,
Gdyż z natury mniej są bystre,
Mniej ambitne, mniej zachłanne,
Lecz w obejściu bardzo czyste,
Pracowite i staranne.
Gdy mężczyzna pragnie wojny,
Braw, pieniędzy, panowania,
Kobiecy umysł spokojny,
Bierze się do gotowania.
Gdy mężczyzna chce podbojów,
Erotyczna chuć go gania,
Tam kobieta pośród znojów,
Już zabiera się do prania.
Gdy mężczyzna kombinuje,
Coś grymasi, strajkiem straszy,
Tam kobieta wciąż pilnuje,
Jak tu nie przypalić kaszy.
Gdy mężczyzna szablą włada,
Tęskniąc wciąż za wojny znojem,
Tam kobieta będzie rada,
Będąc panią w kuchni swojej.
Bo Mężczyzna chce królować,
To on kocha – gdy kobieta,
Woli sprzątać, prać, gotować:
Oto dla niej jest podnieta.
Mężczyzn w domu krótko trzymać,
Raz na czas się tylko godzić,
By się mogli służki imać,
Lecz by ta nie mogła rodzić.
Tak domowe te miłostki,
Niby całkiem zakazane
Odbierają gorsze troski,
Budząc przywiązanie panien.
Słudzy je rozkochać muszą –
Tylko romans, ale szczery –
One wnet się cieszą, puszą,
I pracują jak za cztery.
Miłość skrzydeł im dodaje,
Chciwość palą w swoich żądzach,
Ważne jest, że jemu staje,
Już nie myślą o pieniądzach.
Raz na czas nagrodzić trzeba,
Nowy krój im dać fartucha,
Nie zabraknie w domu chleba,
Pewnym bądź pełnego brzucha.
Byle im nie bronić plotek,
Bo gdy im tematów braknie,
Siebie zaczną brać pod młotek
Wnet się w domu piekło zacznie.
Z kobietami trza subtelnie,
Komplementa, miłe słówka,
Dać wychodne im niedzielne,
Już jest uśmiechnięta główka.
I ostatnia ważna sprawa,

Gdzie kobiety w domu trzeba,
Choć to nie duchowa strawa,
To zaniedbać jej się nie da:
Gdy kłopotów masz bez liku,
I już na nic rozmyślanie,
Knucie i przekupywanie,
Robią laskę i po krzyku.

SCENA 11

Noc. Światła alarmu.
WACŁAW Jestem Wacław.
KLARA Klara.
WACŁAW Miło mi.
Pauza.
WACŁAW Podobało ci się?
KLARA A tobie?
WACŁAW W porządku.
Pauza.
WACŁAW A ja? Ja ci się podobam?
KLARA W porządku. Naprawdę. Ale wolę kobiety.
WACŁAW To dlaczego…? Dlaczego to wszystko?
KLARA Od dziecka marzyłam, żeby zrobić coś niegrzecznego pod tym obrazem. Obojętnie co, i z kim. Poza tym masz niezły tyłek.
WACŁAW Aha.
Pauza.
WACŁAW Czemu chciałaś zabrać moje notatki?
KLARA Straszny syf. Jakbyśmy nic lepszego w Polsce nie mieli. Wkurwia mnie to, co tu robisz po prostu.
WACŁAW Aha.
Pauza.
WACŁAW Masz naprawdę ładne piersi.
KLARA No co ty? Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że ci się podobają.
WACŁAW Trochę małe. Ale fajne. Kulki takie.
Pauza.
WACŁAW Seks z kobietą to jest jednak coś ciekawego. Dawno tego nie robiłem. A raz na jakiś czas to nawet przyjemne.
KLARA Zwariowałeś?
WACŁAW Dlaczego? Mówię, że fajnie.
KLARA Co jest? Coś z tobą nie tak? Jesteś gejem, czy co?
WACŁAW No. Chyba tak.
KLARA Aha.
Pauza.
KLARA I to jest przyjemne? Tak… w dupę?
WACŁAW W porządku. Chcesz spróbować?
KLARA Nie dotykaj mnie!
Pauza.
WACŁAW Klara…
KLARA Zostaw mnie.
WACŁAW Klara…
KLARA Spieprzaj, powiedziałam.
WACŁAW Ty naprawdę chciałaś ukraść ten obraz?
KLARA No.
WACŁAW Nie byłoby ci głupio? Tak polskie arcydzieło sztuki sarmackiej dla pieniędzy zabrać?
KLARA Nie.
WACŁAW Aha.
Pauza.
WACŁAW Ja bym nie potrafił. Tak ukraść. Jakoś tak… Sumienie by mnie zżerało..
KLARA Na dziewiątą rano miałam iść do spowiedzi. W kaplicy, na lotnisku.
WACŁAW Aha.
Pauza.
KLARA Minął już kwadrans?

WACŁAW Szczęśliwi czasu nie liczą.
KLARA Czy on mógłby tu wreszcie przyjść?!
WACŁAW Zaraz będzie.
KLARA Józef! Józef! Czy ty możesz tu w końcu przyjść?!

SCENA 12

Noc.
Gasną światła. Wbiega Papkin.
PAPKIN
Co się dzieje? Co się dzieje?
Czy to alarm, czy już dnieje?
Się nie ruszać! Nic nie wkładać!
Co się dzieje? Odpowiadać!
WACŁAW My… to znaczy ja… Przepraszamy. Ale ci to wynagrodzę. Spokojnie.
PAPKIN Nie dotykać eksponatów! Stać! Może ulotkę…? Eksponatów nie dotykać, powiedziałem! Jezus Maria, Cześnik leży! Zabiją! Mnie zabiją! Rejent… wisi… Wtedy by nie zabili. Gorzej… To twoja wina! Ty! To ty – myślisz, że to śmieszne, że to zabawne, tak żarty z urzędnika państwowego sobie stroić? Bawi cię to? Tak mnie na pośmiewisko wystawiać?! I po co? Po co to wszystko? Żeby tu, z tym swoim gachem… na oczach przodków, ojców naszych, gzić się na oczach całej polskiej historii…!? Ja to powiem! Ojcu powiem! On cię na zbity pysk wyrzuci! Jezus Maria… Co za ludzie, co za kraj… Cześnik na ziemi leży!
KLARA No to trzeba go podnieść.
PAPKIN Jezus Maria! Podnieść…
KLARA No podnieść. I powiesić na ścianie.
PAPKIN Jezus Maria! I na ścianie powiesić…
WACŁAW Ja to zrobię. Spokojnie. Nic się nie stało!
PAPKIN Stój! Nie dotykać eksponatów!
KLARA Nikt nic nie zauważy, słyszysz? Ojciec nawet się nie dowie. Chyba, że zaczniesz kombinować. A tak – jeden ruch, i po krzyku.
WACŁAW A ty tylko potem połączysz te kabelki i problem z głowy.
PAPKIN Jezus Maria!
WACŁAW Źle na tym nie wyjdziesz. Wiesz, co mam na myśli.
PAPKIN
Niech się dzieje wola nieba..
Z nią się…
Wacław podchodzi do obrazu Cześnika.
PAPKIN Stop!
KLARA Co się stało?
PAPKIN Mógłbyś tak… nie przechodzić przez linię… i powiesić… tak zza linii…? Nie wolno przechodzić przez linię. Proszę nie dotykać eksponatów! Może ulotkę? Pub Krokodyl…
KLARA Zostaw. Jeszcze chwila i zacznie płakać.
PAPKIN Tak! Płakać! Właśnie tak! Tak zapłaczę, że się całe muzeum dowie! Zobaczysz! Wszyscy się dowiedzą! O mym bólu. Poniżeniu! Ty… Ty…
KLARA No dalej. Tatę to zainteresuje.
PAPKIN Polskiej tradycji sarmackiej strażnik zasłużony, ja… Szeryf! Tak potraktowany. Zgroza! A ja serce tobie chciałem otworzyć… porozmawiać szczerze chciałem… Myślałem, że kogoś bliskiego, ciepłego… Ale nie! Śmieszy cię to?! Moje poniżenie! Mój ból! Moje łzy prawie nad szklanką Black Russian wylane? No to śmiej się, ty…
WACŁAW Wystarczy! O co chodzi?
KLARA Zamknij się. Józef… Ja przepraszam. Przepraszam cię. Ja zrobiłam źle, wiem, ale przepraszam.
WACŁAW Nie rozumiem. Co źle zrobiłaś?
KLARA Wykorzystałam Józefa. Oszukałam go. Jak jakaś wariatka. Wykorzystałam dobre serce tego człowieka dla własnych korzyści. Wykorzystałam jego czystość, dobroduszność, uczciwość, sama zaś zasiałam mu w duszy złość, smutek i zwątpienie.
WACŁAW Co?!
PAPKIN Klaro…
KLARA Wiem, źle zrobiłam. Głupio mi. Zachowałam się jak jakaś wariatka. Przepraszam cię, Józef. Przepraszam.
PAPKIN Klaro…
WACŁAW O co tu, kurwa, chodzi?

PAPKIN Klara wyznała mi dziś gorącą swą miłość do mojej osoby. Chciała się ze mną spotkać. O uczuciu miłośnie porozmawiać. Dziś o północy. Pub Krokodyl. Drink Black Russian. Barman powie mi, co dalej. Jej oczy tak głęboko-kawowe, bezbrzeżnie miłością przepełnione… Czy nie tak, Klaro?
KLARA Dokładnie tak, Józefie. Przepraszam.
WACŁAW I?
PAPKIN Nie przyszła. O północy. Pub Krokodyl. Byłem tam. Czekałem. Black Russian niechętnie wypiłem. Ale jej nie było. Barman nie powiedział mi, co dalej. Nawet nie było barmana. Tylko kelnerka. Chuda taka, niemiła. Nic nie miała mi do powiedzenia. Uśmiechnęła się tylko z politowaniem. Więc czekałem. Ona na napiwek czekała. Drugiego Black Russian niechętnie wypiłem. Trzeciego Black Russian niechętnie wypiłem. Czekałem. Smutek. Rozpacz. Poniżenie. Ale ona nie przyszła. Nie przyszła. Nie przyszła, bo tu przyszła…
WACŁAW Aha.
KLARA Dokładnie tak, Józefie. Przepraszam. Teraz już znasz całą prawdę o mnie, Wacławie.
PAPKIN Czułem się strasznie. Zraniony taki. Sam. Rozpłakałem się prawie. Ja przez kobietę prawie płakałem! Dwa złote napiwku zostawiłem! I wreszcie, pokonany, złamany, przegrany, wróciłem do pracy. Na stanowisko moje państwowe, jak zawsze. Już chciałem alarm włączyć i spać się wreszcie położyć, ale nagle… Światła, błyski jakieś. O chodzi – myślę!? Do Rejenta kochanego od razu przybiegłem. I co zobaczyłem? Co ja tu niechcący podejrzałem? Gdzie Cześnika kochanego ujrzałem?
WACŁAW Ale… Józef! Ale przecież ona musiała. Własne sumienie w sobie zdusiła, by ten plan szatański wymyślić i w życie wprowadzić. Może można było inaczej, może można było bez ofiar w ludziach, może można było uczciwiej, może…
KLARA Wacław!
PAPKIN Ale…
WACŁAW Dla nauki z poświęceniem to zrobiła. Całą swą czystą duszę w służbę nauki oddała.
PAPKIN Ale…
WACŁAW Przecież ona ze mną na uniwersytecie studiuje! Doktorat ze mną w jednej bibliotece ręka w rękę o sztuce pisze! Na głodzie jest. Głód sztuki w niej wygrał i tu, do muzeum zaciągnął. Józef! Wybacz jej, bo nie wiedziała, co czyniła.
PAPKIN Ale… Ona? To ona też pisze?
WACŁAW O sztuce.
PAPKIN Ona? Doktorat? Jak ty? Nie wierzę! Ja ty – co tu siedzisz dniami i nocami i mój spokój burzysz? Jak ty, co mi te marne grosze raz na czas w rękę wciskasz? Jak ty, co ja ciebie tak nie lubię? I niby w jakiej sprawie? Niby jaka nauka pozwala się nocą, bez pytania i zapowiedzi do muzeum zakradać i Cześnika brutalnie zrzucać? Niby jakie doktoraty, każą ludzi do Krokodyla Pubu wysyłać i się z nich śmiać po kryjomu, co?
WACŁAW No. To znaczy… Doktoraty o…
PAPKIN No?
WACŁAW O…
PAPKIN No?
KLARA Doktorat o wpływie długotrwałego przebywania przed obrazem na recepcję sztuki polskiej XVII i XVIII wieku.
PAPKIN Co?
KLARA Musiałam znaleźć kogoś, kto długo nad jednym obrazem ślęczy… ogląda go długo… i rozmowę z nim przeprowadzić. Żeby w pracy doktoranckiej potem z radością ją zawrzeć.
PAPKIN Aha.
KLARA A że wiedziałam, że Wacław tu, noc w noc, ku chwale myśli sarmackiej w obraz Rejenta się wpatruje, to postanowiłam, w niecny, podły sposób – przepraszam cię, Józef, przepraszam – do niego się zakraść, jego spojrzeniu ukradkiem się przyjrzeć, zanotować, sfotografować i potem rozmowę z nim szczerą poranną przeprowadzić.
WACŁAW Aha.
PAPKIN Czyli tutaj… między wami…?
KLARA Nic.
WACŁAW Nic.
KLARA Wszystko, co stać się miało, do napchania brzucha żarłocznej matce nauce prowadzić tylko powinno.
PAPKIN I nic?
KLARA Nic.
WACŁAW I wtedy ten obraz… Przez nieuwagę moją i niezgrabność moją wrodzoną koszmarnie potrącony. Spadł.
KLARA Na szczęście nic mu się nie stało.
WACŁAW Na szczęście.
PAPKIN To jeszcze nie wiadomo. To dopiero komisja stwierdzić musi. Badania, naświetlania, ekspertyzy..
WACŁAW Nie będzie żadnych ekspertyz, Józef. Już ty tego dopilnujesz.
PAPKIN Jak można…?! Ja, strażnik muzeum, na straży Państwa Polskiego i dziedzictwa jego narodowego…

KLARA Tak naprawdę, to Wacław miał być tylko wstępem. Rozgrzewką do pracy mej doktorskiej.
PAPKIN Nie rozumiem.
WACŁAW Mów dalej.
KLARA Wacław jest zbyt młody, niedoświadczony. Obraz nurtuje go dopiero od kilku tygodni. Nie zna jeszcze każdej linii pędzla, każdego barw załamania. Nie zna Rejenta latem, jesienią, zimą oraz wiosną. On to tylko wstęp. Aperitif taki. Na danie główne wymarzyłam sobie kogoś innego. Wiesz kogo? Tak. Dobrze w myślach mych przejrzystych czytasz. Tak naprawdę chodziło mi o ciebie, Józefie.
PAPKIN Ale… ale… czy ja się nadaję? Czy wyglądam odpowiednio?
KLARA Absolutnie. A ten mundur…
PAPKIN Czyli myślisz, że mógłbym…?
KLARA Jak najbardziej.
PAPKIN Że potrafię…?
KLARA Jestem pewna.
PAPKIN Że mam szansę…?
KLARA Szczerze wierzę.
PAPKIN Co mam robić?
KLARA Nic.
PAPKIN Ale…
KLARA Przygotuj się. Przebierz się, wąsa podkręć, się przygotuj. Jeszcze z Wacławem sprawa nieskończona. Rozmowa czeka niedokończona. Nie chcesz chyba, żeby wstęp mój źle mi wyszedł…?
PAPKIN No nie…
KLARA
A więc zostaw nas do rana.
Szykuj się i kup szampana.
PAPKIN Ale…
KLARA Bez dyskusji.
PAPKIN Ale…
KLARA Pa!

SCENA 13

Noc.
KLARA Jaki on jest obrzydliwy! Wszyscy mężczyźni to troglodyci, ale ten…? Obrzydliwy!
WACŁAW Nie wydaje ci się, że odrobinę przesadzasz?
KLARA Nie, nie wydaje mi się.
WACŁAW Przed chwilą z nim flirtowałaś.
KLARA A wcześniej pieprzyłam się z tobą. To jeszcze nie znaczy, że chcę mieć z wami dzieci.
WACŁAW Aha.
KLARA Trzeba było się go jakoś pozbyć. Co to za facet! Jakiś taki… nie z tego czasu… odklejony jakiś taki. Bałam się, że już nigdy nie wyjdzie. Albo że będę musiała się bardziej postarać.
WACŁAW Wystarczyło dać mu parę groszy. Zawsze działa.
KLARA To są wasze, męskie sposoby. Ja znam lepsze. Bardziej subtelne.
WACŁAW Być może. Ale po co?
KLARA Bo to zły mężczyzna był… No co? Nie rozumiem.
WACŁAW Po co tu zostałaś? Przecież mogłaś spokojnie wyjść. Józef nic nie wiedział, ja przecież nic nie powiem. Mogłaś spokojnie wyjść.
KLARA Bez obrazu.
WACŁAW Oczywiście. To na co jeszcze czekasz?
KLARA Na ciebie.
WACŁAW Nie rozumiem.
KLARA Jesteś mi potrzebny.
Pauza.
WACŁAW To jest najwspanialszy eksponat tego muzeum. Element naszej polskiej, patriotycznej tożsamości. Nie można go tak po prostu wziąć i sprzedać jakiemuś snobowi, żeby zamknął go gdzieś w swoim olbrzymim przeszklonym domu, z dala od polskich spojrzeń utęsknionych.
KLARA Oczywiście.
WACŁAW Dalej zamierzasz ukraść ten obraz?
KLARA Nie.
WACŁAW Chwała Bogu!
KLARA Zamierzam ukraść go z tobą.

SCENA 14

Noc.
CZEŚNIK *przez sen*
Ciężki i mroczny wojny czas:
Czyż być może coś gorszego,
Niż ni z tego ni z owego,
O szablę słyszeć szabli trzask?
Wojna koszmar to szlachcica.
Ni se beknie, ni coś powie,
Nawet nie w smak mu kwaśnica,
Same czarne myśli w głowie.
Bo na wojnie wszystko inne,
Trzeba walczyć, ryzykować,
Cały dzień trza spędzać czynnie,
Zamiast spać – trza broń rychtować.
Tłuszcz więc z brzucha szybko znika,
Wąs opada, dowcip blednie,
Więc Sarmata w końcu pyta:
A czy trzeba? A potrzebnie?
Całe dnie ma siedzieć w siodle
Swoje żarcie kisi w worach,
Ma się więc nadzwyczaj podle.
Jednak myśli: jestem Polak
I na skrzydłach za ojczyznę
Wnet do boju raźnie rusza.
Do kolekcji zdobyć bliznę,
Chce znów poczuć się jak husarz.
Bo choć zdrowie już nie takie,
Trza się leczyć, wnuki lulać,
Cały czas, wciąż można, bracie,
Se na wojnie ciut pohulać!
Jeszcze można ciut pogrzeszyć,
Jeszcze jest adrenalina,
I choć z wszystkim trza się spieszyć,
To krew w żyłach wrzeć zaczyna!
Niby mokro, niby zimno,
Ciągle ktoś nad uchem wrzeszczy:
„Rozkaz spełnić się powinno!
Co tak wolno, co tak trzeszczy?"
Ale zawsze da się przecież,
Chwilę znaleźć choć dla siebie –
Nie przepuścisz wszak kobiecie,
Gdyś sam w wielkiejś jest potrzebie.
Wszak po miasta, wsi zdobyciu,
Walkach ciężkich już od brzasku,
Trzeba nadać swemu życiu,
Ciut koloru, trochę blasku.
Ach! Te piękne Ukrainki:
Włosy jasne, oczy duże…
Lub drapieżne te Turczynki
Co je dopaść trza przy murze!
Potem zaraz jechać trzeba,
Czasu mało, trza się spieszyć,
Szybko modły wznieść do Nieba –
Wojna już zaczyna cieszyć!
Możesz liczyć też na łupy,
Bo po przejściu naszych wojów,
Mają zostać tylko trupy,
Ty zaś złoto bierz w spokoju,
Bo to przecie sprawiedliwe,
By niewierne psy smrodliwe,

Co się wciąż po świecie mnożą,
Wyrżnąć w pień, za zgodą bożą!
Ma więc pewne plusy wojna,
Bo choć ciężka, bo choć znojna,
To wciąż wiarę w sercu nieci,
Że my dobre boże dzieci.
Mój więc apel to do króla:
Gdy naprawdę chcesz królować,
Po zabawach, balach hulać
Pić, jeść, kochać się, ucztować,
Chcesz, aby cię uwielbiali,
I na ciebie głosowali,
Wśród poddanych chcesz mieć spokój,
To na wojnę idź co roku!

SCENA 15

Noc.

KLARA Dostaniesz dwadzieścia pięć procent.
WACŁAW Tak mało?
KLARA Mało? Jesteś bardziej wymagający od tego durnia ze spluwą, co? W porządku – jedna trzecia. Stoi?
WACŁAW Kiedy dwójka ludzi robi coś razem, to nie powinni dzielić się po połowie?
KLARA Zwariowałeś? Ja wszystko nagrałam, przygotowałam, mam kupca. Trzydzieści trzy procent i za dziesięć godzin jesteśmy w samolocie na Karaiby. Tam jest dużo ładniej niż tutaj. Cieplej. Przyjemniej. Jest dużo rozrywek dla bogatych ludzi. Dla naprawdę bogatych ludzi. Więc jak?
WACŁAW Nie mogę. Piszę doktorat.
Pauza.
KLARA To ty piszesz tę pracę o Rejencie, tak? Tę, co ma rozsławić jego, nasze miasto na cały świat, tak? To ty? Żenujące.
WACŁAW Ja...? Nie. Chyba mnie z kimś pomyliłaś.
KLARA To o czym ty w ogóle piszesz, co? Dla jakiej to wielkiej sprawy Józefowi kieszenie napychasz?
WACŁAW Piszę o genialnych kopiach. Zastanawiam się, czy świetnie namalowana kopia to też dzieło sztuki? Który obraz ciekawszy: oryginalny, czy lepiej namalowana kopia? To bardzo interesujące. A te trzy obrazy tutaj – są niesamowite! Naprawdę świetnie malowane!
KLARA Chcesz powiedzieć, że...
WACŁAW To kopie. Oczywiście.
KLARA Niemożliwe!
WACŁAW Nie?
KLARA Mój ojciec jest dyrektorem tego muzeum. Wybitnym historykiem sztuki! Na pewno by to wiedział!
WACŁAW A więc to dlatego...? Niegrzeczna córeczka tatusia! Proszę, proszę... Chciałaś okraść własnego ojca? Nieładnie. I bardzo po polsku, nie uważasz?
KLARA Odpieprz się!
WACŁAW Twój ojciec naprawdę nie wie, że to kopia? Może nie szukał tak wnikliwie, jak ja? A może nikomu nie mówi – w końcu bez tego muzeum, bez Rejenta, to miasto pozostanie jednym wielkim przemysłowym molochem. Taka informacja, nie byłaby mu chyba na rękę, co?
Pauza.
WACŁAW No właśnie.
Pauza.
WACŁAW I co teraz?
KLARA Nic. Wychodzę.
WACŁAW Dasz buziaka na pożegnanie?
KLARA Zostaw mnie.
Klara chce wyjść. Drzwi zamknięte.
WACŁAW Co się dzieje?
KLARA Zamknął nas. Zamknął, knur jeden. Jak ojciec może go zatrudniać?! Cholera...
WACŁAW Spokojnie. O dziesiątej otwierają muzeum.
KLARA Fantastycznie. Przywitam się z tatą...
WACŁAW Chętnie popatrzę. Przedstawię się. Ale to dopiero za parę godzin. Mamy jeszcze dużo czasu. Jednym słowem: czeka nas upojna noc.
KLARA Dokładnie na to liczyłam.
WACŁAW To od czego zaczniemy?

KLARA Józef! Józef! Otwieraj!
WACŁAW Pewnie śpi. O tej godzinie ma najtwardszy sen.
KLARA Otwórz mi, proszę! Muszę do toalety! Józef! Proszę! Strasznie chce mi się siku! Józef!

SCENA 16

Noc.

PODSTOLINA *przez sen*
O warzywach to nauka:
Gdy twa pusia z chuci fika
A nikt z mężczyzn jej nie szuka
Weź ogórka – problem znika.

SCENA 17

Noc.
Wchodzi Papkin. Pijany. Z butelką w ręku.

PAPKIN
Na twe każde zawołanie.
Czy wołałaś mnie, kochanie?
KLARA Tak, wołałam cię. Chciałam, żebyś mnie wypuścił. Strasznie chce mi się szczać.
PAPKIN
Jak fałszywe są kobiety!
KLARA O co ci chodzi?
PAPKIN
To nieprawda jest niestety.
WACŁAW Józef, powiedz, co się dzieje?
PAPKIN
Czy to noc wciąż, czy już dnieje?
KLARA Józef! Patrz na mnie? Co jest? No patrz na mnie! Józef! Pojebało cię?
PAPKIN
Pojebało... tak, przepraszam.
I o łaski twe upraszam.
KLARA Józef, spokojnie. Napijmy się razem. Pogadamy? Dobrze?
PAPKIN
Żebyś znów się ze mnie śmiała?
Kłamstwami obsypywała?
KLARA Józef... czy ty...?
WACŁAW Józef, przecież nic się nie stało.
PAPKIN
Ja inaczej to widziałem,
Gdy nagranie oglądałem.
Kamera przecież nie kłamie.
Wy jesteście zwykłe dranie.
KLARA Józef, to nie tak, jak myślisz...
WACŁAW Józef, ja jestem gejem!
PAPKIN
Więc może być gorzej jeszcze?
Na myśl samą już mam dreszcze.
KLARA Józef, no pij.
WACŁAW Przecież ty jesteś dobry człowiek. Muchy w życiu byś nie skrzywdził
KLARA Józef...
PAPKIN
Cóż za hańba dla kobiety,
Że ta zamiast dzieci rodzić,
To poluje na portrety,
W myśl sarmacką pragnie godzić.
KLARA Józef, proszę... To nie tak. Ja po prostu.
PAPKIN
Polskie dobro narodowe,

Młoda ma dziewczyna za nic,
Tylko tańce chce godowe,
Nie szanuje Polski granic.

KLARA Nie. Ja nie chciałam. Musiałam coś zrobić. Chciałam…

PAPKIN
Nie chcę słyszeć ani słowa.
Dla policji to jest sprawa.
Reszta to nie moja głowa.
Tu skończyła się zabawa.

WACŁAW Józef!

KLARA Nie daruję ci tej nocy!

PAPKIN *śpiewa*
Czy istnieje coś gorszego
Niż kiedy faceta jak ja,
Tak dobrego, niewinnego
Usidlić chce kobieta zła?

Jak wiele możesz złego znieść?
Czy wreszcie nie rozkleisz się,
Gdy wciąż ktoś cię próbuje zwieść,
Gdy wciąż ktoś w chuja robi cię?

Ile ciosów i podłości
Twa wrażliwość musi znieść, by
W końcu wyprzeć się miłości,
Zrozumieć wreszcie świat ten zły?

Jak wiele zła stać musi się,
Jak zraniona dusza być ma,
Byś poczuł jak świat dusi cię,
By wreszcie z oka spadła łza?

Ja tak chcę z kimś pójść do kina!
Samotność mą jak przerwać mam?
Cześnik, Rejent, Podstolina,
To wszystko. Bez nich jestem sam.

Ja już dłużej tak nie mogę.
Zbyt długo ta zabawa trwa.
Muszę znaleźć inną drogę.
Józef Papkin mówi: pa pa!

Pa pa! Pa pa! Pa pa! Pa pa!
Papkin wciska przycisk alarmu i wychodzi zamykając drzwi.

SCENA 18

Noc.
Wacław podnosi butelkę Papkina.

WACŁAW Chcesz łyka?
Klara pije. Wyciąga papierosy.

KLARA Chcesz zajarać?

WACŁAW Chętnie. Nigdy nie paliłem.
Piją. Palą.

KLARA I co teraz?

WACŁAW Nic. Zaraz przyjadą. Powiem, że chciałem go ukraść z tobą. Będzie raźniej.

KLARA Dzięki. Ale ty nie masz z tym nic wspólnego. Widać to na taśmie. Choćbym chciała, to cię w to nie wrobię. Przyślij mi czasami jakąś paczkę. Tylko nie przychodź. Nie lubię tej twojej pryszczatej gęby.

WACŁAW Spoko. Co najbardziej lubisz?

KLARA Czekoladki. Takie z alkoholem.

WACŁAW Aha.

KLARA Mogą być też herbatniki. I owoce.

WACŁAW Dlaczego ty w ogóle chciałaś ukraść ten obraz?

KLARA Nie podoba mi się tu. Chciałam wyjechać. Za granicę. Gdzieś daleko. Od ojca i tego miasta. Gdzie nie pada i tak nie wieje. Słońce lubię. A tu…

WACŁAW Jakim cudem udało ci się znaleźć kupca na ten obraz? Kogoś poza Polską może on zainteresować?

KLARA Nie wiem. Kradłam go dla siebie, nie dla pieniędzy. Ja sobie jakoś poradzę. Drinki z palemką będę sprzedawać. Chciałam powiesić go w salonie mojego nowego domu i codziennie się do niego uśmiechać. Na spacer nad oceanem go zabierać. Trochę świata – lepszego świata – poza Polską mu pokazać.

WACŁAW I tylko dlatego…?

KLARA Zawsze mnie wkurzało, że to największa duma naszego miasta. Jakiś obraz zmurszały. Z łysym narąbanym szlachcicem niechlujnie namazianym. Ojciec całe życie o niczym innym nie mówił. Z nikim innym tak nie rozmawiał. Dziwię się, że z nim mnie nie począł, porzygać się można. Pamiętaj córciu: jesteśmy wielcy, bo Rejenta mamy. I nas nie krytykować, bo u nas Rejent wisi. Ojciec poza tym obrazem świata nie widzi. Tradycja, polskość, patriotyzm… Niedługo mi też każe wąsy zapuszczać i w kontuszu chodzić. A mamy dwudziesty pierwszy wiek, do cholery! To sobie pomyślałam: „A dupa! Radźcie sobie sami!" To go ukraść chciałam. I fotkę z Karaibów radzie miasta wysłać. Rejenta dotlenionego, słońcem oblanego im pokazać.

WACŁAW A teraz…?

KLARA A teraz wszystko w pizdu…
Słychać kroki. Hałas.

KLARA Zaraz będzie po wszystkim.

WACŁAW Jeszcze łyka?

KLARA Chętnie. Jeszcze fajkę?

WACŁAW Chętnie.
Piją. Palą. Coraz głośniejsze kroki. Głosy.

SCENA 19

Świt.
Pierwszy kur zapiał. Budzą się obrazy.

PODSTOLINA
Cóż za piękny dzień nastaje!
Szczęście mnie przepełnia całą!

REJENT
Dziś to miasto będzie rajem!
Serce me opite wiarą!

CZEŚNIK
Ależ coś mnie w krzyżu jebie!

PODSTOLINA
Co się dzieje, mój Cześniku?!

CZEŚNIK
Co ja robię tu na glebie?!

REJENT
Ciszej! Ludzie… Zero krzyków!

PODSTOLINA
To na pewno są obrazy,
Mój Rejencie, bez urazy.

WACŁAW Czy ty…?

KLARA Tak.

WACŁAW Wiesz co…?

KLARA Nie.

PODSTOLINA
Lecz co oni tutaj robią?
Wojny chcą, czy spać nie mogą?

REJENT
Czy oni nas słyszeć mogą?
Czy też idą swoją drogą?

WACŁAW
Tak… to znaczy… my…

KLARA
Słyszymy.

CZEŚNIK
Fantastycznie! Rad ogromnie
Jestem z tego przedstawienia,
Mnie to jednak nic nie zmienia,
Czy ktoś schyli się wnet po mnie?
WACŁAW Tak… oczywiście… to ja… Przepraszam.
CZEŚNIK
Podnieś wreszcie mnie, bęcwale!
Bo jak nie, to ci przywalę…!
WACŁAW Oczywiście…
KLARA Zostaw!
WACŁAW
Ale…
PODSTOLINA
Proszę.
REJENT
Jak to?
KLARA
Nie!
PODSTOLINA
Azaliż, czy to godzi się,
Żeby człek tak ukochany,
Wciąż kaleczył się o ramy?
Wacław wiesza Cześnika.
CZEŚNIK
Ostrożnie! Ja nie żartuję!
Jeśli tylko coś się stanie,
Mnie, kolorom, czy też ramie,
To cię zaraz wykastruję!
REJENT
I nie można tak od razu,
Z czcią podchodzić do obrazu?
CZEŚNIK
Uczcie teraz się pokory,
Bo gdy miasto będzie nasze,
Mogę nie być już tak skory,
By wybaczyć winy wasze.
KLARA Jakie miasto? Nie tak szybko! O co tutaj w ogóle chodzi? Co jest?
PODSTOLINA
Niech ciebie to nie obchodzi,
My z muzeum dyrektorem,
Tym przystojnym starszym panem,
Marsz przygotujemy społem,
Zdobyć miasto chcę nad ranem.
KLARA To mój ojciec! Nie pozwolę!
PODSTOLINA
Twoje słowa ja… Serdecznie.
REJENT
Już obrazy tuż za drzwiami,
Słyszę głośno się kotłują,
Goście to oczekiwani,
Już podniosły nastrój czują.
CZEŚNIK
Potem razem, z pompą wielką,
W miasto w pochód swój ruszymy,
Litość odrzucimy wszelką,
Tylko my się znów liczymy!
PODSTOLINA
Znowu polska myśl sarmacka,
Miast ulice opanuje,
Wszystkim ludziom się znienacka,
Sarmacją umysł zatruje!

CZEŚNIK
Znów pojawią się kontusze,
I mężczyźni zachwyceni,
Słucki pas znów na podbrzusze
Włożą wnet rękami swemi!
REJENT
To, co ciche – znowu głośne,
Co schowane – znów na jawie.
PODSTOLINA
Znowu orgie te radosne,
Tam, gdzie tylko się pojawię…
CZEŚNIK
Znowu wojny, znowu gwałty…
WACŁAW Hej, panowie, to nie żarty! Zaraz, co się tutaj dzieje? Drzwi zamknięte. Już nic z tego. Bardzo mi przykro, ale…
REJENT
Do mnie mówisz, chamie jeden?
CZEŚNIK
Ja pomogę ci w potrzebie!
REJENT
Jak odebrać mu tę mowę…?
PODSTOLINA
Co masz z nim zrobić – dobrze wiesz!
REJENT
Zaraz spadnę mu na głowę!
CZEŚNIK
Już nie mogę!
REJENT
Nie!
PODSTOLINA
Ja też!
CZEŚNIK
Gdybym tylko mógł… się nie bał
Zaraz bym mu tu…
KLARA Spokojnie!
REJENT
Ależ nie bój się, Rejencie,
Bronić cię będziem zawzięcie.
Żeby żadna obca siła
Nigdy nas nie rozdzieliła!
CZEŚNIK
Zbyt rozległe plany nasze,
By tak dmuchać sobie w kaszę!
REJENT
Chodź no tutaj, mój kolego!
PODSTOLINA
Jezu! Nie wytrzymam tego!
Tyle tu testosteronu,
Że wręcz ciągnie mnie do sromu!
REJENT
Jak ja kocham cię, Cześniku!
CZEŚNIK
Tu mnie zbiłeś z pantałyku,
Mości drogi mój Rejencie,
Teraz jednak razem idźmy,
Ku tej pięknej, wspólnej zemście!
KLARA Stop! Stop, powiedziałam! Nigdy! To już nasz kraj, moi drodzy. Wasze miejsce jest w muzeum.
Jako relikt naszej przeszłości. Przykro mi, kochani.
CZEŚNIK
A czym od nas się różnicie?
Tak jak my oszukujecie,
Może trochę bardziej skrycie,
Od nas tak nie uciekniecie.

PODSTOLINA
Bo choć domy teraz szklane,
Nic się tutaj nie zmieniło,
Wciąż panuje wielki zamęt,
Może nawet go przybyło.
REJENT
My tu wszystko o was wiemy,
Nic nie ujdzie naszym oczom,
Wieki was obserwujemy,
Wasze łzy nas nie zaskoczą!
KLARA
Cisza!
PODSTOLINA
Ale to już się nie godzi!
Jak to może nas uciszać!
Ona przecież w spodniach chodzi!
Może jeszcze umie pisać?!
WACŁAW
Zamknąć się!
REJENT
On zaś w ciuszkach kolorowych,
Tutaj kropki, tu zaś smugi –
Jak w tym wybrać się na łowy,
Chyba tylko na papugi!
CZEŚNIK
Już jesteście pokonani.
Wy, tchórzliwi – tacy sami!
PODSTOLINA
Gdybym teraz tak nie gnała,
Chętnie bym cię przeleciała.
REJENT
To żegnajcie!
CZEŚNIK
Do widzenia!
PODSTOLINA
Jak to życie wnet się zmienia!
WACŁAW
Więc to koniec. Pa! Żegnajcie! Więcej nic już tu nie powiem. Idźcie już, i wasze zdrowie!
Pije wódkę. Cześnik waha się.
WACŁAW
No co – też chcesz łyka?
CZEŚNIK
Ale…
KLARA
Papieroska?
REJENT
Ale…
PODSTOLINA
Ale…
CZEŚNIK
Och, jak dawno nic nie piłem!
REJENT
Dawno fajki nie paliłem!
PODSTOLINA
Ja chcę również kapkę tego,
Od młodzieńca przystojnego.
WACŁAW
To co? Łyczka?
CZEŚNIK
Ach, jaki mam na alkohol smak!
REJENT
Daj wódeczki!

CZEŚNIK
Daj mi!
PODSTOLINA
Tak!
WACŁAW
Wasze zdrowie więc, panowie!
Wacław oblewa każdy z obrazów wódką.
CZEŚNIK
Wódko, wódko ma kochana!
KLARA
Zwariowałeś!
WACŁAW
Być może.
REJENT
Tak od lat wyczekiwana!
KLARA
Jesteś chory!
WACŁAW
Nie. Co noc o tym marzyłem. Jakie one są brzydkie!
PODSTOLINA
Tak przeze mnie upragniona!
KLARA
Wyglądają dużo lepiej.
WACŁAW
Jak tam, chłopaki? Jest dobrze?
CZEŚNIK
Najwspanialsza moja żona!
WACŁAW
A ty? Jak się masz? Pij, będziesz łatwiejsza!
PODSTOLINA
Jeszcze? Bardziej już się nie da!
Czego, mały, ci potrzeba?
REJENT
Jeszcze fajki! Fajkę dajcie!
CZEŚNIK
Dajcie! Na nic nie czekajcie!
KLARA
To co, ktoś na tytoń reflektuje?
WACŁAW
No dalej!
REJENT
Papieroska!
CZEŚNIK
Daj mi!
PODSTOLINA
O tak!
KLARA
Wasze zdrowie!
WACŁAW
Niech się dzieje wola nieba!
KLARA
Z nią się zawsze zgadzać trzeba!
WACŁAW
Poloneza czas zacząć!
KLARA
Poloneza zacząć czas!
Klara przykłada po kolei portretom zapalony papieros. Alkohol na portretach zapala się. Portrety płoną. Syreny.
CZEŚNIK
Co się dzieje?
REJENT
Nie rozumiem.

CZEŚNIK
Nic poradzić tu nie umiem!
PODSTOLINA
Larum, chłopy! Larum grajcie!
Róbcie coś! W ogień dmuchajcie!
CZEŚNIK
Boli, kurwa!
REJENT
Boli!
PODSTOLINA
Boli!
CZEŚNIK
Zaraz łeb mi rozpierdoli!
KLARA
Cicho…
WACŁAW
Tańczcie.
CZEŚNIK
Tak tu się brzydzicie nami?
PODSTOLINA
Że o wszystkim wszystko wiecie?
REJENT
Wnet będziecie tacy sami!
CZEŚNIK
Krew ta sama to jest przecie!
REJENT
Żadna to jest zemsta wasza!
PODSTOLINA
Krótki triumf!
CZEŚNIK
Polska nasza!

Obrazy giną.

SCENA 20

Świt.
Coraz bliższe wycie syren.
KLARA Cisza. Spokój.
WACŁAW Spokój. Cisza.
KLARA To naprawdę są falsyfikaty?
WACŁAW Oczywiście, że nie. Jesteśmy w muzeum. Ale były okropnie malowane. Strasznie kiczowate Szczególnie Rejent.
KLARA Fatalny, to fakt. To skąd ten temat pracy?
WACŁAW Dostałem stypendium na doktorat. O Rejencie. Jak twój ojciec usłyszał, że chcę o nim pisać, mało się nie popłakał z radości. To trzeba było coś wymyślić chwytliwego, nie?
KLARA Pieprzysz.
WACŁAW Być może…
KLARA No mów. Teraz? Co za różnica?
WACŁAW Chciałem odkryć tu w muzeum kopię. Kopię pewnego ważnego i bardzo cennego obrazu.
KLARA To już wiem. Tylko po co?
WACŁAW Najpierw musiałem doskonale poznać Rejenta. To miał być jednak tylko wstęp do prawdziwego hitu. Chwilę później chciałem odkryć oryginał. Może nawet kilka…
KLARA Ale… jak – oryginał?! Gdzie?!
WACŁAW U znajomego fałszerza.
KLARA Ale przecież… to niemożliwe… wydało by się… to niemożliwe!
WACŁAW Masz rację. Tyle, że już miałem kupca. Trochę narwanego, ale bardzo bogatego.
KLARA Ale to by się wydało! Odkryli by cię!
WACŁAW Z pewnością. Tylko że ja byłbym wtedy na wakacjach. Na Karaibach najprawdopodobniej.
KLARA I ty nie kradniesz tak? Tej twojej wartości narodowej, bezcennej dla kultury polskiej, tożsamości naszej sarmackiej, sobie nie przywłaszczasz?

WACŁAW No cóż… Bezpośrednio nie. A reszta to już kwestia interpretacji.
KLARA To nie ma mowy o żadnej interpretacji! Kurwa!
WACŁAW Uspokój się. Trzeba jakoś żyć, prawda?
KLARA No… trzeba jakoś żyć…
WACŁAW Straciłem przez ciebie niezłą kasę.
KLARA A ja fajną opaleniznę.
WACŁAW Naprawdę bardzo mi przykro. Czy w ramach rekompensaty mogę cię prosić do tańca?
KLARA Zaraz tu będzie policja. Poza tym jesteś pedałem.
WACŁAW Być może. A ty lesbą.
KLARA No i?
WACŁAW Tylko jeden taniec.
KLARA Nie umiem tańczyć.
WACŁAW Ja też – będzie ciekawiej. Można prosić?
KLARA Aha.
Tańczą. Pożar w muzeum. Włączają się zraszacze przeciwpożarowe.
WACŁAW Gorąco tu, nie?
KLARA Aha.

KONIEC

JAKUB ROSZKOWSKI

Absolwent Reżyserii i Dramatu PWST w Krakowie, specjalizacja: dramaturg teatru. Stypendysta Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jako dramaturg współrealizaował spektakle: „Blaszany bębenek" w reżyserii Adama Nalepy, „Drugi upadek albo Godot, akt III" Sylviane Dupuis w reżyserii Jacka Jabrzyka, „Kapelusz pełen deszczu" Michaela Vincente Gazzo i „Elektra-twarze" w reżyserii Krzysztofa Globisza. Dramaturg Teatru Wybrzeże.

290. PREMIERA · 46. SEZON · 2009/2010 ·
TEATR DRAMATYCZNY IM. JERZEGO SZANIAWSKIEGO W WAŁBRZYCHU
PL. TEATRALNY 1, 58-300 WAŁBRZYCH ·
TEL.: (74) 664 96 90 DO 92 · SEKRETARIAT (74) 664-96-93 ·
FAX (74) 664-96-94 ·
BIURO WSPÓŁPRACY Z PUBLICZNOŚCIĄ (74) 664 96 95 ·
E-MAIL: TEATR@TEATRWALBRZYCH.PL ·
WWW.TEATRWALBRZYCH.PL

INSTYTUCJA KULTURY
SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO

DYREKTOR NACZELNY: DANUTA MAROSZ
DYREKTOR ARTYSTYCZNY: SEBASTIAN MAJEWSKI

PRZYJACIELE TEATRU:
URZĄD MIEJSKI W WAŁBRZYCHU · STAROSTWO POWIATOWE W WAŁBRZYCHU ·
EUROOGRÓD - CENTRUM OGRODNICZE (HANNA I STANISŁAW PIETRYGA AUTORYZOWANY DEALER STIHL)
CUKIERNIA OLEŃKA (O. L. SZYMAŃSCY & J. DOMAGAŁA · PIEKARNIA FRĄCKOWIAK
BAD - HURTOWNIA ART. SPOŻYWCZYCH I NABIAŁOWYCH (K. U BRADEL) PRO-FAKTOR
APTEKA ASTRA · EMPIK

ZREALIZOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTERSTWA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWE

PAKT CENTRUM ZAOPATRZENIA BHP
city druk www.citydruk.pl
cersanit
P.H.U. DARZ BÓR S.C. 58 - 352 Rybnica Leśna Tel./Fax (074) 845 - 15-70